ROK VI
Nr. 14

# KURYER LITERACKO - NAUKOWY

Wychodzi co niedzielę pod redakcją prof. Mieczysława Dąbrowskiego.

Dodatek do Nru 95-go „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO" z dnia 8-go kwietnia 1929 r.

# P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki

**Uśmiech p. Prezydenta. — Prezydent Poincare. — Praca naukowa p. Prezydenta. — Wybór na Prezydenta. — Sprawy Rzeczypospolitej troską p. Prezydenta. — Prostota i demokratyzm głowy państwa. — Praca w laboratorjum. — Program dnia.**

*Kraków*, 7 kwietnia.

Wszyscy znamy jego piękną sylwetę. Niedyskreny fotograf nie omija okazji wślizgnięcia się do wnętrz zamkowych, aby przekazać ogółowi uśmiech p. Prezydenta. Wszyscy go znamy. Wykwita on na ustach Pana Prezydenta dość często. Nieraz też bywa odpowiedzią na skłonienie głowy.

Mamy Prezydenta, który potrafi się *uśmiechać*.

Ale nie myślcie, że *uśmiech i cylinder*, to synonimy prezydentury. I prezydenci miewają bóle, smutki i troski. Lecz nawet wtedy nie mogą być bardziej swobodni i myśleć o sprawach osobistych.

* * *

Prezydent Republiki Francuskiej czasu wojny p. *Rajmund Poincarè*, opowiada w swych pamiętnikach (tom IV. wyd. Plona) dramatyczny przebieg dni, poprzedzających wybuch wojny. Powracając z Petersburga wraz z towarzyszącym mu *Vivianim* dnia 29 lipca 1914 roku rano, przybił do portu *w Dunkierce*, aby w tempie przyśpieszonem, po 45 godzinach spędzonych na pokładzie *„France"*, stanąć w stolicy Francji.

W drodze, w porcie Dunkierki, tysiące ludzi witają swego prezydenta, stojąc na balkonach. Tak samo później w Paryżu.

*„Witają nas głośno, jak mogą* — pisze Poincare — *cała Francja wyszła na nasze spotkanie. Ale nas nie zatrzymują. Wracajcie na posterunki* — mówią — *ufamy wam, iż uczynicie wszystko, aby uniknąć wojny"*.

*„W Paryżu wiele osób płacze, ja* — pisze Poincare — *muszę powstrzymać łzy własne. Jestem wstrząśnięty do szpiku kości"*.

Żre go niepokój. Już niema siły, by odwrócić kataklizm.

Jego oko statysty widzi chmury, zbierające się nad Europą, jego ucho już słyszy, zgłuszone dla tłumów akordy — *huk armat*.

Cóż może p. Prezydent Republiki powiedzieć swym obywatelom, którzy ufają mu, iż uniknie wojny?

Zimny, spokojny, zrównoważony musi z trudem powstrzymywać cisnące się do oczu łzy i... *uśmiechać się*.

*Rajmund Poincarè*, Lotaryńczyk, jest *adwokatem-cywilistą*. Przez długie lata zastępował wiele banków i firm handlowych. Równocześnie przez długie lata uczył się sztuki politycznej. Przeszedł wszystkie szczeble drabiny, zanim znalazł się u jej szczytu.

* * *

Prezydent Rzeczypospolitej, prof. *Ignacy Mościcki*, jest wielkim *uczonym*. Nazwisko jego stało się głośne jeszcze u schyłku ubiegłego stulecia, na uniwersytecie *fryburskim*. Licząc zaledwie 30 lat, był *asystentem na katedrze fizyki* tego znakomitego uniwersytetu, a w roku 1901, mając lat 34, objął tam *kierownictwo laboratoryjnych prac wynalazczych* w dziedzinie *elektrotechnicznej i elektrochemicznej*. Rezultatem praktycznych poczynionych tam doświadczeń, było *wybudowanie w r. 1912 fabryki syntetycznych kwasów azotowych*, skoncentrowanych według własnych patentów, zarówno w części elektrotechnicznej, jak i chemicznej. Była to zarazem *pierwsza w świecie fabryka kwasów azotowych*, oparta na metodzie. Równocześnie z pracami nad metodami syntetycznych związków azotowych powstała we *Fryburgu fabryka kondensatorów na wysokie napięcie*. I to była *pierwsza* tego rodzaju fabryka.



*P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI.*
*(Według sztychu Józefa Pieniążka).*

Z owych lat datuje się *sława*, jaką zdobył sobie prof. *Ignacy Mościcki* w świecie nauki, w wielkiem tego słowa znaczeniu.

Pan prof. Mościcki jest *technikiem* i to też zdecydowało o jego kandydaturze na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej.

Opowiada nam o tem *Marszałek Piłsudski*:

*„Gdy, zdecydowany nie przyjąć urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, pomyślałem o innych kandydatach, dobierałem sobie w myśli ludzi o wyższej kulturze. I gdym się wahał między dobieranymi w myśli ludźmi, przeważał we mnie zawsze moment techniczny nad momentem humanizmu, który mógł także wchodzić w rachubę."*

To też, kiedy w dn. 31 maja, 1926 r., ówczesny premjer p. *Bartel*, zawiadomił urzędującego w gmachu sztabu, Marszałka Piłsudskiego o powołaniu go na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, a ten nie przyjął wyboru, w rozmowie, jaka się wówczas wywiązała, padło nazwisko prof. *Mościckiego*, wymienione przez premjera, o którem zresztą Marszałek i jego najbliżsi współpracownicy tak samo myśleli.

— *Jemu* — rzekł wówczas Marszałek — *najchętniej udzielę pomocy i rady, jemu zaufam, z nim będę współpracował.*

Podczas gorących dni majowych prof. Mościcki znalazł się w Warszawie przypadkowo. Przyjechał w sprawie Chorzowa w piątek, dn. 28 maja, a w niedzielę złożył wizytę swemu przyjacielowi i „starszemu" koledze z politechniki (p. Bartel jest na politechnice lwowskiej dłużej profesorem, aniżeli profesor Mościcki) i ta wizyta, nasunęła być może p. Bartlowi nazwisko późniejszego elekta, o którym jak zaznaczamy — Marszałek wraz ze swojem otoczeniem równocześnie myślał.

* * *

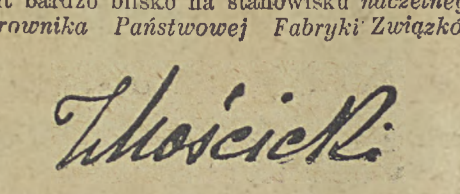
*Premjer Bartel mówił nam wówczas, iż jest to jeden z tych umysłów, które zasługują na miano genjalnych.* A Marszałek Piłsudski był zdania, iż *„umysł taki, jak prof. Mościckiego, nie daje się nigdy wepchnąć w ramy doktryn, a specjalnie malutkich doktrynek, prawidełek i ciasnych formułek, jakiemi ludzie tak chętnie*



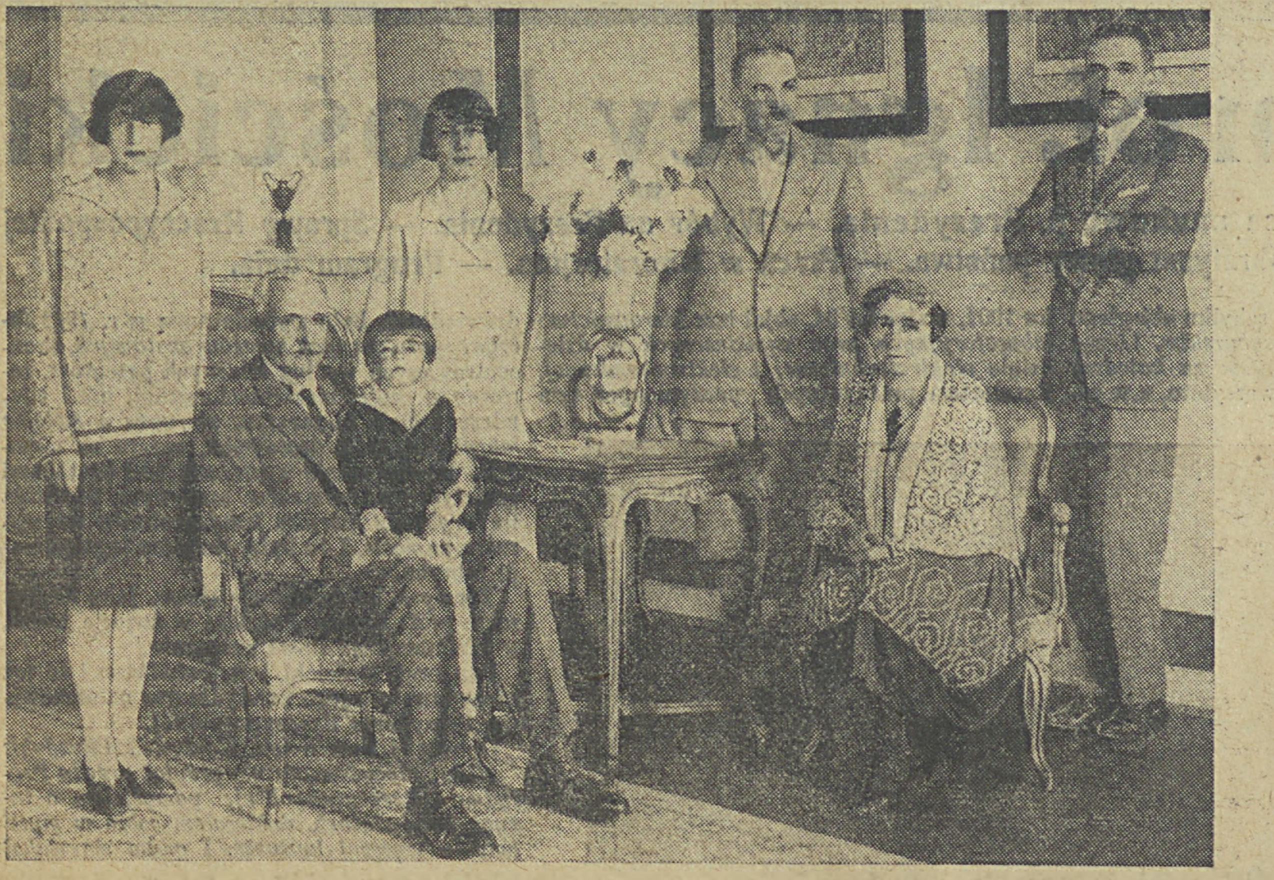
*P. Prezydent I. Mościcki przyjmuje w swoim gabinecie raport codzienny od swego adjutanta rtm. Jurgielewicza.*



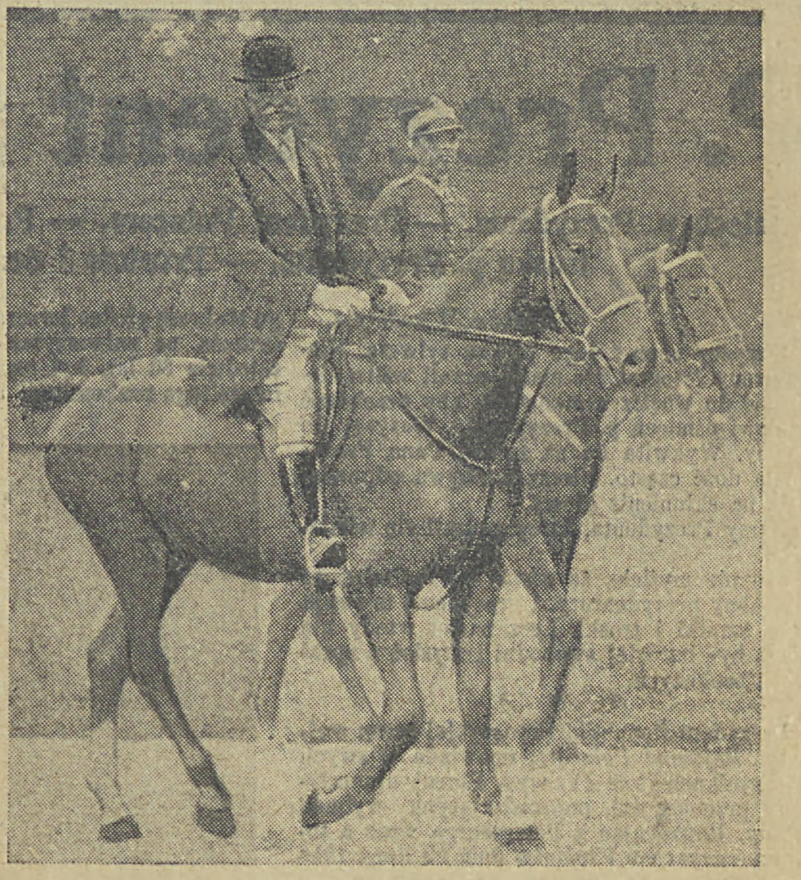
*Na ilustracji widzimy p. Prezydenta I. Mościckiego (w środku), na lewo Marszałka J. Piłsudskiego, min. spr. wojsk.; na prawo prof. dra K. Bartla, prezesa Rady min.*



*Autograf p. Prezydenta I. Mościckiego.*



*P. Prezydent I. Mościcki wśród rodziny. Siedzą: p. Prezydent z wnuczkiem, Józiem Zwisłockim, oraz p. Michalina Mościcka. Stoją: p. Zwisłocka (córka), p. Michałowa Mościska, p. radca Michał Mościcki, oraz p. Józef Mościcki (synowie).*



*P. Prezydent I. Mościcki na rannej przejażdżce konnej.*

*krępują i siebie i tych, którzy muszą pracować nad większemi zagadnieniami“.*

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zaś, gdy prosiliśmy o *wypowiedzenie dla „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ słów kilku o Marszałku Piłsudskim, powiedział:*

*„Z Marszałkiem Piłsudskim łączą mnie stosunki od roku 1894. Miałem sposobność podziwiania jego pracy w różnych jej fazach i muszę przyznać, że przez cały ten czas praca ta szła w jednej prostej linji, zupełnie dla mnie zrozumiałej.*

*Dla mnie* Pan Marszałek *Piłsudski jest człowiekiem wyjątkowym i wieki przejdą, zanim zjawi się człowiek tej potęgi duchowej, co Józef Piłsudski“.*

Zaś *Marszałek* we wspomnieniach swoich o Prezydencie *Mościckim* pisze, że *łatwiej mu było porozumieć się i współżyć z nim, niż z wielu innymi kolegami.*

Czemu to przypisać?

Odpowiada na to pytanie *Marszałek Piłsudski*, odkrywając jedną wielką prawdę *„o metodzie wielkich prac i mąk tworzenia“*, która *„łączy bardzo ściśle ludzi jednakowego w tej mierze charakteru“.*

Cóż to za prawda?

*Marszałek Piłsudski* opowiada, iż p. *profesor Mościcki śmiał się często, twierdząc, że nieraz pomocnicze wynalazki okazały się znacznie zyskowniejszymi i łatwieszymi do zastosowania, niż pomysły główne, które wymagały dłuższej pracy i jak gdyby uchodziły gdzieś w dalszą przestrzeń.*

*„Oburzał się zawsze — mówi Marszałek o Prezydencie — iż musi się zajmować rzeczami o mniejszej dla niego wadze“.*

* * *

Od przeszło 2 lat, główną pracą P. Prezydenta Mościckiego, jest *sprawa Rzeczypospolitej.*

Pracę tę wykonywa wespół z ludźmi, którzy są mu przyjaciółmi, z nimi ją przemyśliwa w ogólnych zarysach.

Jak wiadomo, kilka razy w roku odbywają się na *Zamku* w *Belwederze* lub w *gmachu Prezydjum Rady ministrów* dłuższe narady, P. Prezydenta Rzeczypospolitej z Marszałkiem Piłsudskim. W naradach tych bierze udział premjer lub wice-premjer. Odbywają się one według z góry ustalonego planu i to niezbyt często, gdyż dostojni uczestnicy tych konferencyj mają zwyczaj przepracowywania tematów na dłuższy okres czasu. I jeśli odbyli naradę w styczniu, to nie znaczy, aby społeczeństwo już w styczniu wiedziało o jej szczegółach. Może się dowie o nich w *kwietniu* albo w *czerwcu.*

*Rola* P. Prezydenta w tym tercecie, jest *doniosłą.*

Ze specjalną pieczołowitością zajmuje się P. Prezydent sprawami *gospodarczemi*, mając przez 3 blisko lata, jako wykonawców swych myśli w tej dziedzinie, młodego przyjaciela, ministra Przemysłu i Handlu, p. *Kwiatkowskiego*, oraz p. *Bartla*, który z kolei, w dziedzinie *politycznej*, dzieli pracę, nietylko z P. Prezydentem, ale i z Marszałkiem Piłsudskim.

*Marszałek*, jak wiadomo, przemyśliwa *ogólną politykę państwową* w największem tego słowa znaczeniu, interesując się specjalnie sprawami *wewnętrznemi, zagranicznemi* i *wojskiem.*

Zakres pracy twórców rzeczywistości polskiej jest tak ściśle rozgraniczony, iż nawet kontakt z poszczególnymi kierownikami agend państwowych, odbywa się według z góry ustalonego planu. Zdarza się nieraz, iż pragnąc zapoznać się ze sprawami jakiegoś resortu, Pan Prezydent zaprasza tego lub innego ministra i dzieli się z nim swoim sposobem widzenia spraw bieżących.

P. Prezydent interesuje się i to w sposób najbardziej szczegółowy rozwojem *rolnictwa.* W niem widzi P. Prezydent przyszłość Rzeczypospolitej.

Ze sprawami rolnictwa zetknął się P. Prezydent bardzo blisko na stanowisku *naczelnego kierownika Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie.* Mając dla nich specjalny sentyment, P. Prezydent nie traci kontaktu z pracą *społecznych organizacyj i Kółek rolniczych*, oraz najszerszych *kół włościaństwa.*

Stąd bardzo częste *podróże* i *wizyty w poszczególnych dzielnicach.*

*W ciągu lata b. r. P. Prezydent Rzeczypospolitej zamierza odwiedzić Małopolskę, pragnąc zapoznać się z pracą organizacyj rolniczych na tym terenie i z jej kierownikami.*

* * *

W bezpośrednim zetknięciu P. Prezydent jest bardzo *prosty.*

W tej *prostocie*, specjalnie zaś w prostocie w stosunku do *ludu*, tkwi wielka *kultura* i de*mokratyzm* P. Prezydenta Mościckiego; demokratyzm jest dla naszego Prezydenta tak samo, jak dla prezydenta Massaryka celem.

Kiedy podczas podróży w *Lubelskiem*, zwiedzając wzorowe gospodarstwo, P. Prezydent dziękował pewnej gospodyni po wiejskim podwieczorku za śmietanę i poziomki, ktoś z otoczenia usiłował to uczynić w jego imieniu. Ale pan Prezydent nie pozwolił się zastąpić, podniósł rączkę gospodyni, ucałował i podziękował osobiście...

Etykieta! Słowo to łechce ucho nieco snobistycznie. Etykieta jednak bywa wszechpotężna. Doświadczył tego nieraz Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

— *Kiedy podczas pierwszych miesięcy pobytu w Warszawie* — opowiada Pan Prezydent — poszedłem z adjutantami do restauracji, *ktoś z obecnych poznał mnie* i *Prezydent stał się przedmiotem owacji publiczności* (Pan Prezydent mówi o sobie nieraz w tej formie), *jednak istniała wówczas opinja, iż to nie uchodzi.*

I P. Prezydent musiał tej opinji ustąpić.

— *Szkoda* — powiedział wówczas — *że u nas prezydent nie może być wolny, jak w Szwajcarji. Tam pan Motta jeździ swobodnie nawet trzecią klasą.*

Tak myśli o etykiecie Pan Prezydent Rzeczypospolitej...

Tyle biegnie doń spojrzeń w górę, a on pragnąłby być razem z innymi na dole. Jak bardzo też musi być szczęśliwy, gdy może dać się porwać *serdeczniejszemu wzruszeniu,* gdy uściśnie kogoś serdeczniej.

Specjalnymi względami P. Prezydenta, jak zaznaczyliśmy, cieszą się rolnicy, nie mniejszymi jednak od przedstawicieli *świata nauki.*

* * *

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie utracił *kontaktu z uczonymi*, nie przestał zajmować się *sprawami nauki.* Ze swoim *chemicznym Instytutem badawczym*, obejmującym bardzo szeroki zakres problemów, dotyczących najważniejszych zagadnień państwowego życia gospodarczego, zwłaszcza związanych z bezpieczeństwem państwa, P. Prezydent współpracuje w dalszym ciągu.

Często, powracając z wycieczek samochodowych, wtulony w poduszki auta, P. Prezydent biegnie myślą do swych wynalazków, aby po spacerze, w wolnej chwili wstąpić do swego *Instytutu* na *Żoliborzu.* Tam P. Prezydent dzieli się swymi projektami z całym sztabem, pracujących tam specjalistów, którzy realizują jego projekty. Gdy zaś uczniowie wzywają pomocy Mistrza, *P. Prezydent chętnie staje osobiście do pracy w laboratorjum.*

P. Prezydent nie uchyla się od takiego obowiązku. Jest *stanowczy* i *konsekwentny.* Jeśli rozpoczyna pracę, wypełnia ją do końca bez względu na to, co go spotkać może. Tak nauczył się pojmować rzeczy w twardej szkole walki rewolucyjnej z caratem. *I dlatego wszystkie swe obowiązki wypełniał, wypełnia i wypełni z całem samozaparciem do końca.*

Niema też dla P. Prezydenta zbyt wielkich ciężarów, a sprawy prywatne poprostu dlań nie istnieją, zresztą może o nich pomyśleć chyba tylko późnym wieczorem, gdy ma oczy zamknąć do snu po dniu pracy.

Na Zamku dzień rozpoczyna się o *świcie.* Pan Prezydent udaje się na *konną przejażdżkę* lub *na spacer*, pieszo lub automobilem. Rano też, P. Prezydent *czyta prasę.* Następnie odbywają się *audjencje.* Są to, przeważnie, audjencje oficjalne: *rząd* i *dyplomacja;* jej sprawami zajmuje się na Zamku kierownik referatu ogólnego, p. radca *Michał Mościcki*, który opuścił naszą ambasadę paryską, by towarzyszyć swemu dostojnemu ojcu.

P. Michał Mościcki jest jednak na tyle skromny, iż jedynie w wyjątkowych wypadkach występuje na zewnątrz. Stale towarzyszą P. Prezydentowi tylko *adjutanci*, z rotmistrzem *Jurgielewiczem* na czele. Każdy z nich towarzyszy P. Prezydentowi dwa razy w tygodniu przy śniadaniu, które P. Prezydent spożywa z Małżonką i dziećmi. Po śniadaniu znów następują audjencje. Tym razem zgłaszają się, poza urzędowemi osobistościami, *delegacje stowarzyszeń, związków, instytucyj naukowych, humanitarnych* i t. d.

P. Prezydent, jak rzekliśmy, jest bardzo dostępny. Przypomina w swej prostocie typ prezydenta *amerykańskiego.*

* * *

Wiele się mówi teraz o typie prezydenta amerykańskiego w związku z debatą konstytucyjną.

Niechaj nam będzie wolno na zakończenie tego szkicu wyrazić życzenie, aby amerykanizacja, z której zresztą tak niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, nie polegała czasami na *zamęczaniu* P. Prezydenta audjencjami, w stylu tych, jakie przy każdej okazji, odbywają się w *Białym Domu.*

Uczyńmy ze swej strony wszystko, aby P. Prezydent Rzeczypospolitej, był wolny, jak prezydent Związkowy w Szwajcarji. Aby był wolny, jak wszyscy obywatele.

*K. Wrzos.*

---

*MARJA PAWLIKOWSKA.*

## *OBŁOKI.*

*Spadłem z obłoków na głowę,*
*połamany, zabity prawie...*
*Ratuję się księżycem, zapachem lipowym,*
*kompresem z chłodnej nocy*
*zanurzonym w trawie...*

*Ziemia z moich potłuczeń*
*wyciągnie złe soki,*
*wiatr dmuchnie*
*na ostatki nadziei...*
*A jutro — o, jakżeż wyśmieję*
*wraz ze słońcem zwycięskiem, te moje obłoki!...*

* *

*ANATOL KRAKOWIECKI.*

## *KULISY.*

*Klękało moje serce na szarych twarzach kulis,*
*kradło syk reflektorów i półświatło ramp,*
*chciało czarną zapadnię do siebie przytulić*
*jakbym to ja był sam —*

*— i wieszało się radośnie u niemych żyrandoli*
*i chowało w kurtyny obojętny fałd*
*i szumiało zadumą w bladych kartkach roli*
*i płakało cichutko, kiedym ja się śmiał — —*

*— i chodziło samotne pomiędzy fotele*
*aż po ostatni na galerji rząd —*

*całowało skrzyp krzeseł, siny ciszy szelest*
*i goniło po pułapie srebrny ton — —*

*Lecz widzowie raz na spektakl przyszli czarni*
*(gdy widownię już uśpiła noc)*
*i me serce umarło w malarni,*
*a z mem sercem innych mych serc sto — —*

*— pogrzebałem je w budce suflera,*
*a kulisy płakały — słyszeliście krzyk? —*
*modlić się na grób idę co noc teraz,*
*a razem ze mną Hamlet, Don Juan i —*
*Nikt — —*

*ADAM PROCH (Toruń).*

## *TĘSKNOTA WIOSENNA.*

*Jasna, jak zawsze, uśmiechnięta,*
*słoneczna wiosna ku nam kroczy.*
*(Całować chciałbym włosy czyjeś,*
*całować chciałbym czyjeś oczy).*

*I puchem kwiecia w twarz nam sypiąc,*
*szydzi z nas swawolnica pusta,*
*(Całować chciałbym czyjeś dłonie*
*i słodkie, jak śmierć, czyjeś usta.)*

*I nie odparcie nas pociąga*
*gdzieś w roześmianą dal słoneczną.*
*(Chciałbym ukochać kogoś bardzo,*
*przysięgać komuś miłość wieczną).*

*KAZIMIERZ HEL*

## *NIE PŁACZ.*

*O nis płacz tak deszczu boleśnie!*
*Nie płacz! I Ty nie płacz ziemio-rodzicielko*
*tej skargi, co budzi mię we śnie*
*i w poszarpanym duszy chramie*
*mocą się staje wielką*
*i jedyną.*
*Nie płacz! mnie w piersiach łez morze*
*skostniałych ramion wyciągnęło łańcuchy*
*w dal — gdzie promienne płoną zorze*
*i niepojęte stoją jako duchy*
*doli świętej.*
*I nie płacz? — Oto ja duch wolny*
*żebrzę w skrwawionym suchej piersi łachmanie*
*kruszyny szczęścia za znój mozolny*
*życia i za wieczyste wśród gromów konanie*
*nieśmiertelne...*

# NAPOLEON.

## Z okazji 115 rocznicy abdykacji. — 130 rocznicy wyboru na I konsula. — 160 rocznicy urodzin.

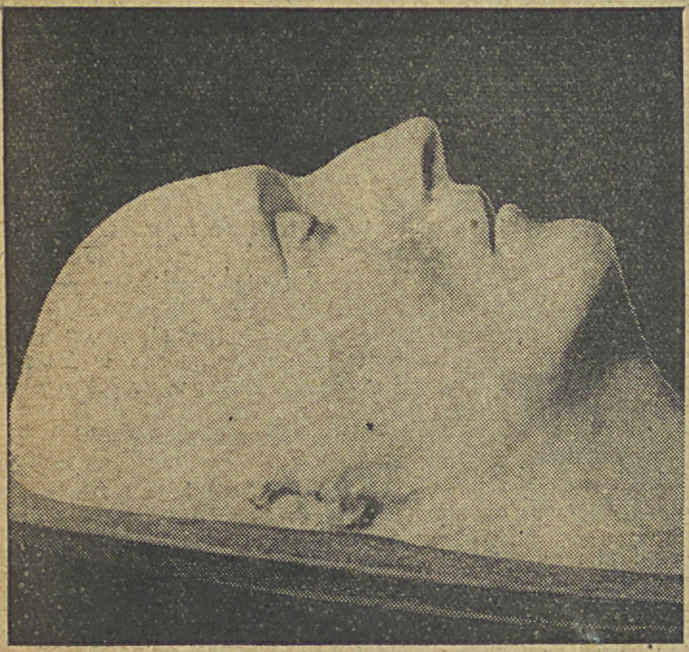
### Stosunek Polski do Napoleona. — Relacje prasy o abdykacji cesarza. — Wyjazd na Elbę. — Współcześni o Napoleonie. Z życia prywatnego Napoleona.

*Kraków*, 7 kwietnia.

Przed 115 laty, bo w dniu *11 kwietnia 1814* roku, cesarz Napoleon zrzekł się tronu.

Skończyła się, na razie przynajmniej, wielka gra o panowanie nad światem. Karta przechyliła się na stronę sprzymierzonych wrogów Napoleona. Ich triumf nie mógł pozostać bez wpływu na mapę Europy. Zniknęło z niej m. in. i *Państwo Polskie*, obszarem znacznie mniejsze od dawnej Rzeczypospolitej i ze względów polityki międzynarodowej, zwane skromnie *Księstwem Warszawskiem*. Wegetowało ono wprawdzie jeszcze jeden rok do czasu *kongresu wiedeńskiego*, kiedy to, pod względem terytorjalnym na nowo okrojone, znalazło się na mapie Europy pod nazwą *Królestwa Polskiego*.

*Abdykacja Napoleona*, a zwłaszcza pozostające z nią w związku opuszczenie przez Napoleona *Francji*, zniszczyło wszystkie nadzieje Polaków w nim pokładane. Ta, tak popularna maksyma: *Bóg z Napoleonem, Napoleon z nami* — należała już do przeszłości. Przenieśmy się i my myślą w przeszłość i wejdźmy na chwilę w sytuację Polaków, przeżywających moment abdykacji, a w szczególności jej akt ostatni. Dowiadywali się oni o przebiegu tego wielkiego dramatu dziejowego na razie z informacyj prasy, zanim żołnierze napoleońscy przywieźli do kraju więcej dokładne i bardziej Polaków obchodzące szczegóły. Szczególnie charakterystyczna jest informacja *prasy polskiej*, datowana z *Fontainebleau* z dnia 21 kwietnia (zaczerpnięta, jak sądzić należy, z prasy *berlińskiej*), jako że opatrzona jest w złośliwe uwagi, pozostające w przykrej i jaskrawej *sprzeczności* z zapatrywaniami i nastrojami, jakie jeszcze kilkanaście miesięcy przedtem, w odniesieniu do Napoleona, żywiło społeczeństwo polskie. Przecież jeszcze w dniu 7 stycznia 1813 r., a więc już po klęsce w Rosji, na miesiąc przed zajęciem Warszawy przez wojska rosyjskie, poeta *J. U. Niemcewicz* na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk odczytał wiersz, wyrażający uczucia i nadzieje Polaków, a kończący się zwrotem: *„Wtenczas lew najstraszniejszy, kiedy obrażony“*. Przecież nawet jeszcze



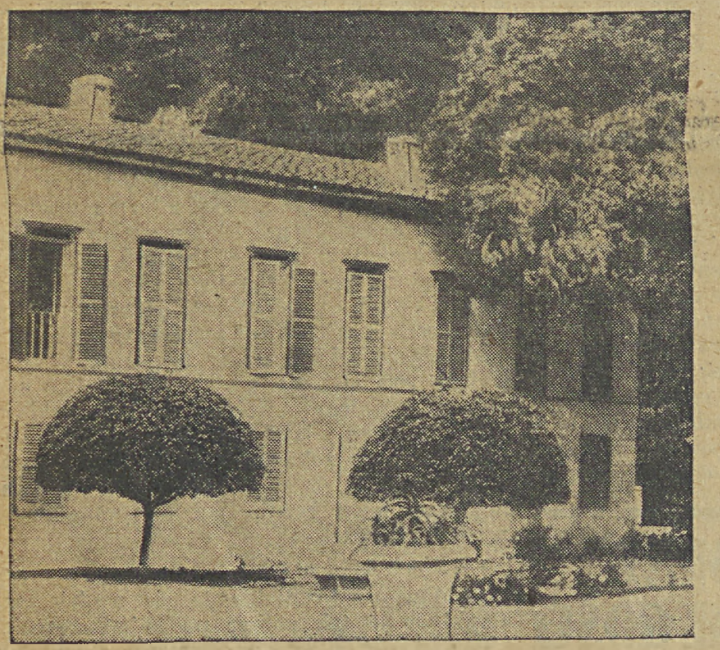
*Maska pośmiertna Napoleona I znajdująca się w Muzeum broni w Paryżu.*



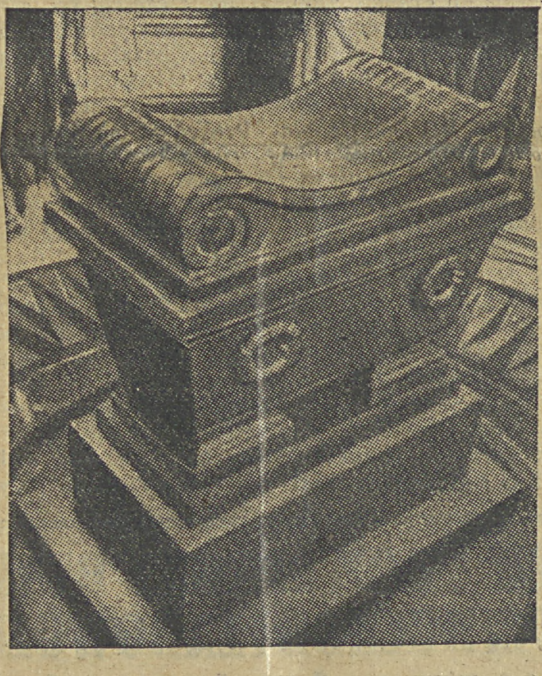
*Pożegnanie się Napoleona I z gwardją cesarską w Fontenaibleau dn. 20 kwietnia 1814 r. Według obrazu H. Verneta.*



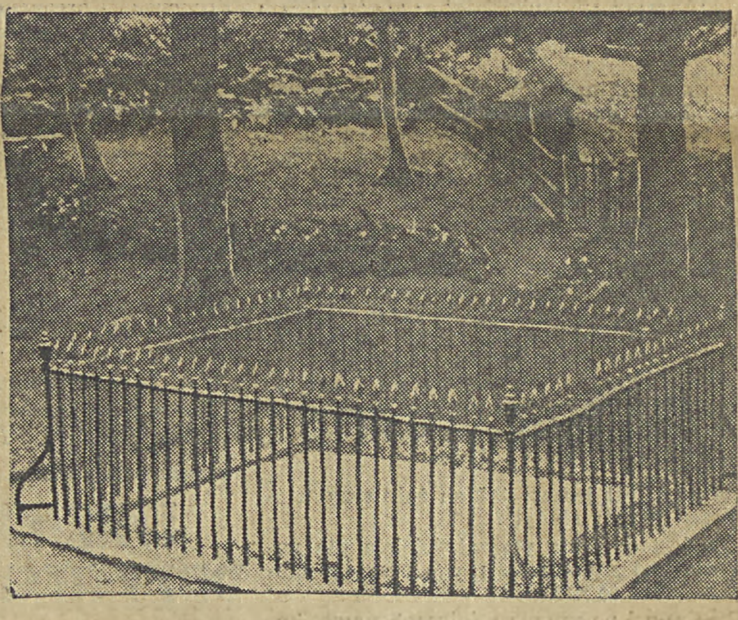
*Napoleon I według współczesnego sztychu z r. 1813.*



*Dom Napoleona I na wyspie Elbie.*



*Sarkofag Napoleona I w Pałacu Inwalidów w Paryżu.*



*Sarkofag Napoleona I w Pałacu Inwalidów*

---

JADWIGA KORCZAKOWSKA (Warszawa).

# FIGLE WIOSNY.

Pan Franciszek Sroczka piastował w Parczewie od lat pięciu ważny urząd telegraficzny. Niestety, odkąd zakochał się w pannie Józi z drugiego okienka, utracił gorliwość w pracy, którą dotąd chlubnie się odznaczał. A no, serce nie sługa, miłość zwycięża wszystko. Razem z wiosną zakwitnęło serce pana Franciszka najszczerszem uczuciem. Poprzez kurz ciasnego pokoju, poprzez zwoje cienkich taśm telegraficznych, poprzez monotonne stukanie aparatu, przedzierały się promienne myśli pana Sroczki, przewijały się słoneczną wstążką wspomnienia radosnych chwil, spędzonych z ukochaną. Pan Franciszek miał romantyczną naturę i nie umiał niczego bardziej szanować niż miłość! W transie spisywania wyraźnem pismem blanketów, wyłaniało się ni stąd ni zowąd ostatnie spotkanie w alejach, to znów wspólnie oglądany obraz w kinie, albo rozkoszą przejmujące słowa panny Józi: „Już, bo też pan, panie Franciszku, jest najznakomitszym ze wszystkich mężczyzn, jakich znam“. „Najznakomitszy!“ Jak ona umiała się wyrażać ładnie, cóż da się porównać z uznaniem ukochanej kobiety!

Panna Józia, która drugi rok sprzedawała znaczki pocztowe, umiała ocenić powagę stanowiska pana Sroczki i dumną była z jego uczucia dla siebie.

Miłość wiosenna oprzędła ich szare życie w nieprawdopodobne ułudy szczęścia.

— — — — — — — —

Stefan Bronicz nie był dawno w Parczewie. Zawiniła tym razem Hela. Niby nie rościła już do niego żadnych pretensyj, a przecież wytoczyła znów scenę zazdrości o Lunię, Lunia wygadała wszystko o jego romansie z Dodą. Najgorzej, że zagroziła, gdy nie będzie dla niej dobry, to powie o wszystkiem Wandzie. Tego obawiał się prawdziwie. I wolał już spędzić wesoły tydzień w towarzystwie Heli, niż żeby Wanda miała coś podejrzewać. Wanda Okońska była od dwu miesięcy jego oficjalną narzeczoną. Umiał sobie zjednać tą ładną, miłą dziewczynę, i uśmiechała mu się jej fortuna. Wszystko było na dobrej drodze, gdyby nie te dawne i nowe kobietki, które absorbowały mu tak dużo czasu i spokoju...

Strachem przejmowała go myśl, że Wanda może zbyt wcześnie dowiedzieć się o jego sprawkach, a wtedy cała karjera życiowa, tak sprytnie ufundowana — weźmie w łeb. A przecież katastrofa przyszła wcześniej, niż się spodziewał.

Jednego wieczoru, gdy pogrążony w fotelu odpoczywał po zaciętej partyj bridge'a, ostry dzwonek wyrwał go z leniwej zadumy.

Depesza. Czytał parokrotnie, zgnębiony, przerażony:

„Oszuście, jutro mój koniec. — Wanda“.

Więc wszystko na nic! Ktoś musiał mu się przysłużyć. No, pogada on teraz z Helą. Słowa depeszy jakieś rozpaczliwe, co mają znaczyć? Jak teraz opanować sytuację? Wanda widocznie przejęła się zbytnio — może być skandal. Znał jej ambicję; jeżeli się dowiedziała o jego stosunkach — gotowa popełnić głupstwo. Do djaska! Jakże łatwo można przegrać główny los w życiu. Trzeba jeszcze próbować. Wytłomaczy jej, przebłaga, uspokoi. Weźmie na łzy i pokorę. Jeszcze dziś wieczór musi wyjechać do Parczówki.

— — — — — — — —

Nazajutrz rano Bronicz, znalazłszy się na stacji Parczów, nie odnalazł koni dworskich, któremi zwykle dojeżdżał do Parczówki. Małą, biedką żydowską przytrząsł się przed dwór umajony.

Bez uśmiechu przywitał przyjaciela wyżła, ponuro wszedł do hallu ze spuszczoną głową, oczekując Wandy. Obmyślał pełne piękne frazesy, gorące słówka, któremi chciał przełamać gniew narzeczonej. Nie mógł ukryć zdziwienia, gdy niebawem drzwi się otwarły cichutko i wbiegła ożywiona, wesoła, w dużej panamie, z naręczami kwiatów.

— Tak wcześnie przyjechałeś?

Jej pogoda dodała mu odwagi (widocznie już się uspokoiła). Z miejsca rzucił się do jej rąk, kolan, z dobrze udanem wzruszeniem:

— Pani moja, najcudowniejsza! Wando kochana, nie wierz złym ludziom. Wierz mnie! Ja ciebie tak kocham, mój śnie złoty. Nie można przeczerniać tak moich grzechów. Tak, one są, ja nie kłamię, ale ty mi potrafisz wybaczyć. Ta Helena to przelotny epizod, Lunia nic nie znaczy dla mnie, a te inne to... ale ty jesteś jedyną moją miłością. Przebacz mi, ja już nigdy więcej.... Dlaczego przerażasz mnie taką depeszą?...

Wanda oszołomiona, wpatruje się bystro w twarz Stefana. Błękity oczu migocą pod powiekami. Kiście bzów posypały się z rąk...

Bierze depeszę od Bronicza, czyta i wybucha nieprzytomnym śmiechem. Stefan nic nie rozumie. Niespokojnie czeka, jaki obrót weźmie sprawa, jaki oddźwięk znajdą jego czułe prosiny. Upokorzył się przecież... Po śmiechu Wandy następuje przejmująca chwila ciszy.

Twarz dziewczyny powleka się smutkiem, cieniem, tężeje powagą. Głos, jakby obcy, daleki, zdławiony...

— To, jak pan się przeraził depeszą, jest dla mnie najlepszym dowodem jego winy. Dotąd nie chciałam wierzyć pogłoskom, które ze stolicy docierały aż tutaj — wierzyłam tylko tobie. Teraz, gdy sam się oskarżyłeś, przejrzałam. A proszę nie posądzać, że to z mojej winy była sztuczka. Oto jak było: wysłałam do pana depeszę o treści następującej: „O szóstej rano moje konie. — Wanda“.

Chciałam poprostu, abyś przyjechał do Parczówki na zabawę, projektowaną na dziś wieczór... I oto nasz nieuważny telegrafista przez swe niezwykłe roztargnienie uczynił mi poniekąd przysługę. Otworzyły mi się oczy na moją naiwność i pańską obłudę; z własnych ust pana usłyszałam to, czego nie chciałam słuchać od innych. Tak, panie Stefanie — depesza okazała się mądrzejsza, niż moja intuicja. Szczęście, jeszcze na czas. Pomyłka telegraficzna sprostowała w zabawny sposób tragiczną pomyłkę mego życia. Zwracam panu słowo...

Rumieńce pokryły jej twarz, łzy napełniły oczy. Uciekła z salonu.

Bronicz, jak niepyszny wysłuchał jej hardych słów. Nie próbował już żadnych środków. Zrozumiał, że wszystko skończone. Nie miał nic na swoją obronę.

Klnąc w duchu „idjotę-telegrafistę“, po raz ostatni odmierzył ciężkim krokiem schodki ganku...

— — — — — — — —

A poczciwy pan Franciszek Sroczka nie przypuszczał nawet, jak doniosłą rolę odegrało jego miłosne, wiosenne roztargnienie.

w przeszło sześć miesięcy później, bo w dniu 15 sierpnia 1813 r., z murów oblężonego przez wojska rosyjskie Zamościa, jego załoga, ostatnia obok Modlina siła oręzna polska na rodzimej ziemi, oddała sto salw armatnich na cześć Napoleona w dniu jego imienin.

Czytajmy tedy to, co czytano 115 lat temu: „Wczoraj... wyjechał stąd Napoleon. Orszak jego składał się z *14 powozów*, do których potrzeba było *60 koni* pocztowych. *Komisarze mocarstw sprzymierzonych*, towarzyszący mu, są... W orszaku jego oprócz *dwóch urzędników* domu, jest także jego *piekarz*. Mało *wojskowych* jest z nim i wszyscy, jak słychać, zamyślają go *opuścić*, gdy wsiądzie na okręt.

W chwili odjazdu swego, mówił do *oficerów i podoficerów* dawnej gwardji, którzy jeszcze z nim byli, prawie te słowa: „Żegnam was. Od 20 lat [1]) jesteśmy pospołu. Jestem z was kontent. Znalazłem was zawsze na drodze sławy. Wszystkie *mocarstwa europejskie* wzięły się do broni *przeciwko mnie*. Niektórzy z *jenerałów* moich stali się *zdrajcami* powinności swojej; *Francja* także stała się *zdrajczynią* [2]). Z wami i z walecznymi, którzy mi wiernymi pozostali, potrafiłem od 3 lat zachować Francję od *wojen domowych* [3]).

Bądźcie *wiernymi nowemu królowi*, którego Francja obrała, bądźcie posłusznymi dowódcom waszym i nie opuszczajcie drogiej, a nazbyt długo nieszczęśliwej ojczyzny waszej [4]).

Nie ubolewajcie nad losem moim; będę szczęśliwy, gdy się dowiem, że wy szczęśliwymi jesteście. Mógłbym był umrzeć; nie było nic łatwiejszego nad to, lecz chcę się jeszcze puścić w zawód własny; chcę opisać cośmy zdziałali.

Nie mogę wszystkich uściskać, ale uścisnę jenerała waszego. Zbliż się jenerale! (Uścisnął go).

Niech mi przyniosą *Orła*, żebym go także pocałował. (Całując go rzekł: „Ach mój drogi Orle! Jakiż odgłos wydadzą u potomności te pocałowania, które ci daję). Bądźcie zdrowe dzieci moje! Bądźcie zdrowi waleczni! Przystąpcie jeszcze raz naokoło mnie!

Sztab jeneralny, któremu zawsze komisarze mocarstw sprzymierzonych towarzyszyli, otoczył go naokoło. Bonaparte wsiadł potem do powozu. Tej chwili nie mógł ukryć niespokojności i *kilka łez uronił*. Przy odjeździe żądał swego pierwszego pokojowca (lokaja) *Cónstant*, lecz ten się ukrył, zapewne dlatego, żeby z nim nie *pojechać lub że dniem pierwej 50.000 franków* w podarunku odebrał".

* * *

O przybyciu Napoleona do *Porto Ferrajo*, stolicy wyspy *Elby*, w dniu *3 maja 1814 r.*, donoszą *pisma polskie* za gazetami wiedeńskiemi: „...dnia 4 rano przyniesiono do miasta przy asystencji wojska *chorągiew cesarza* i zatkniono ją na twierdzy *della Stella*. Chorągiew ta ma *pszczoły w białem polu* i połączony *herb Napoleona z herbem wyspy Elby*. Sam Napoleon z całym orszakiem swoim wysiadł na ląd z uroczystą paradą. Twierdza przywitała go 101 wystrzałami z dział, a fregata angielska 24 wystrzałami. Miał cesarz na sobie ciemno-granatowy surdut, na sukni był haft srebrny z ozdobą także srebrną i mały okrągły kapelusz z białą kokardą. Wyglądał czerstwo. Przy wejściu jego do miasta, stało wojsko pod bronią. Przyjęły go wszystkie władze, duchowieństwo i wielkie mnóstwo ludu. Prezydent municypalności, po krótkiej przemowie, oddał mu klucze miasta; poczem cała parada poszła na *Te Deum* do kościoła katedralnego. W pałacu prezydenta, w tymczasowem mieszkaniu cesarza, był on przywitany od wszystkich władz. Rozmawiał z każdym, mianowicie o potrzebach kraju, z wielką i wcale niewymuszoną wesołością. Uważano te słowa jego: „poznawszy, że nie przeciw Francji, ale przeciw mnie wojnę toczono, zbyt byłem do tego kraju przywiązany, abym nie miał tego uczynić, co do szczęśliwości jego służyć mogło. *Zrzeczenie się przezemnie tronu jest małą ofiarą*, jeśli jest Francji użyteczne. *Chętnie* to uczyniłem". — Wsiadł potem na konia, obejrzał warownie, dał wielki obiad, a wieczorem cała wyspa była przepysznie oświecona. Dnia tegoż, przed samym przyjazdem cesarza, ogłoszono następującą *odezwę:*

„Mieszkańcy wyspy Elby! Losy ludzkie sprowadziły wpośród nas *cesarza Napoleona* i własny wybór jego wyniósł go na waszego *monarchę*. Nim stanie między wami ten najjaśniejszy i nowy monarcha, przesłał mi następujące słowa, które spieszę się wam powtórzyć, są bowiem rękojmią przyszłej szczęśliwości waszej. „Jenerale (rzekł on) poświęciłem dobru ojczyzny prawa moje, zatrzymawszy sobie samowładność i własność wyspy Elby. Wszystkie mocarstwa na to zezwoliły. Donieś mieszkańcom o tym nowym stanie rzeczy i powiedz im, że wybrałem na mieszkanie ich wyspę przez wzgląd na łagodność ich obyczajów, że będą celem najczulszej troskliwości mojej". Elbańczykowie! Słowa te nie potrzebują tłomaczenia. Zawierają one przeznaczenie wasze. Cesarz osądził was dobrze. Winienem to przyznać i przyznaję. Oddalam się od was...

Podpisano: Jenerał brygady *Dalesne*".

Na trzeci dzień „odprawił najjaśniejszy Pan radę stanu z urzędnikami swoimi. Zastanawiano się nad wszystkiemi częściami *administracji wyspy*. Wyznaczył cesarz 200.000 franków na wystawienie okazałego *lazaretu* i kazał podać sobie daleko sięgające plany, tyczące się *górnictwa i wyrabiania kruszców*".

Ówczesna prasa polska podaje również szereg innych informacyj, idących niezawodnie na rękę sympatykom *zbliżenia Polaków do Rosji*, a zmierzających do *pozbawienia Napoleona nimbu*, jaki go tak jeszcze niedawno otaczał. Tak podaje za prasą *berlińską*, że Napoleon „zrodzony w lutym 1768 r. *przeniósł* do miesiąca sierpnia 1769 r. *dzień urodzenia swego*, dlatego, że wyspa Korsyka w tym roku dopiero była przyłączona do *Francji*, a on, jak wiadomo, koniecznie chciał uchodzić za *Francuza*. Korespondent zaś *pruski* dodaje, iż podług dzienników paryskich, otrzymał był na chrzcie imię *Mikołaja*, które dla dźwięku zamienił na imię *Napoleona*. To imię zatrudniało oddawna etymologów. Kardynał *Caprala* ogłosił, iż *św. Neapolis* był męczennikiem, rodem z *Aleksandrji*; wielu wszelako po wątpiewało o tem, a znalazł się taki, który wszystkie żywoty świętych przebiegł i znalazł, iż imię *Napoleone*, dawane było *złemu duchowi*. Zadaliśmy sobie pracę w szukaniu miejsca tego i znaleźliśmy w życiu *św. Zita z Luki* w tomie III, na stronicy 518, w paragrafie 6 te sołwa: *Monacha fuit gravata et vexata a duobus demonibus; unus quorum Neppoleone et alius Soldanus*".

Również za prasą niemiecką podaje polska, iż *„dnia 1 kwietnia 1810 r.* Bonaparte wszedł *w związek małżeński*, który zdawał się utwierdzić tron jego niewzruszenie, a tegoż dnia *1 kwietnia 1814 r.*, senat ogłosił go za *zrzuconego z tronu*", niemniej, że „dnia *11 kwietnia 1796 r.* rozpoczął Bonaparte swój *wojskowy zawód* przez zwycięstwo przy *Montenotte*, a w *18 lat*, dnia *11 kwietnia 1814 r., zrzekł się korony francuskiej i włoskiej*", pozatem, że rosyjski „cesarz *Aleksander*, przejeżdżając (w Paryżu) wedle kolumny na rynku *Vendome* i spojrzawszy na posąg Napoleona, rzekł do otaczających go panów: „Gdyby mię tak *wysoko* postawiono, bałbym się, żebym *zawrotu* nie dostał".

W jednym z dzienników warszawskich z 1814 r. ponadto znajdujemy „pozbierane z rozmaitych dzienników (zagranicznych) niektóre rysy, służące do obrazu *charakteru Napoleona*". Podajemy z nich bardziej interesujące: „Przed kilku miesiącami rzekł on: „Nie wiem, jak się ta drama skończy, lecz wiem tyle, że *jeśli upadnę*, dowie się świat, jak *wiele go kosztować będzie walka wielkiego człowieka*".

Zwykł był mawiać: *„Ludzie są dla monarchów, czem są chłopki w grze szachów.* Posuwają ich tam, dokąd trzeba i *odrzuca się* ich w ciągu gry".

„Pani *Stael* nazwała go *Robespierem na koniu*. Dowiedziawszy się o tem, kazał jej z kraju wyjechać".

„Podczas rozmowy z *Ferdynandem VII* w Bordeaux, nakłaniając go do zrzeczenia się tronu, rzekł: „Wybieraj Książę, *zrzeczenie się lub śmierć*".

„Kazał pozłocić kopułę (pałacu) inwalidów, lecz *potrącił koszt na to z ich żołdu*".

*„Pożyczył* raz w potrzebie *trzy milony od matki* i już jej potem *nie oddał*".

„Pewny urzędnik okazywał przed nim politowanie nad nędzą ludu. Napoleon nakazał mu milczenie, mówiąc: *Urzędnik powinien mieć serce w głowie*".

„Do pewnego radcy stanu rzekł: „Wiem, że na waszych schadzkach ganicie moje czyny i że potępiacie wojnę, lecz wiedz, że *wojna dłużej niż pan potrwa*".

„Przy wszelkich okolicznościach z *pogardą mawiał o ludziach* i nieraz w obecności ministrów rzekł: *„Monarcha tylko jest coś, a wszyscy są jego sługami*".

„Ulubioną maxymą jego było: *„Jestem panem wszystkiego. Ostatni człowiek i ostatni talar do mnie należą*".

*„W szczęściu był ateuszem, w nieszczęściu wierzył w opatrzność*. Będąc pierwszym konsulem, kazał się zapisać w dykcjonarz ateuszów astronoma *Laland*".

„Objawiła mu się opatrzność w *Fontainebleau*, *gdzie tak długo trzymał papieża*. Spotkała go największa ohyda. *Zamiast umrzeć, wyrzekł się korony* i potwierdził tę prawdę, że *niemasz prawdziwego męstwa bez cnoty*".

Z dziedziny *życia prywatnego* Napoleona, dowiadujemy się z ówczesnej prasy polskiej: *„Las Casas* powtarza własne Bonapartego słowa: „W ciągu mojego życia zatrudniony byłem dwoma zupełnie odmiennemi *kobietami*. Jednę *(Józefinę)* można nazwać było *siedliskiem przyjemności i sztuki;* drugą *(Marję Ludwikę) — niewinności i czystej natury;* każda z nich oddzielnie posiadała zalety. Nie było żadnej chwili, w którejby pierwsza nie miała w sobie coś przyjemnego i zachwycającego. Wszystko, cokolwiek sobie *sztuka* wymyślić może, ażeby *wznieść wdzięki*, użytem było przez nią, lecz tak roztropnie, iż nikt dostrzec tego nie mógł. Przeciwnie druga, nie domyślała się nawet, ażby *niewinnem przypodobaniem się*, zyskać co można. Pierwsza ciągle trzymała się *prawdy*, gdy nawet jej o co pytałem, odpowiadała zawsze *negative;* druga *nie znała kłamstwa*, wszelkie wybiegi były jej obce. Pierwsza *nie żądała odemnie niczego*, choć wszędzie była dłużną; druga *nie wahała się mówić, gdy jej na czem zabrakło*, zdaniem jej bowiem, nie można było nigdy brać bez zapłaty. Zresztą obiedwie były *dobre, słodkie, nader przywiązane do mnie*".

Skoro mowa o żonie Napoleona, cesarzowej *Józefinie*, to godzi się wspomnieć, iż przed stu laty z okazji licytacji wewnętrznego urządzenia zamku Napoleona *w Malmaison*, jakaś angielska lady *nabyła łóżko cesarzowej Józefiny za... 150 franków*. Donoszący o tej licytacji dziennik warszawski, wskazuje na *„nowy uderzający dowód zmiany losu*". W tym samym roku 1829 r. w Paryżu „obraz, przedstawiający *Napoleona w czasie bitwy w Austerlitz*, który od półtora roku wisiał spokojnie przed drzwiami pewnego sklepu z rycinami, *zdjęty został w tych dniach przez królewskiego prokuratora*", niemniej prezydent municypalności w *Grenoble „zakazał sprzedaży rycin, wyobrażających dawne czyny Napoleona*", *pozatem* „według teraźniejszych praw francuskich każdy, pochodzący z krwi Napoleona, *nie może się znajdować na ziemi Francji*".

Wszystkie te sposoby i sposobiki, zarządzenia — nie wytrzymaby próby czasu. Napoleon stanowi jedną z najwybitniejszych, jeżeli nie *najwybitniejszą postać w historji całego świata*. Niemniej jedną z najpopularniejszych, jeżeli nie *najpopularniejszą*, na co w znacznej mierze złożyła się pamięć, jaką dawni żołnierze zachowali o Napoleonie i przekazali potomności. Tak n. p. kiedy w czasie *oblężenia Tulonu* Napoleon, będąc podówczas oficerem artylerji, kończył dyktować list, upadający pocisk zasypał go piaskiem. „Przewybornie — rzekł pisarz — nie będę potrzebował go sam zasypywać". Dobry żart i zimna krew pisarza, zjednały mu względy i poparcie Napoleona. Pisarzem tym był Junot, późniejszy *książę Abrantes*, generalny gubernator *Ilyrji*. Żona tego księcia przekazała w swych pamiętnikach jedną z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających anegdot napoleońskich. Kiedy Napoleon przebywał na wyspie Elbie, główne dowództwo nad ponapoleońskiem wojskiem francuskiem, składającem się jednakowoż w wielkiej części z dawnych żołnierzy napoleońskich, sprawował *Duc de Berri*. Otóż w czasie odbywanej przez niego rewji, jeden z grenadjerów wzniósł okrzyk:

— Niech żyje casarz!

— Czego do djabła ta się wydzierasz? Czy było ci tak dobrze pod nim? Przecież po dziś dzień zalega ci jeszcze z wypłatą żołdu.

— Ale ja mu i tak chętnie skredytuję.

*H. Eile (Warszawa).*

[1]) Wieluż jest jeszcze takich żołnierzy, którzy przed 20 laty służyli?

[2]) To jest opuściła przywłaściciela dla powrócenia pod panowanie swego prawego monarchy. Jakaż to zdrada?

[3]) W Cann i po innych miejscach nawet kobiety rozstrzelać kazał, które nie chciały umrzeć z głodu.

[4]) Jest to prawda, której nikt nie zaprzecza.





LUDWIK SOLSKI.

# PO DWUDZIESTU LATACH.

## *(W dwudziestą rocznicę zgonu ś. p. Heleny Modrzejewskiej).*

*Pamięci Twojej chylę czoło*
*i gnę najniżej kolana —*
*Wielka — Niezapomniana!*

W dn. 9 kwietnia br. upływa *dwadzieścia lat* — gdy całą Polskę — gdy owdowiały świat aktorski i drugą półkulę, gdzie namaszczoną głowę swóją do wieczystego snu złożyła, obiegła bolesna wieść:

*HELENA MODRZEJEWSKA — NIE ŻYJE!*

Odtąd duszy tej, co była wcieleniem miłości dla teatru, co zamykała w sobie wszelkie uczucia ludzkie i nieprzebraną wielkość — przyszło żyć tylko *w legendzie.*

Legenda ta — nie tylko przez ubiegłe dwudziestolecie przetrwała w aureoli wielkości i pamięci współczesnych, ale pójdzie ona w całe dalsze pokolenia, dopóki istnieć będzie teatr, scena polska, aktorzy i ci — co teatr w sercu noszą.

Czuwać ona będzie — jako niezłomna strażniczka — u wrót każdego polskiego teatru.

Ś. p. Helena Modrzejewska, w progach naszego aktorskiego domostwa, zostawiła swoje ukochania i miłość i wielkość swego serca i boskość swego genjuszu — genjuszu, z którego pokolenie w pokolenia mają czerpać w natchnieniu siłę — jak należy — słowo polskie, sztukę i sztukę kunsztu aktorskiego — wznosić na szczyty blasków i wielkości piękna.

— — — — — — — — — —

W parę miesięcy później, trumnę ze zwłokami ś. p. Heleny Modrzejewskiej, sprowadziła rodzina z Ameryki do rodzinnego miasta *Krakowa* i tu w dniu 17 lipca 1909 r. wobec nieprzeliczonego orszaku pogrzebowego, złożonego z rodziny, krewnych, przyjaciół, wielbicieli jej genjuszu i rozbolałych serc rzeszy aktorskiej odbył się uroczysty pogrzeb.

Gdy trumnę z drogiemi zwłokami ustawiono przed m. teatrem im. Juljusza Słowackiego — pochyliły się stroskane głowy — polały gorące łzy pożegnania za tą, której powieki przymknęły się na wieki, której usta na wieki zamilkły.

— — — — — — — — — —

Niech mi wolno będzie na tych kartach, po dwudziestu latach — w wiecznie tlejącym hołdzie — przytoczyć kilka słów mojej mowy, wypowiedzianej nad jej trumną. Niech one będą najrzetelniejszym wyrazem uczuć *KU CZCI WIELKIEJ ARTYSTKI.*

*„Jako gospodarz tej Świątyni, przed którą oto leżą śmiertelne szczątki Twoje — tej świątyni, której byłaś arcykapłanką, której służbie genjusz swój poświęciłaś — wywołuję ducha Twego i otwieram mu na ścieżaj wrota tej Świątyni. Niech ten duch Wielki przylgnie na zawsze do ścian sceny polskiej, niech będzie sceny polskiej patronem*".

# Z PAMIĘTNIKÓW HELENY MODRZEJEWSKIEJ.

W owym czasie nie mieliśmy nic w repertuarze *Szekspira* — prócz *„Hamleta"* — to też ucieszyłam się bardzo, gdy *Koźmian* po słusznem wahaniu, zdecydował się wystawić *„Romea i Julję"* Szekspira: Ładnowski miał być *Romeem*, mnie zaś przysłano rolę *Julji* wraz z manuskryptem. Dotąd nie widziałam nigdy „Romea i Julji", to też, czytając rolę swoją, w zachwyceniu chodziłam po pokoju wołając : *„Jakież to cudowne, jakie wielkie, co za geniusz, jakżeż on znał uczucia i myśli Julji.* Nie ma drugiego człowieka na świecie, któryby mógł mu dorównać. On jest największy z największych". Wywoływałam ducha wielkiego człowieka, korząc ducha swego u jego stóp.

Przez cały czas uczenia się roli Julji, chodziłam jak we śnie, powtarzając wiersze i szukając w cichych zakątkach parków odpowiedniego nastroju. Chodziliśmy wówczas na długie wieczorne spacery z moim bratem, żoną jego i Ładnowskim, ażeby pod drzewami próbować *scenę balkonową* przy przytłumionych głosach. Jednego wieczora poszliśmy na *cmentarz, gdzie powtarzałam scenę grobową i tyradę z IV aktu.* Ażeby dobrze wczuć się w nastrój *sceny pożegnalnej*, spędziłam *noc bezsenną*, a z brzaskiem pierwszej zorzy — wyszłam z domu.

Bardzo często przedtem chodziłam wczesnym rankiem, ale nigdy dotąd nie rozumiałam budzenia się natury w taki zrozumiały sposób, jak wtedy, gdy oczekiwałam pierwszych promieni słońca z wierszami Szekspira, wyrytemi w mojem sercu i duszy.

Jak grałam wtedy Julję, nie mogę powiedzieć teraz, a raczej nie mogę znać szczegółów tej gry.

Gdy grałam po *angielsku*, *zmieniłam niektóre sceny,* ale odtworzenie roli zostało to samo.

Z tego pierwszego przedstawienia pamiętam tylko wyraźnie dwie sceny: sposób ujmowania z Ładnowskim *sceny balkonowej* i *wrażenie*, jakie ta scena wywarła na *publiczności.* Jak wspomniałam powyżej, Ładnowski i ja, ucząc się sceny balkonowej (na dworze) dobieraliśmy *tonów głosowych, odpowiadających otoczeniu.* Cała ta scena mówiona była *półszeptem*, każde zdanie wypowiedziane było z natchnieniem, z najwyższą emocją i prostotą. Młodzi kochankowie, jakoby przejęci byli własnemi słowami w *dziecinnem uniesieniu.*

Czasem słowa Julji były wypowiedziane *przerywanym*, *prędkim* oddechem, podkreślającym silne wzruszenie, któremu towarzyszyły *bojaźliwe spojrzenia* w stronę pałacu, zaznaczając obawę, żeby ktoś z rodziny raptem się nie ukazał. Cała scena była jednym *crescendo* od najpiękniejszych tonów mowy ludzkiej do przyśpieszonych słów, wymówionych przy końcu.

Co się tyczy tak zwanej *scenizacji akcji,* nie posługiwałam się żadną. Wyjęte z włosów swoich *róże*, pocałowawszy, rzuciłam Romeowy ze słowem: *„Zabiłabym cię pieszczotą"*; to było wszystko. O cośmy się najwięcej starali w tej scenie — to o *emocjonującą sytuację, którą osiagaliśmy nastrojeniem głosów* w taki sposób, że pozostając szepczącemi, było je słychać w najdalszych miejscach galerji. Po spuszczeniu kurtyny nastąpiła *grobowa cisza, która wywołała we mnie dreszcz obawy — niepowodzenia*, lecz po paru chwilach ciszy, które zdawały mi się wiecznością, powstał *huragan oklasków* i byliśmy *wywoływani na scenę kilkanaście razy.*

EWA ŁUSKINA.

# „Święto kwitnienia wiśni" w Japonji.

## Starożytna Japonja. — Buddaizm. — Swięto kwitnienia wiśni na cześć narodzin Buddy. — Legendy i obrzędy. — Kult piękna i kwiatów. — Tancerki, pieśniarki i poetki japońskie. — Tańce religijne i symboliczne.

*Kraków,* 7 kwietnia.

Kraina *„Modrej ważki"*, oto jedna z mało znanych, poetycznych nazw *Japonji*, pochodząca od geograficznego ukształtowania kraju, który w ojczystym języku nosi miano tam *„Święto kwitnienia wiśni"*, obchodzone na wiosnę, na cześć *narodzin Buddy.* Wedle legendy japońskiej, Budda dla narodzenia swego wybrał za matkę *dziewicę piękną, niepokalaną i królewskiego rodu*, a za czas, *godłem kraju i państwowem* Dlatego, chociaż obchodzone przez cały lud, jest w głównej swej części *uroczystością dworską*, zamkniętą i ceremonjalną, gdy „Święto kwitnięcia wiśni", przedewszystkiem *religijną i ludową.*

*W Tokjo,* stolicy Japonji, odbywa się ona publicznie w obrębie uroczego i olbrzymiego parku miejskiego: *„Hibijo"*. Tam to, pod baldachimami *gajów wiśniowych,* stojących w przepychu białego kwiecia, jak w pianie śnieżnej, na obszernym ogrodzonym placu, ustanowiono *przenośny ołtarz* z posążkiem *Buddy* ze złoconego bronzu. Przed nim kaporównana mistrzyni. Na zgrabnych, gładko zaczesanych główkach dziewczęcych, jak czarno-aksamitne łebki jaskółek, widać utwierdzone coś w rodzaju *domczek*, z delikatnemi *kwitnącemi roślinami.* W ręku niosą dziewczątka dziwne przybory rytualne, *tace z obrzędowem pieczywem* lub małe *bębenki metalowe i narzędzia muzyczne.*

Poza oficjalną częścią programu, w którym mieści się owo nabożeństwo pod otwartem niebem, wśród gaju kwitnących drzew wiśniowych i pochod dziewczątek, istnych *„drużek wiosny"* — resztę dnia, wieczoru i nocy wypełniają *obrzędy zwyczajowe i za*-



*Taniec, wykonywany przed posążkiem Buddy w parku Hibijo w Tokio w czasie dorocznej uroczystości, odbywającej się na 8 kwietnia podczas kwitnienia wiśni, a ku uczczeniu rocznicy urodzin Buddy. W uroczystości tej religijnej uczestniczą liczni duchowni buddyjscy i reprezentanci władz państwowych.*

*Nipponu,* od głównej wyspy *Hi-pon,* czyli *„ognista podstawa"* albo *„miejsce, gdzie słońce wschodzi"* — skąd inny, popularny przydomek: *„Kraju wschodzącego słońca"*. Wyspa ta, łącznie z dwoma innemi: *Kion-chon i Sikokf,* oprócz wieńca pomniejszych, tworzą razem obszar *cesarstwa japońskiego,* nieznanego starożytnym. Pierwszy wspomina o niem *Marco Polo,* nazywając kraj ten: *„Xipanga"*.

Religją panującą w Japonji, jest, jak wiadomo, buddaizm, datujący się od r. 552, a jedną z najwdzięczniejszych uroczystości religijnych, obchodzonych publicznie jest okres powszechnego pokoju i dzień gwiazdy *Tchontung*, odpowiadający dniu *8 kwietnia* nowożytnej rachuby czasu. Nocy tej, *światłość niebieska* miała rozlać się ponad ziemią, a słodkie *pienia duchów powietrznych* oznajmiły ludziom *wcielenie „Doskonałego"*.

Obrzęd religijny japoński łączy się tutaj z wiosennem *„Świętem kwiatów"*, które jednak i bez tego tytułu, mają tu właśnie odwieczną tradycję Dość przypomnieć choćby inny, pokrewny obchód jesienny: *„Święto chryzantemów"*. Jest ono *hołdem kwiatu,* jako takiego, a zarazem *świętem narodowem,* gdyż stylizowany *„Złoty chryzantem"* jest płatni w przepysznych szatach, odprawiają *rytualne modły,* w obecności zgromadzonych dookoła placu: dostojników dworskich i wojskowych, ciała dyplomatycznego, gości europejskich i niezliczonych tłumów.

Główną jednak atrakcją dla widzów tej malowniczej uroczystości, stanowią młode *dziewczątka ze szlachetnych rodów japońskich,* ustrojone w starożytne, obrzędowe kostjumy, o najcudniejszych barwach i wzorach, w odcieniach, w jakich mienią się subtelne płatki kwietne czy metaliczne skrzydła chrząszczy i motyli, a w których wytwarzaniu Japonja słynie od wieków, jako nie*bawy publiczne,* w których wszędzie główną rolę odgrywają żywe kwiaty-kobiety, występujące w religijno-mistycznym charakterze, jako *tancerki, pieśniarki i poetki.*

*„Bushido"*, dusza Japonji, przejawia się bowiem między innemi także w nader subtelnem odczuciu i uwielbieniu — i to od niepamiętnej przeszłości — *twórczości poetyckiej kobiey.* Między wsławionemi poetkami występują takie postacie, jak małżonka cesarza *Niu-teku,* panującego w IV w., subtelna twórczyni cudownych liryk, opiewających najszlachetniejsze uczucia miłości i tęsknoty, zbudzone zarówno pod wpływem cza-

---

W *scenie pożegnelnej* nie stosowałam łóżka z kolumnami — jak to często na scenie widziałam — gdyż uważałam, że Julja nie mogła używać *ślubnego łoża,* lecz raczej wąskiego *dziewiczego łóżeczka.* Łóżko Julji było umieszczone w *rogu sceny,* otoczone firankami. W mojem bowiem zrozumieniu Szekspir nie miał intencji nadanie tej poetycznej scenie wrażenia *zespołowego.*

Wszak tych dwoje *dzieci* było nieświadomych swojej miłości. Spotykają się dlatego, że się kochają, że chciałyby być razem, że chciałyby słyszeć swoje głosy, patrzeć w swoje oczy, kochać, całować się i umrzeć. Jeżeli pod padli prawom natury i namiętnościom południowej krwi, to nie było w tem *premedytacji.* Niema też potrzeby przypominania publiczności, co zaszło w pokoju Julji przez tak naturalistyczne szczegóły, jak łóżko w nieładzie, otwieranie drzwi kluczem przy wejściu niańki, rozburzonych włosów Julji i t. d.

Podobne szczegóły są *niegodne wielkiego artysty.* Sztuki Szekspira nie nadają się do tak *pospolitej* interpretacji, żeby wywrzeć prawdziwe, żyjące i subtelne wrażenie na publiczności.

*(Tłum. z angielskiego Synowa).*



*Helena Modrzejewska w roli Julji w tragedji Szekspira p. t.: „Romeo i Julja", odegranej w Londynie w 1881 r.*



*Helena Modrzejewska w roli Marji Stuart w tragedji Szekspira p. t. „Marja Stuart", odegranej w Londynie w r. 1871.*



*Helena Modrzejewska w roli Kleopatry w tragedji Szekspira p. t. „Antonjusz i Kleopatra", odegranej w Warszawie w r. 1879.*



*Helena Modrzejewska z czasów swych występów scenicznych w Ameryce półn. w r. 1879.*

ru przyrody i owych gajów wiśniowych, stających wiosną w koronkowych welonach kwietnych, jak niemniej czarujących rozkwitów serca, przepełnionego, jak puhar złoty, słodyczą upojeń miłosnych. Najbujniejszy jednak rozkwit poezji kobiecej przypada na wiek IX, kiedy to występują liczne pieśniarki ze wszystkich klas społecznych, począwszy od dam dworu do córek ludu. Te ostatnie, wyniesione uwielbieniem powszechnem, były niezwłocznie powoływane do rezydencji mikadów, którzy liczyli do swych obowiązków skupiać i popierać każdy ruch kulturalny, każdy błysk talentu, gdziekolwiek by się zjawił.

Pieśni owe żyją do dziś w ustach i pamięci wszystkich, a odżywają z okazji każdego z tych licznych obrzędów, tak świeżych i uroczych, tak zjawiskowych, jakich nie zna żadne inne społeczeństwo. Obok poezji, kwitnie w Japonji równie bujnie twórczość muzyczna, która wśród kobiet liczy niepospolite artystki.

Ostatniem, najbardziej znanem i rozpowszechnionem zjawiskiem estetycznem, które przyczynia się uświetnienia prywatnego, zarówno jak publicznego życia Japonji, jest *sztuka taneczna,* licząca tam tysiące przedstawicielek. Pomijając już tak spopularyzowaną, choć niejednokrotnie błędnie sądzoną instytucję *„gejsz“*, między któremi również pojawiają się często wielkie *artystki,* wnoszące zupełnie indywidualne wartości — każda większa świątynia posiada własne tancerki, kształcone dla celów *liturgicznych: plastycznego ilustrowania świętych legend i mitów.*



*Tancerki i śpiewaczki na scenie w czasie przedstawień ku czci „Święta kwitnienia wiśni“ w Japonji.*

Taniec japoński, jak wszystkie niemal tańce Wschodu, nie polega jedynie na szeregu gestów i ewolucyj czysto estetycznych, lecz kryje zazwyczaj głęboką i skomplikowaną *treść,* o rozwiniętej akcji. Te poematy taneczne dalekie od scenicznego realizmu, wyrażają się w symbolicznych gestach i zachwycających pozach, pełnych spokoju i harmonji, przyczem *twarz* tancerki pozostaje stale *niezmienioną,* jak *maska* i aby móc być należycie ocenione poza granicami ojczyzny, wymagają niezwykle kulturalnego środowiska.

Same tytuły tych delikatnych poematów, jak: *„Błądzenie wśród woni“*, *„Deszczyk wiosenny“*, *„Gdyby zostać wiotką trzciną“*, dają przedsmak wytwornego smaku, jaki obowiązuje tanecznicę.

Należy wkońcu wyobrazić sobie *tło,* na jakiem rozwijają się te korowody: kwiatów, wieszczek, duchów powietrznych czy poprostu figlarnych dziewcząt, upojonych własnem pięknem i młodością. Ciemno-błękitną noc, migocącą gwiazdami o niezwykle świetnym blasku, fale zapachów, płynących z ogrodów zmięszane z ożywczem tchnieniem od morza, otwarty kiosk ze sceną, oświetloną kolorowemi lampjonami, szeregi kobiet, strojnych jak boginie, siedzących na skrzyżowanych nogach z boku sceny z narzędziami muzycznemi w rękui młodziutkie, wiotkie tancerki zwane *„hajko“*, w bajecznych strojach, wirujące jak kolorowe motyle w czarodziejskiem kole świateł i dźwięków — aby pojąć czar tych nocy japońskich.



# O niektórych błędach językowych dzienników.

Już raz zwracałem uwagę na to, że po *rzeczownikach,* urobionych *z czasowników,* wymagających po sobie przypadka *czwartego,* kładziemy przypadek *czwarty* zamiast *drugiego,* a po czasownikach przechodnich zaprzeczonych — przypadek *czwarty* zamiast *drugiego.*

Że tak jest, przytoczę zdania, które niedawno znalazłem w dzienniku: „Uchwalono upoważnić Dyrekcję do zakupienia *place* pod budowę (zamiast *placów)*“. *„Problem* mniejszości nie można traktować jako wstępu do rewizji granic (zam. *problemu)*“. „Pan nie potrafi wyciągnąć *nas oboje* (zam. *nas obojga)*“.

Albo takie zdanie: „W Paryżu ma przyjść *do spotkania między królową Marją a księciem Karolem,* któremu odebrano prawo dziedziczenia tronu na rzecz *swego* (tak!) *syna*“. Zdanie to powinno tak brzmieć: „W Paryżu ma przyjść do spotkania *królowej Marji* z księciem Karolem, któremu odebrano prawo dziedziczenia tronu na rzecz *jego* syna“.

Albo jaka bywa czasem ścisłość myślenia. „Dokonano napadu na rodzinę Jadwigi *Król*....Napastnicy pobili silnie *Królową*“. „Pożegnanie Dr St. Niemcównej!“ a niżej „Pożegnano geografkę krakowską, p. Dr Niemcównę“.

W pierwszem zdaniu użyto nazwy męża *Król* na oznaczenie żony, a zaraz potem prawidłowej formy: *Królową;* w drugim zdaniu z rzeczownika *Niemcówna* zrobiono przymiotnik *Niemcównej,* a potem użyto rzeczownika *Niemcównę* czyli raz posłużono się odmianą fałszywą *przymiotnikową,* drugi raz prawidłową *rzeczownikową.* Jest to najdowolniejsza *chwiejność,* bałamucąca nieuświadomego czytelnika. Znajdując raz, drugi i dziesiąty takie błędy, nieuświadomiony w całej pełni pod względem języka czytelnik przywyka do nich i potem sam je popełnia, a gdy mu się omyłkę wytknie, dla swej obrony powołuje się na swój dziennik, jako powagę, a zarazem źródło błędu.

*Józef Szafran.*





# TRAGEDJA NAPOLEONA IV.

**(Dramat, który wywołał interwencję dyplomatyczną).**

Taki to już los wszystkich prawie dzieł scenicznych, odnoszących się do tragicznych dziejów członków rodziny *Bonapartych,* że nietylko stają się sensacjami we Francji, ale wywołują silny oddźwięk poza jej granicami. Nic dziwnego, wszak żadna chyba z dynastyj rządzących w Europie w ostatniem stuleciu, nie odegrała tej roli, co rodzina Bonapartych, pochodząca z korsykańskiego miasta *Ajaccio.* Żadna inna bowiem rodzina panujących nie dała się tak we znaki całemu kontynentowi europejskiemu i nie wywołała tak silnych *wstrząsów politycznych* poza obrębem swego kraju i poza sferą swego panowania, co właśnie ta korsykańska rodzina, którą wyprowadził na widownię dziejową wielki jej syn, *Napoleon I.*

Słynne dzieło *Edmunda Rostanda* p. t. *„Orlątko“*, przedstawiające tragedję jedynego legalnego *syna Napoleona I* na dworze habsburskim, stało się swego czasu nietylko olbrzymią sensację *teatralno-literacką,* ale wywołało też liczne komentarze *poliyczne,* poruszyło umysły i przyczyniło się w dużej mierze do zaostrzenia antagonizmu austrjacko francuskiego. Posypały się ze strony austrjackiej liczne protesty i repliki, starające się z rzucić z dworu habsburskiego odpowiedzialność za przedwczesną śmierć księcia *Reichstadtu;* atakowano autora i zarzucano mu, że cały swój dramat wyssał z palca oraz okrzyczano zdrajcą *Prokescha,* który miał jako konfident dworu wiedeńskiego wyjawić Rostandowi tajemnicę smutnego końca Orlątka w klatce habsburskiej. W ostatnich czasach starał się zbadać tę sprawę *Jean Bourgoing,* który na podstawie aktów archiwum wiedeńskiego wydał książkę *„Głos Orlątka“*, wykazując jakiemi środkami zatruwano — pod reżyserją Metternicha — duszę syna Napoleona nienawiścią do wszystkiego co francuskie, doprowadzając w ten sposób do jego agonji duchowej i cielesnej.

Niemniejszą sensację wywołał też niedawno syn autora „Orlątka“, *Maurycy Rostand,* który, idąc śladami swego ojca, również za przedmiot najnowszego swego dramatu p. t. *„Napoleon IV“*, obrał tragiczny los jednego z członków rodziny Bonapartych, a mianowicie śmierć *syna cesarza Napoleona III.* Dramat ten już podczas próby generalnej i premjery w paryskim *„Theatre Porte Saint-Martin“*, wywołał najżywszy *protest* ze strony obecnych na widowni *Anglików,* a nawet stał się powodem do *akcji dyplomatycznej.* Premjer angielski, *Baldwin,* Bawiący podówczas na urlopie we Francji, interwenjował sam u rządu francuskiego, który polecił autorowi wykreślić, względnie zmienić wszystkie drastyczne ustępy, któremi Anglicy czuli się najbardziej dotknięci. W istocie, zrozumiałem jest oburzenie Anglików, skoro Maurycy Rostand nie kryje się w swym dramacie z nienawiścią do dworu angielskiego i oskarża wprost królową *Wiktorję,* że świadomie i celowo spowodowała śmierć syna Napoleona III.

Warto jednak przedtem wysłuchać, co opowiada historja o losach i smutnym końcu tego „Orlątka“, w drugiem, choć nieco odmiennem wydaniu.

Otóż, syn cesarza *Napoleona III,* po śmierci ojca w r. 1873 i odnowieniu republiki we Francji, żył wraz z swoją matką, *Eugenją de Montijo,* na wygnaniu w *Chiselhurst w Anglji,* pod przybranem nazwiskiem *hr. de Pierrefonds.* Wstąpił on do *armji angielskiej* i był porucznikiem *w Royal Horse Artillery,* a więc w tym samym gatunku broni, od którego jego przodek, Napoleon Wielki, rozpoczął niegdyś swoją karjerę wojskową. Gdy książę Napoleon ukończył lat 18 i osiągnął pełnoletność *dn. 16 marca 1874,* bonapartyści w Chiselhurst proklamowali go, jako *Napoleona IV,* na *zwierzchnika partji i pretendenta do tronu francuskiego.* Aby ściągnąć na siebie uwagę Francji, postanowił książę wziąć udział i odznaczyć się w jakiejś wyprawie wojennej. Sposobność ku temu nadarzyła się niebawem.

Kiedy w r. 1879 *Anglja* wysłała do *Afryki ekspedycję karną* przeciwko zbuntowanym *Kafrom,* młody Napoleon, mimo sprzeciwu matki, która znała jego odwagę i niezwykły pęd do czynu, przemógł na niej, że pozwoliła mu udać się z tą wyprawą do Afryki południowej. Przybywszy na miejsce, nie mógł książę zrazu brać udziału w działaniach wojennych z powodu zachorowania na febrę. Rozgoryczony tem, pisał wówczas do matki: „Czuję się jak koń wojskowy, który zaprzężony do pługa, słyszy trąbkę na alarm“. Dnia 31 maja 1879 nadarzył mu się wreszcie sposobność do uczestnictwa w małej akcji wojskowej. Jako oficer wywiadowczy, miał książę wyszukać i zbadać teren, na którym mogłyby stanąć obozem główne siły armji, wieczorem dnia 2 czerwca. Pułkownik Harryson wydał wówczas polecenie kapitanowi *Carey, na własne żądanie tego ostatniego,* aby towarzyszył księciu w tej wyprawie i dodał jeszcze: *„Uważaj pan na księcia!“* Kiedy później, po śmierci księcia, sprawę tę badano przed sądem wojskowym, pułkownik potwierdził te słowa, dodając, że gdyby kapitan Carey nie był się sam zgłosił, byłby wydał innemu oficerowi polecenie czuwania nad księciem. Oddział wywiadowczy, który wyruszył rankiem dnia 1 czerwca, składał się, prócz Napoleona i kapitana Carey, z sześciu jeźdźców korpusu ochotników i czarnego przewodnika.

Oddział dotarł dość daleko, nie napotkawszy nigdzie na ślady nieprzyjaciela. Na pewnem wzgórzu, skąd roztaczał się obszerny widok na okolicę, książę sporządził szkic terenowy, poczem cały oddział zatrzymał się w pewnej opuszczonej wiosce. Uderza szczególnie okoliczność, że *nie postawiono straży i nie przedsięwzięto żadnych innych środków ostrożności.* (Carey usprawiedliwiał się później przed sądem, że teren był we wszystkich kierunkach zbadany i że nigdzie nie spotkano śladu nieprzyjaciela). Zdjęto siodła z koni, czarnemu kazano czuwać nad zwierzętami, a biali rozłożyli się wygodnie do odpoczynku. Około godz. 4 po południu wpadł przewodnik z meldunkiem, że zauważył jakąś postać w trawie. Natychmiast wydano rozkaz okulbaczenia koni i kiedy kilku żołnierzy znalazło się już na siodłach, padły strzały i około 50 czarnych wynurzyło się z wysokiej trawy i z okrzykiem wojennym rzucili się na Anglików. Konie stawały dęba i spłoszone zaczęły uciekać. Książę przyskoczył do swego rumaka, ale ten wyrwał mu się z rąk. Wśród paniki, zdołał oddział uciec *z Careyem na czele.* Ostatni, który dosiadł konia zawołał jeszcze do księcia: „Proszę się spieszyć, sir!“, ale koń Napoleona pogalopował za innemi bez jeźdźca. Książę trzymał się jeszcze jakiś czas siodła, usiłując wsiąść, lecz gdy koń wyrwał mu się gwałtownie, wyczerpany bezskutecznym wysiłkiem, runął na ziemię. Jeden z ludzi zawołał do Careya, że książę upadł, lecz wśród zgiełku kapitan tego nie dosłyszał. Oddział więc uciekał dalej, *pozostawiwszy księcia samego.* Ten podniósł się szybko, chwycił lewą ręką za rewolwer (prawą zranił mu koń uderzeniem kopyta) i strzelił trzykrotnie. Poczem zachwiał się, upadł i czarni rzucili się na niego. Wszystko to trwało krótką tylko chwilę.

Następnego dnia znalazł patrol angielski zwłoki dwóch żołnierzy, a o 200 kroków dalej, doszczętnie obnażone i zniekształcone zwłoki księcia. Rozpoznano 17 ran, wszystkie na przodzie ciała. Oficerowie zabrali zwłoki na nosze, zanieśli do ambulansu, który je przewiózł do obozu. Tam pochyliły się sztandary angielskie w ostatnim ukłonie wojskowym na cześć bratanka Napoleona I. Zwłoki księcia sprowadzono do Anglji i pochowano w kaplicy w *Chiselhurst,* a w roku 1883 odsłonięto w *Woolwich* pomnik Napoleona IV, *jedynego Bonapartego, który poległ na polu walki.*

Tyle — historja.

Jak już wspomniano, autor dramatu *„Napoleon IV“*, zrzuca w swoim utworze odpowiedzialność za śmierć syna Napoleona IV, na królową angielską, *Wiktorję,* która miała *w podstępny sposób zaaranżować tę wyprawę i tragiczne jej zakończenie.* Aby to swoje twierdzenie uprawdopodobnić, *Maurycy Rostand* wplata do akcji historję miłosną, w której pewien oficer angielski odgrywa rolę rywala młodego księcia. Temu to oficerowi oddaje królowa Wiktorja przed wyprawą afrykańską nadzór nad Napoleonem IV, którego zdradliwy opiekun wprowadza w zasadzkę i w walce z czarnymi porzuca go na ich pastwę.

Maurycy Rostand przeplata tu w zręczny sposób historję zmyśleniem poetyckiem, stwarzając fikcję dla udowodnienia winy królowej angielskiej. Trudno oczywiście z samych danych historycznych — mimo uderzających szczegółów, świadczących o karygodnem i niehonorowem zachowaniu się kapitana Careya — trudno wysnuć podobny, daleko sięgający wniosek.

Literatura jednak nie jest historją i chętnie korzysta z legend lub sobie legendę sama stwarza. A legendy otaczające nazwiska ludzi wielkich i rodzin tak słynnych, jak Bonapartych nie są tylko mgłą zasłaniającą, lecz wzbogacają raczej prawdę dziejową i uprzystępniają jej poznanie szerokim warstwom.

Ale z jednem zastrzeżeniem:

Byle tylko legenda nie drażniła niepotrzebnie uczuć drugich i nie rozpętała namiętności politycznych.

*M. Korzennik.*

# Chmury.

## Ich geneza, budowa i typy. — Przebieg dobowy i roczny. — Pomiar i ocenian'e zachmurzenia.

*Kraków*, 7 kwietnia.

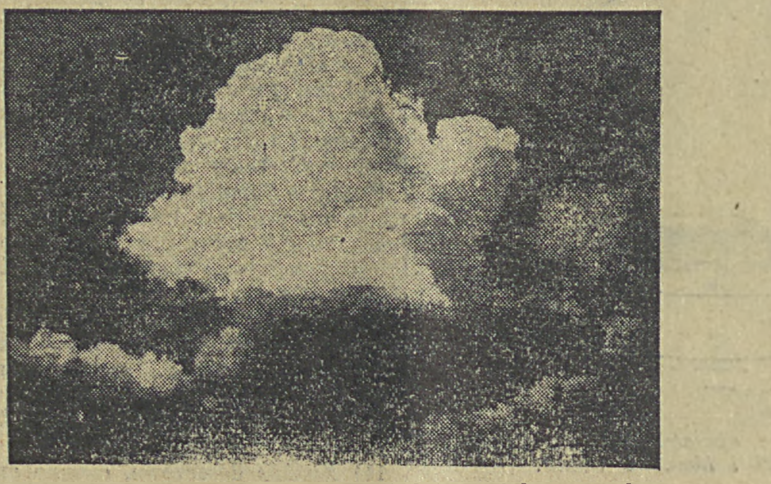
Jeśli się przez kilka dni obserwuje zimą czy latem, *zachmurzenie nieba*, z łatwością się zauważy nieuchwytną wprost *zmienność i różnorodność* jego. Raz niebo zaciągnie się całkowicie szarą powłoką, drugi zaś pozostanie czyste, błękitne z przepływającemi przezeń śniąco-białemi obłokami. Przyczyną powstania chmur jest *kondensacja pary wodnej*, która, ulatniając się z nagrzanej powierzchni ziemi, w górze się oziębia, a wskutek tego skrapla. W powietrzu znajdować się może tylko ściśle *oznaczona ilość pary wodnej* w postaci gazowej, uzależniona od *temperatury powietrza* i z nią propercjonalnie malejąca lub rosnąca. Im temperatura będzie wyższą, tem większy potrafi zawierać procent pary wodnej, skoro się jednak obniży, nastąpi przesycenie powietrza, a z tem *kondensacja*.

Ziemia nagrzana podczas dnia, wieczorem, nocą oddaje otrzymane ciepło, skoro więc temperatura powietrza obniży się do tego stopnia, iż nastąpi *przesyt* parą wodną, powstają *mgły i opary*, wyżej zaś *chmury warstwowe*.

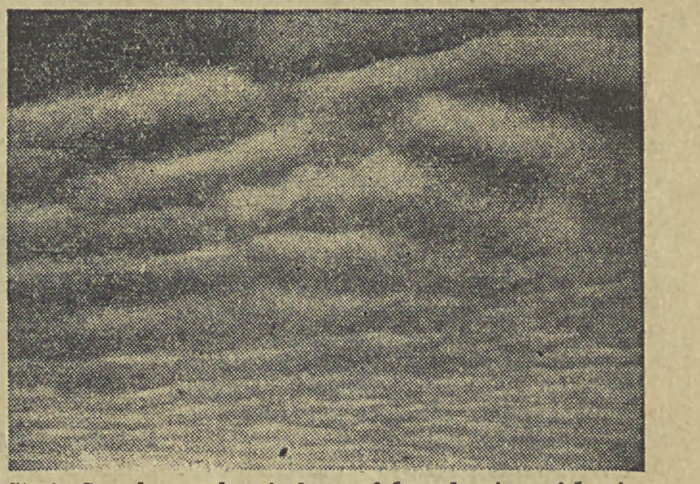
Główną jednak przyczyną powstawania chmur, są *prądy stałe* w atmosferze istniejące. Dolne warstwy powietrza *cieplejsze*, po zachodzie słońca jako gatunkowo lżejsze, rzadsze, podnoszą się ku górze. Wyższe warstwy, będące pod niższym ciśnieniem, posiadają temperaturę niższą; skoro więc zetkną się obie warstwy, następuje kondensacja. Niedostrzegalny wprost *pył*, który w olbrzymich ilościach w powietrzu stale się znajduje, stanowi *jądro kondensacyjne*, wokół których tworzą się znikomo małe kropelki wody. Z nich to zbudowane są najczęstsze chmury - obłoki.

Jeśli ilość pary wodnej w dolnych warstwach jest knikomo *mała*, kondensacja następuje dopiero w *najwyższych* warstwach troposfery, a więc na wysokości 9—16 klm., gdzie już panuje temperatura poniżej *zera*. Para wodna bezpośrednio krzepnieje w *lód*, powstają *ławice kryształków lodu*, z dołu widziane jako lekkie, *pierzaste chmurki*.

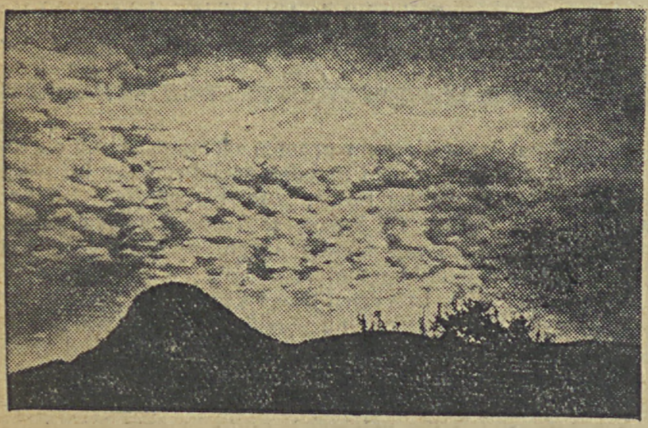
Mamy więc chmury zbudowane z *kropelek wody* lub *kryształków lodu*. Sądzono dawniej, że kropelki są pęcherzykami wewnątrz wypełnionemi powietrzem, jednak badania *Di-*



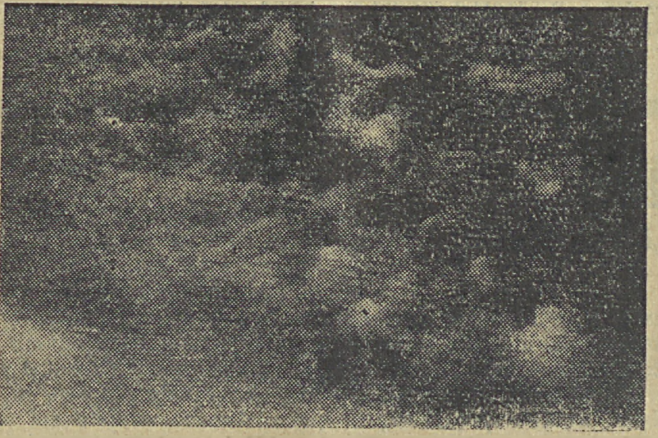
*Cumulus, lśniąco białe obłoki, zapowiadające piękną pogodę.*



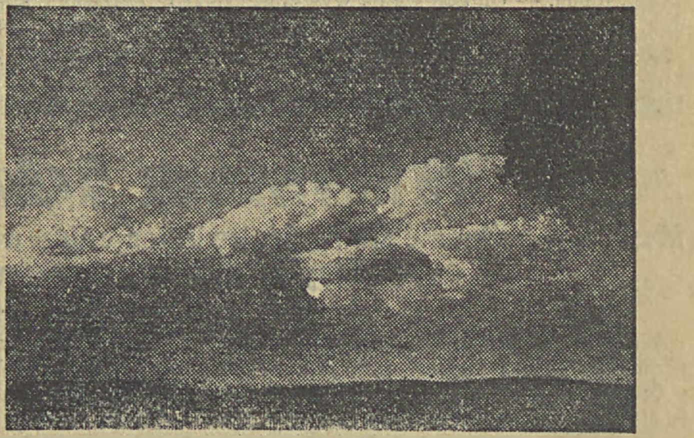
*Strato Cumulus, grube, ciężką powłokę zalegające niebo zimą.*



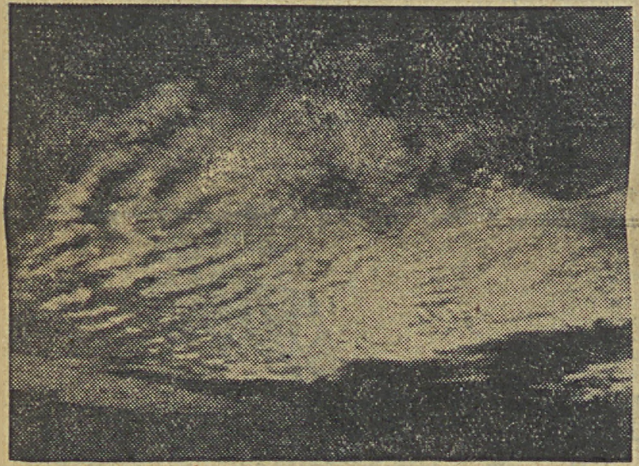
*Cirro Cumulus, t. zw. baranki, zapowiadają zmianę pogody.*



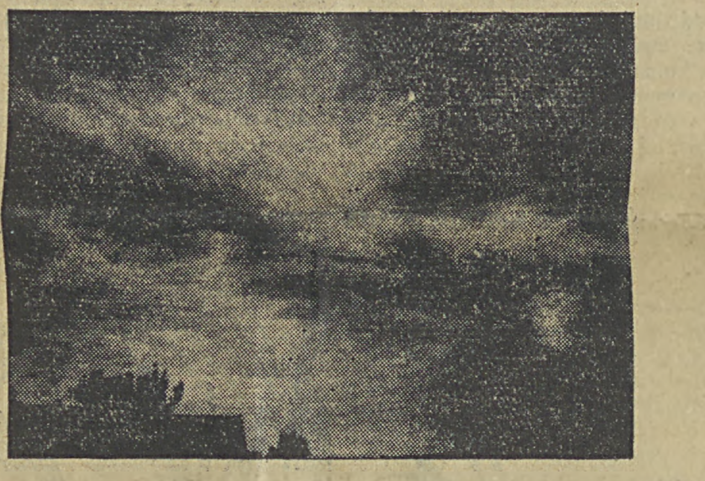
*Mamato Cumulus, chmury przejrzyste, występujące w lecie w dnie upalne.*



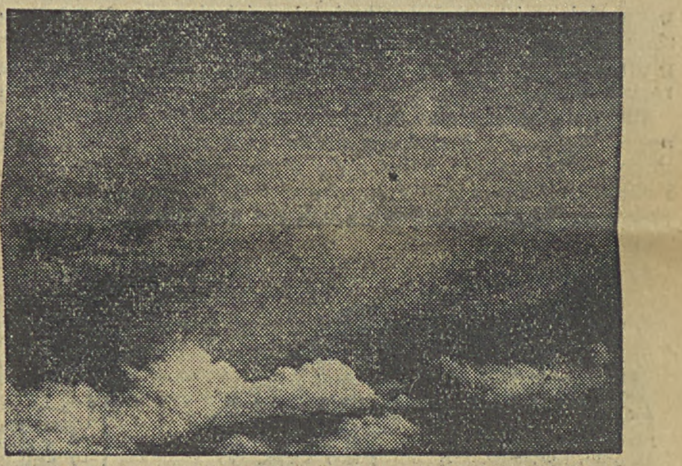
*Cumulus Nimbus, najpospolitsza forma chmur w Polsce unosząca się na wys. 1—5 klm.*



*Cirro Stratus i Cirro Cumulus, chmury złożone z kryształków lodu, na tle których często widziane są zjawiska optyczne.*



*Cirrus, chmury pierzaste, występujące na wysokości 9000 m.*



*Nimbus, chmury deszczowe, którym zawdzięczamy obfite opady deszczu i śniegu.*

LEON STERNKLAR (Lwów).

# PANAGIOTIS SOUTSOS
## POETA NOWOGRECKI.

Gdy po długiej i ponurej nocy niewoli zaświtała nad nieszczęsną Helladą jutrzenka swobody, *poezja nowogrecka* obudziła się również do nowego życia. Za *rządów tureckich* zamarło, pod srogim uciskiem najeźdźcy, życie duchowe we właściwej Helladzie i tylko na *wyspach*, będących pod łagodniejszem panowaniem chrześcijańskich *Wenecjan*, mogła się nieco swobodniej rozwijać myśl grecka, a na niebotycznych wyżynach i wysokich szczytach gór, dokąd sięgało ramię tyrana, zakwitały skromne pierwiosnki poezji *ludowej, pieśni rycerskich kleftów* i *palikarów*.

Po krwawych i bohaterskich walkach, odzyskała Grecja wolność, a wkrótce pojawili się utalentowanił poeci, opiewający sławną i wielką przeszłość swej ojczyzny, jej zwycięskie boje z dzikim ciemięzcą, to znów, śladem starego *Anakreonta, rozkosze życia* i *szczęście miłości*.

Na czele poetów oswobodzonej Grecji stoją dwaj bracia *Soutsorsowie Aleksander i Panagiotis*. Pochodzili ze znakomitej rodziny, osiadłej *w Konstantynopolu*, nauki kończyli w kolegium w *Chios*, wyższe studja na uniwersytetach we *Francji* i we *Włoszech*. Gdy w Grecji wybuchło powstanie, wrócili obaj do ojczyzny, by dzielić los swych rodaków. Obaj tworzą swe dzieła podczas walki o niepodległość i bezpośrednio po zrzuceniu jarzma tureckiego, obaj byli głównymi inicjatorami poezji nowogreckiej i odnowicielami jej ducha.

Młodszy z braci, *Panagiotis* (1806—1868), obdarzony płomienną wyobraźnią i wybitnym talentem *lirycznym*, tworzy przepiękne *ody* i *pieśni*. Pilnemu wczytywaniu się w utwory *Lamartine'a* i *Metasrtasia* zawdzięcza niezrównany czar rytmiki. *W dramatach* jego *„Wędrowiec“, Mesjasz“, „Nieznajomy“, „Karaiskakis“ i „Wlachawas“* przeważa również pierwiastek liryczny. Dramaty te, podobnie jak utwory dramatyczne naszego *Asnyka*, to przeważnie uscenizowane liryki, o wysokiej skali uczucia. I właśnie ten chwytający za serce i olśniewający swym przepychem liryzm czyni je tak pięknemi i stanowi ich wysoką wartość literacką.

Napisał nadto romans *„Leander“*, którego główną zaletę stanowi piękny, *kwiecisty język*, przypominający poematy prozą *Krasińskiego*.

Panagiotis Soutsos byłby się jeszcze wzniósł zapewne na wyższy szczebel artyzmu, byłby się jeszcze bardziej zbliżył do ideału piękna, gdyby się był cały wyłącznie i niepodzielnie poświęcił poezji. A Soutsos tymczasem służył nadto *polityce*, która swem lodowatem tchnieniem mroziła święty ogień zapału w jego piersi. Gorący patrjota, wszystkie zasoby myśli i skarby swej niepospolitej duszy poświęcił przedewszystkiem ojczyźnie.

Soutsos mógł powiedzieć o sobie to samo, co nasz *Kornel Ujejski*, w r. 1852 powiedział w wierszu do *„Mojej myśli“*:

*O myśli moja twórcza! Gdzie iść tobie w drogę?*
*Ojczyzna cię zaklęła na zawsze w swe koło!*

Poeta pragnął oddać swą poezję w służbę polityki, co nie wyszło tej poezji na korzyść. Stąd też wielka część jego dzieł, zwłaszcza utwory dramatyczne, czyni wrażenie stosu drogocennych materjałów, nagromadzonych do budowy wspaniałego gmachu, których budowniczy, zaprzątnięty innemi troskami, nie złożył należycie w całość i nie uporządkował.

Najdawniejszym i najlepszym utworem Panagiotisa Soutsosa jest *dramat liryczny* p. t. *„Wędrowiec“*, któremu „Manfred“ *Byrona* za wzór służył. Treść jego jest następująca. Młody Grek z Konstantynopola, ścigany czarnemi furjami, które fantazja Byrona wywołała na ten padół płaczu, mianowicie posępnością zgorzkniałego mizantropa i jakiemiś, często bliżej nieokreślonemi, wyrzutami sumienia, udaje się na górę Athos, aby tam, w stanie strasznej duchowej rozterki, pokutować za swe winy. Cała zaś wina młodzieńca polega na tem, że gdy po Attyce i Peloponezie rozległa się pobudka bojowa, gdy cały naród helleński podniósł się do walki o wolność by skruszyć kajdany swego wroga, opuścił swoją narzeczoną, by walczyć w służbie ojczyzny. To szlachetne poświęcenie powinno mu być raczej poczytane za zasługę, poeta jednakże, pod wpływem bajronizmu, chciał swego bohatera koniecznie uczynić winowajcą i pokutnikiem.

Wędrowiec nasz opłakuje tedy swe urojone zbrodnie, tudzież swą kochankę, którą uważa za zmarłą.

Zwraca się do nieba, do ziemi, do wysokich szczytów gór, do niezmierzonego oceanu i opiewa swe cierpienia melodyjnemi wierszami, przypominającemi wiersze Lamartine'a, gdy w tem niespodziewanie kochanka jego, która żyje, pojawia się w klasztorze na górze Athos. Nawiasem mówiąc, jest to rzecz niemożliwa, albowiem surowa reguła mnichów świętej góry nie dopuszcza tam nawet żadnego zwierzęcia płci żeńskiej, nawet kury, a cóż dopiero młodej i pięknej kobiety, bohaterki dramatu romantycznego. Dostaje się tam jednak, pomimo tych trudności i obudza trwogę w narzeczonym, albowiem ukazuje się mu... przebrana za widmo! Ochłonąwszy z przestrachu, wędrowiec, który pierwej był takim wzorem wierności, wykracza obecnie przeciw niej i wyznaje miłość pięknej i zakapturzonej kobiecie, nie poznawszy, że to jego narzeczona. Ta nowa wina dopełnia miary jego wykroczeń. Kochanka umiera z przekleństwem na ustach, a on, zrozpaczony, odbiera sobie życie.

Fabuła dramatu nie jest więc nowa, plan nie jest obmyślany z wielkiem artyzmem, rażą sytuacje naciągane i nienaturalne i przesadna czułostkowość. Ale natomiast budzi nasz zachwyt przepiękny język i melodyjne wiersze.

Jest to więc łańcuch pięknych *fragmentów lirycznych*. Wszystkie osoby przemawiają prze ślicznym, poetyckim językiem, brak jednak akcji i konsekwentnie przeprowadzonej charakterystyki osób rzeczywistych artystycznie żywych z ich różnorodnemi pragnieniami i dążeniami.

Inny dramat Panagiotisa Soutsosa, *„Mesjasz“*, ma za przedmiot *mękę Zbawiciela*. Poeta grecki jął się tematu, który kilkadziesiąt lat przed nim poeta niemiecki, *Klopstock*, uczynił przedmiotem swej wielkiej *epopei*. Dramat ten jaśnieje niezwykłemi pięknościami, ale one bledną wobec wielkości Pisma świętego. Wiersze jego melodyjne i czarujące swym rytmem, nie mogą się mierzyć ze wspaniałą prozą ewangelji. I ten utwór, jak poprzedni, mimo pięknych ustępów, chroma swą budową i kompozycją. Sytuacje nie wyzyskane umiejętnie, charaktery osób nie są konsekwentnie przeprowadzone, znać brak znajomości sceny i warunków scenicznych. Natomiast poszczególne części dzieła jaśnieją niezrównaną pięknością poetycką. Wiersz bez zarzutu, melodyjny i płynny. Chóry aniołów i demonów, to przepiękne ustępy liryczne, godne stanąć obok psalmów króla-lutnisty.

Także i trzy pozostałe dramaty Panagiotisa Soutsosa, a mianowicie *„Wlachawas“, „Karaiskakis“* i *„Nieznajomy“*, mają te same cechy, wady i zalety, co te dwa powyżej omówione; zawierają również prześliczne kwiaty liryczne, haftowane na niekształtnej kanwie tragedji, ustępy o niepospolitej piękności, górne wzloty myśli, ale obok tego, sceny niemożliwe, bez intrygi i rozwiązania, dialogi nieprawdopodobne, charaktery osób niekonsekwentnie przeprowadzone. Poeta jest atoli, jak wspomnieliśmy, *mistrzem formy i kunsztu wiersza*.

Właściwem polem twórczości jego jest *poezja liryczna*; jego *ody* są najpiękniejsze w literaturze nowogreckiej i nie ustępują w niczem utworom najznakomitszych poetów na tem polu: *Leopardiego, Carducciego i Klopstocka*. Poeta grecki stanął w nich, jako mistrz słowa, na niedościgłych wyżynach. Uczucia jego szczere i głębokie, wyrażająsię w formie wysoce artystycznej; bije z tych poematów czar prawdziwej poezji. Można o nich to samo powiedzieć, co *Kasprowicz* powiedział o utworach naszego Asnyka, że *„posiadają linję Psychy, wyszłej z pod dłuta Praksytelesowego, odurzają wonią jaśminu i konwalji, czarują kwieciem wodnych lilji i róż białych“*.

Panagiotis Soutsos wydał nadto w Paryżu zbiór poezji w języku francuskim (*„Odes d'un jeune Grec“*), które krytyka francuska postawiła obok utworów *Lamartine'a*, i które sobie zyskały uznanie w całej Francji.

*nes'a Assmana* udowodniły, że są to *kuleczki pełne*, o średnicy 0,016 do 0,127 mm.

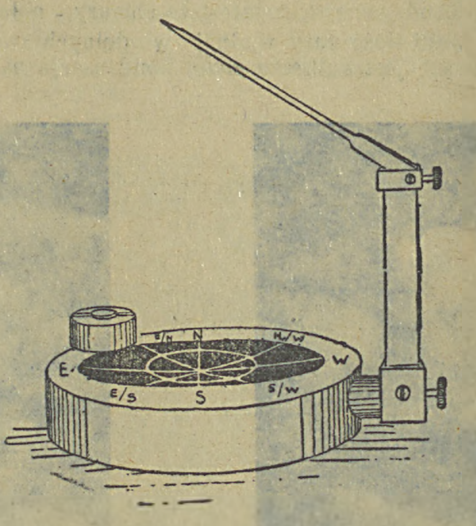
Wyróżniono *trzy warstwy atmosfery*, w których codziennie mniej lub więcej wyraźnie następuje proces kondensacji. I tak w warstwie do wysokości 2.000 m. powstają *mgły*, lub *chmury warstwowe*, powłoki nazwane *stratusami*. Powyżej do 4.000 m. tworzą się podczas bezwietrznych dni piękne, *białe obłoki* chmur nazwane *Cumulusami* (kłębiaste chmury). Gdy jednak panują wiatry, kondensacja następuje *niżej*, powstają szare, ciężkie chmury ze zwisającemi ku ziemi odnogami. Są to chmury *deszczowe, Nimbusy*. Najwyżej około 9000 m. tworzą się z *kryształków lodu chmury pierzaste*, lekkie przejrzyste zwane *Cirrusami*.

Klasyfikacja ta przeprowadzona przez *Howard'a* w roku 1803 do dziś dnia się utrzymała jako oparta na genezie i budowie chmur.

1) *Cirrus*, to pierzaste chmurki, pojedyncze, biało przejrzyste, utworzone jabby z delikatnych włókien nieraz poplątanych i rozgałęziających się, często przypominających jakby pierze porozrzucane (stąd nazwa) unoszą się na wysokości 7—11 km. Złożone z kryształków lodu powodują *zjawiska aptyczne w około słońca lub księżyca*.

2) *Cirro-Stratus* pierzasto - warstwowe silnie rozgałęzione, tworzą białawą powłokę, w formie lekkiej zasłony, przez którą przegląda błękit nieba. — Unoszą się na wysokości 6—10 km. są zapowiedzią, *wichrów, burz* lub wogóle *niepogody*.

3) *Cirro Cumulus* — pierzasto - kłębiaste, *„baranki"*, drobne, okrągłe obłoczki, białe rozmieszczone grupami lub szeregami. Występują niżej od 6—8 km. zbudowane są jednak z kryształków *lodu*, zapowiadają *zmianę pogody*.




*Nefoskop Pirchera, aparat służący do mierzenia szybkości i kierunku chmur.*

4) *Alto Cumulus*, górne kłębiaste, *„duże baranki"*, składają się z większych obłoków, zbudowanych z kropelek wody — często uszeregowanych w dwuch kierunkach.

5) *Alto Stratus* — górne warstwowe, tworzą szarą mniej lub więcej *ciemną powłokę*, przez którą słońce prześwieca jako jasna plama. Powłoka występuje na wysokości 4 km.

6) *Cumulus* — kłębiaste. Skłębione ku górze, wielkich rozmiarów od dołu ograniczone płaską powierzchnią, nabierają lśniąco *białej barwy* naświetlone słońcem. Zmieniają szybko kształt, nawet zanikają często wogóle, są oznaką pięknej *pogody*.

7) Niekiedy kłęby są *porozrywane*, części poszczególne ustawicznie się zmieniają, odłączają, wtedy zwie się odmianą *Fracto Cumulus — kłębiasto porozrywanemi*.

8) Czasem również i dolna spłaszczona podstawa może mieć zwisające wyrostki, wtedy odmianę tę zwie się *Mamato Cumulus* — kłębiasto wyrostkowemi.

9) *Strato Cumulus*. Jest to gruba ciemna powłoka utworzona z kłębów chmur zbitych w jedną masę, pokrywają całe niebo. Najczęściej występuje *w zimie*, unosząc się na wysokości 2 km.

10) *Cumulo Nimbus* kłębiasto deszczowe. Olbrzymich rozmiarów, nieregularnych kształtów chmury *kłębiaste*, spiętrzone nad sobą, jasne w górze, prawie ciemne u dołu. Podstawa unosi się na wysokości 1 km. grubość przekracza czasem średnicę 5 km.

11) *Nimbus* deszczowe, *ciemno szare*, grube chmury unoszące się *nisko* (1.2—1.8 km) dają najintenzywniejsze opady — rozwałkowane dają odmianę *Fracto Nimbus* deszczowe - porozrywane.

12) *Stratus* warstwowe, najniższe chmury, są to mgły rozniesione pokrywające niebo jednostajną powłoką. Wiatrem rozerwane dają odmianę *Fracto Stratus*.

Przebieg zachmurzenia dzienny w Polsce, w lecie przedstawia się następująco. Niebo jest *czyste wczesnym rankiem*, koło godziny 10-tej zjawiają się pierwsze *chmurki kłębiaste*, których z czasem ilość szybko wzrasta. Koło *południa* zachmurzenie dosięga 50 do 60 proc. Maksimum zachmurzenia wypada koło godziny *3 popołudniu*, poczem stopień zachmurzenia *maleje* i ku *wieczorowi zanika zupełnie. Noc jest pogodniejszą od dnia. W zimie zaś rankiem*, niebo zasnute jest warstwą *obłoków pierzastych*, przez które dopiero koło południa przebija się słońce. W przeciwieństwie do lata, *największe zachmurzenie jest* w godzinach *przedpołudniowych*.

*Ruch chmur* wyznacza *kierunek górnych prądów powietrza*, tak ważnych dla komunikacji lotniczej, mierzy się więc kierunek i szybkość chmur nieskomplikowanych przyrządem, *nefoskopem*. Jest to *wklęsłe zwierciadełko* podzielone na 16 części z oznaczonemi *stronami świata*. Dla wyznaczania szybkości, względnie kierunku, zwierciadełko ustawia się tak, aby chmura była w pośrodku, nastawiając skazówkę równolegle do ruchu chmury. Z czasu, w jakim przebędzie chmura drogą ze środka na brzeg lusterka, oblicza się szybkość chmury. Prócz tego pomiaru w meteorologji przyjęte jest ocenianie *całkowitego zachmurzenia trzy razy dziennie*. Ocenia się w skali od 0 do 10, dzieląc niebo na 10 części i sumując miejsca zakryte chmurami. *St. L.*

# Wiosna idzie...

## Marzec — budzenie się życia, kwitnienie drzew. — Kwiaty przedwiośnia. Przylot ptaków. — Owady.

*Kraków*, 7 kwietnia.

Wiosna nadchodzi. Pod wpływem ciepłych promieni słońca niknie pokrywa śnieżna, a z pośród jej brudnych resztek coraz częściej tu i tam przezierają czarne łaty gleby. Nawroty zimy, która nieraz i w kwietniu śniegiem sypnie, nie potrafią przytłumić w nas wewnętrznej radości, strojącej twarze uśmiechem, bo przecież już *kwiaty kwitną*. Niewiele ich wprawdzie, a i to niejeden kwiatek uciekająca zima mroźnym wiatrem zwarzy, niejeden śniegiem przysypie, że zginie, zanim zdąży się rozwinąć.

Pierwszy budzi się ze snu zimowego *las i jego mieszkańcy*. Pod korą drzew zaczynają krążyć soki, pękają nabrzmiałe niemi *pączki* i choć liście nie zdążyły jeszcze okryć drzew zielonym płaszczem, a już z ciemnych gałązek *leszczyny*, (Corylus avellana), *olszy szarej i czarnej* (Alnus glutinosa, A. incana), zwieszają się wysmukłe, żółto-bure, a z gałązek *osiki* (Populus tremula) włochate *kotki*. Na gałązkach leszczyny, obok *kotków pręcikowych*, sterczą małe *kwiatki słupkowe*, otoczone łuskami, a zakończone u szczytu prześlicznym, minjaturowym *pióropuszem purpurowych znamion*.

Na dole, u stóp pni drzewnych, tuli się nieśmiało drobny światek roślinny. Tu białe i żółte *zawilce* (Anemone nemorosa, A. ranunculoides), tam znowu śliczne *przylaszczki* (Hepatica triloba) wznoszą do góry swoje błękitne główki, gdzieindziej z dwóch lub trzech odziomkowych liści sterczy smukła łodyżka *śnieżycy wiosennej* (Leucojum vernum), zakończona zwisłym, białym kwiatem o płatkach ustrojonych u szczytu żółtawemi plamkami.

Po zaroślach, na suchych *zboczach*, na *łąkach*, obok *mokrzycznika baldaszkowego* (Holosteum umbellatum), dźwigającego wierzchołki białych, drobniutkich kwiatów, niby dziesięciopromiennych gwiazdek, błyszczy złocisto-żółtemi dzbanuszkami *„najrańszy kwiatek pierwiosnek"* (Primula officinalis, P. elatir). Co prawda nie jest on „najrańszym", bo prawdziwym zwiastunem przedwiośnia jest *przebiśnieg* (Galanthus nivalis), wychylający wprost z pod śniegu często już w *lutym* swoją białą koronę, której mniejsze płatki obrzeżone u szczytu wąskim, zielonym paskiem, zwracają się ku chłodnym promieniom zimowego jeszcze słońca. Ponieważ rośnie na *łąkach* i w *lasach liściastych* krainy *pogórza*, szczególnie w *Karpatach*, a na niżu polskim jest rośliną stosunkowo rzadką, przeto tytuł zwiastuna przedwiośnia oddaje skromnie wszędobylskim *pierwiosnkom*.

*Obok przebiśniegu, we wschodniokarpackich* lasach i zaroślach, pyszni się swojem prześlicznem gronem ciemnoniebieskich kwiatów, rzadki przedstawiciel rodziny liljowatych w naszej florze, *oszloch-cebulica* (Scilla bifolia). Ci, którzy w *Tatrach* witają pierwsze tchnienie wiosny, mogą się zachwycać cudnemi kobiercami *krokusów* (Crocus scepusiensis), których liljowe korony pokrywają zwartemi szeregami górskie hale i pastwiska.

Na mokrych *łąkach* i nad *brzegami* polnych rzeczułek, w których przeglądają się zaczynające rozkwitać gdzieniegdzie żółte *kaczyńce* (Caltha palustris), gęste krzewy *łoziny* (Salix cinerea), i gałązki *iwy* (Salix caprea) pokrywają się puszystemi, srebrzysto w słońcu połyskującemi „baziami". Każdy zna te jedwabistowłose kotki, które stanowią nieodzowny składnik „wielkanocnych palm".

Na brzegu lasów i po zaroślach na *Podolu*, rozwija swoje duże, fioletowo-sine kwiaty *ciemiernik czerwony* (Helleborus purpurescens).

*Nie można pominąć i tych kwiatów przed-*



*Przylaszczka gajowa.*



*Gałązka leszczyny z kotkami pręcikowymi (męskim) i kwiatkiem żeńskim.*




*2) Gładysz, kwiat (Galanthus niv.); 3, 4, 5) śnieżyca (Leucoium).*




*Zawilec: A) roślina; B) owoc; C) niełupka; d, e,*



*Jaskier pszonka.*

# Wśród nowych książek.

*Kraków*, 7 kwietnia.

*Juljan Pagaczewski, GOBELINY POLSKIE, Kraków*, nakładem Polskiej Akademji Um., z 57 ilustracjami i jedną tablicą.

Po przygotowawczej pracy pt.: *„Ze studjów nad polskiem gobelinnictwem"* (Kraków, 1918) ogłosił znany historyk sztuki dużą monografję o gobelinach polskich, w której zebrawszy po raz pierwszy cały dziś dostępny materjał gobelinów, tkanych w Polsce czy to przez krajowych czy też obcych artystów, stosujących się jednak do naszych potrzeb i upodobań, zanalizował ich styl, oznaczył cechy specyficznie polskie i otworzył dostęp do wspaniałego, a dotąd prawie nieznanego działu sztuki polskiej. Praca jego, wspaniale ilustrowana, zwraca się do wszystkich miłośników piękna.

Nim w Polsce wzięto się do fabrykacji gobelinów, sprowadzano je z zagranicy, zdaje się już w XV w. W wieku następnym zdobiły katedrę wawelską gobeliny *flamanckie*, dziś już nieistniejące, a w pałacu wawelskim wisiały flamanckie arrasy *Zygmunta Augusta* ze scenami *Potopu*. O pierwszych próbach wytwórczości polskiej na tem polu w XVI w. nie mamy pewnych wiadomości. Słyszymy tylko dość wcześnie o przemyśle gobelinniczym w *Gdańsku*. Pół polski charakter mają już portjery biskupa krakowskiego, *Jana Zadzika*, tkane na jego zamówienie we Flandrji. Pochodzą one z pierwszej połowy XVII w. Współczesne z niemi gobeliny z ewangielistami w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, wykonane zostały dla rodziny *Kieżgailly Zawiszy*, zdaje się na *Litwie*. Dokładnie dostosowany jest gobelin biskupa włocławskiego *M. A. Gniewosza* z r. 1645, dzieło Flamanda, pracującego w Polsce. Pomysł polski w wykonaniu Flamanda, pracującego może w *Ojcowie* wykazują portjery wielkiego konclerza koronnego *Stefana Korycińskiego* gdzieś z r. 1658. Lepiej pod względem ilości i jakości przedstawiają się gobeliny polskie z w. XVIII. Pięć gobelinowych ornatów płockich, cztery krakowskie wraz z dwiema dalmatykami i jeden nieborowski, wszystkie fundacji biskupa *A. S. Załuskiego* łączą się z pobytem w Polsce francuskiego artysty *F. Glaize'a*. Z jego pracowni, zasilanej rysunkami *Tadeusza Konicza*, wyszedł też gobelin z herbem biskupa K. Sołtyka (Muzeum Nar. w Warszawie) i gobelinowy portret króla Jana III. Wielkie dla rozwoju polskiego gobelinnictwa znaczenie miały fabryki, założone w XVIII w. w dobrach *Radziwiłłów* na *Litwie*. Prof. Pagaczewski opisuje pięć gobelinów *Radziwiłłowskich*, tkanych w *Koreliczach*. Najpiękniejszy z nich, przedstawiający przegląd wojsk pod Zabłudowem, jest własnością X. H. Radziwiłła w Balicach. Pierwotnie wszystkie zdobiły ściany pałacu Radziwiłłów w Nieświeżu. Pracownia w Koreliczach wykonywała tylko ich zamówienia. Dla szerszej publiczności pracowała fabryka, założona ok. r, 1760 w *Bieżdziatce* pod *Jasłem* przez kasztelana *Aleksandra Romera*. Z niej pochodzi szereg gobelinowych *ornatów*. Te ornaty, jak szereg gobelinów szlacheckich, wykazują w swych dekoracyjnych kwiatach styl wybitnie polski. Niektóre z nich pochodzą, jak się zdaje, z pracowni litewskich, założonych przez *Antoniego Tyzenhausa*, który popierał nietylko wyrób pasów słuckich. Z fabryką słonimską wielkiego hetmana litewskiego *M. K. Ogińskiego* łączy dość dobra tradycja krakowski gobelin z Bakchantką, własność X. Adama Czartoryskiego. Elegancki gobelin z sufitu dworu w *Drygówce* na Ukrainie wykonano w pracowni w *Horochowie* na *Wołyniu*. Tak ten gobelin, jak większość innych pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku, który był złotym wiekiem polskiego gobelinnictwa Dzięki niezmordowanej pilności i talentowi prof. Pagaczewskiego wiek ten zmartwychstał w świadomości kultury polskiej.

*K. Zawistowicz-Kintopfowa, ZAWARCIE MAŁŻEŃSTWA PRZEZ KUPNO W POLSKICH OBRZĘDACH WESELNYCH.* Kraków, nakładem Polskiej Akademji Um. (Prace Komisji etnograficznej, nr. 10).

Przed trzema laty wyszła we Lwowie duża monografja prof. *Abrahama* o *„Zawarciu małżeństwa w pierwotnem prawie polskiem"*, rzecz oparta głównie na materjale historycznym z mniejszem uwzględnieniem danych etnograficznych. Otóż ten materjał etnograficzny polski i wogóle słowiański rozpatruje p. Kintopfowa, wydobywając z niego te momenty, które łączą się z dawnym sposobem zawierania małżeństwa przez *kupno* panny młodej, a zawierają także pewne pierwiastki sakralne, legalizujące w oczach ogółu małżeństwo. Tu należą przedewszystkiem *swaty* które są wyraźnie zawarciem i utwierdzeniem formalnej umowy małżeńskiej między rodzicami państwa młodych i stosują się do form dawnych umów majątkowych. Ta umowa utwierdza się ponownie i otrzymuje sankcję ogółu w *zaręczynach*. Wypełnieniem jej są *zdawiny*, polegające na oddaniu panny młodej mężowi i jego rodowi. Przy zdawinach ważną rolę odgrywa *rózga weselna* i *pręt-bat*: Pierwsza jest symbolem panny młodej i jej dziewictwa, drugi symbolem władzy dostojników (jak starosta, drużbowie i t. d.) z orszaku pana młodego. Do tych dostojników należy także prowadzenie młodych do ślubu i od ślubu i przewiezienie młodej do jej nowego domu. Ze zdawinami łączą się też akty poślubne (dawniej odbywające się po zaręczynach), jak *pokładziny, postrzyżyny — rozpleciny* i *oczepiny*: przez nie przechodzi młoda ze stanu dziewcząt do stanu kobiet zamężnych. Prastary charakter ma ruski i południowo - słowiański udział drużbów czy dziewierzy w pokładzinach w zastępstwie pana młodego. Kładzenie do łoża dziecinnego dziewierza, spokrewnionego z panną młodą, znane było i u starożytnych *Greków*. Owi drużbowie jak i inni członkowie orszaku pana młodego pełnią funkcję pierwotnego *dziewosłęba*, głównego pośrednika przy zawarciu i wypełnieniu umowy małżeńskiej. Fakt, że w niektórych okolicach sam pan młody prowadzi oblubienicę do ołtarza, przema-

wiśnia, które dlatego, że pospolite, mało na siebie zwracają uwagi. Do nich należy nasza *stokrotna trwała* (Bellis perennis), która wychyla białą główkę zaledwie śnieg zejdzie z pastwisk i łąk, a także pospolity u nas *starzec zwyczajny* (Senecio vulgaris), dźwigający swoje *żółte kwiaty* niemal przez cały rok.

I *świat zwierząt* otrząsnął się ze snu zimowego. Przyleciały już do nas *szpaki, dzikie kaczki* zapadły na zarosłe stawy i jeziora, zjawiły się również najmilsze nasze śpiewaki — *skowronki polne* i *skowronki borowe* (lerka) przyleciał już *gołąb siniak* i *czajka* właściwa

W *marcu,* przylatują do nas — *gajówka rudzić,* zwana też *raszką, gajówka ogrodowa,* zwana *pieszką, kos,* ten czasem dopiero w *kwietniu, zięba, skowronek, pliszka biała* nad wody, *drozd* śpiewak, na łąki podmokłe i stawy — *żóraw* pospolity i *kaczka cyranka,* wreszcie *kania rdzawa, gołąb grzywacz, słonka bekas.* Czasem, przylatuje już w marcu i *bocian.*

I świat *owadów* już nie śpi. *Muchy* się już przebudziły, niedługo pojawią się pierwsze *motyle.*

W *kwietniu* — którego nazwa pochodzi od kwiecia — wiosna panuje już w całej pełni. Przylatują do nas — *podróżniczek* (gajówka), śpiewak wieczorny *słowik rdzawy,* barwna *kraska, pliszka żółta, jaskółka, dudek* z pięknym pióropuszem na głowie, groźny wróg ryb, *czapla siwa, bojownik* (Datalion), *przepiórka,* ta często dopiero w *maju* i wiele innych ptaków.

W całej ożywionej przyrodzie rozpoczyna się ogromny ruch i pora godów i wszystko sposobi się — do godnego przyjęcia królewicza wiosny: wyczekiwanego *m a j a.*

*S. M. i Os. A.*



*Zbocze Cyrhli Toporowej w Tatrach, pokryte krokusami.*



*EDWARD WERNER (Lwów).*

## *ZA OKNEM.*

*Wieczór płynie —*
*nad śpichrzem i dachami stodół,*
*zapachem bzów, jaśminów*
*z głębokich ogrodów.*

*Wieczór płynie — —*

*przeskoczył lasem —*
*kowalowy przełaz,*
*taki jest ciepły dziś*
*i taki był już nieraz...*

*Napróżno powtarzam — nie jeszcze*
*nie jeszcze — ogrodzie prastary!*
*już słyszę majowym deszczem*
*syczące gałęzie, konary.*

*Bo zawsze, gdy w ogród zapadał*
*wieczór — gwiazd złotych żongler,*
*ciemno-zielona głąb*
*nawoływała ciągle...*

*Płakała deszczami rzęsiście,*
*trącała gałęźmi w gałęzie;*
*gałęzie szeptały i liście —*
*że przyjdzie kiedyś — że weźmie.*

# W krainie wynalazków.

**Badanie wynalazków. — Perpetuummobiliści. — Fizjosmoza mięsa. Elektryczne rozmrażanie. — Obniżenie cen na mięso. — Czerwony szantaż na wynalazcy. — Opieka Instytutu Doświadczalnego.**

*Kraków,* 7 kwietnia.

Genjusz ludzki stale dąży do wszechstronnego wyzyskania na pożytek ludzkości tego, co *w surowym stanie* znajdujemy w przyrodzie. Z powyższego wynika, że wszystkie te wygody i udoskonalenia miały swój początek *w mózgu ludzkim,* a dopiero później, dzięki wytrwałości i pracy, zostały urzeczywistnione.

Setki tysięcy ludzi wynalazczych i ambitnych wysilali swój genjusz, ażeby krok za krokiem doprowadzić dzieło tworzenia cywilizacji do jej współczesnego stanu. Przytem znaczna ilość, być może bardzo pożytecznych, a nawet niezbędnych nowych idei, została *zaprzepaszczona,* dzięki temu, iż nie było w danej chwili odpowiednio uzdolnionych ludzi, którzy wprowadziliby te idee *w czyn.* I obecnie zachodzą tysiączne fakty zaprzepaszczenia nowych, a celowych wynalazków tylko dlatego, że pomysłodawca nie posiada zdolności *organizacyjno-twórczych,* które są niezbędne w realizowaniu i wprowadzeniu w życie nowych wynalazków.

Zagranicą, jak już spominaliśmy w jednym z poprzednich artykułów, dla zaradzenia temu złu państwo i społeczeństwo organizuje pewne ośrodki *naukowo-doświadczalne,* których zadaniem jest skrzętne zbieranie nowych a celowych pomysłów i ich *realizację.*

*Pierwszą* placówką tego rodzaju *w Polsce* jest niewątpliwie *Instytut Doświadczalny w Polsce* (Poznań, Mickiewicza nr. 31), a jednym z najgłówniejszych jego działów jest niewątpliwie *Komisja Badań,* która wszystkie wynalazki, wpływające do Instytutu, rozpatruje i orzeka procent pewności realizacji pomysłu, odrzucając wszelkie wynalazki *bezużyteczne.*

Wynalazkami, co do których Komisja Badań określi procent pewności ponad 50 proc., Instytut Doświadczalny, zgodnie ze statutem, może zająć się ich *realizacją.* Jakkolwiek Instytut Doświadczalny w Polsce istnieje drugi rok, już przeszło *200 wynalazków* przepłynęło przez jego Komisję Badań.

Ciekawem zjawiskiem jest, iż dotychczas znaczna ilość wynalazców głowi się nad wymyśleniem cudownego *wiecznego motoru* i Instytut Doświadczalny posiada przynajmniej *około 30 zgłoszeń* różnych konstrukcyj, rzekomo rozwiązujących pomyślnie ten problem. Tego rdzaju wynalazcy z największą nieufnością przyjmują wyjaśnienia o absurdalności powyższego pomysłu, obrażają się, kiedy Instytut *z góry odrzuca „perpetuum mobile"* i żądają bezwzględnie, ażeby ich „genjalne" pomysły były szczegółowo rozpatrywane przez Komisję Badań. Wynalazcy ci przeważnie rekrutują się z ludzi *niefachowych,* czasem wykolejeńców, których fantazja, podsycana żądzą łatwego wzbogacenia się, pobudza twórczość w kierunku zupełnie nieodpowiednim.

Jakkolwiek jest to dość dziwnem, jednak trzeba przyznać, iż dziedzina *środków spożywczych* nie przyciąga w tym stopniu umysłów wynalazców, w jakim obserwujemy powyższe w innych gałęziach przemysłu i techniki. Dlatego też większość wynalazków przypada na urządzenia *konstrukcyjno-mechaniczne.*

Wynalazek *„fizjosmozy" mięsa* wkracza w dziedzinę *konserwacji mięsa* i daje bardzo korzystne rozwiązanie tej arcyważnej kwestji.

Jak wiadomo, dla uchronienia mięsa od psucia się, są budowane kolosalne urządzenia *chłodnicze,* mające na celu jaknajdłuższe utrzymanie produktu w stanie *świeżym.* Jednak chłód tylko do pewnego stopnia *zatrzymuje procesy gnilne,* którym podlega mięso bardzo szybko.

Generalny dostawca mięsa mrożonego i chłodzonego — *Ameryka i częściowo Australja nieraz ponosiły wielkie straty z powodu psucia się mięsa w drodze do Europy.* Jakkolwiek mięso mrożone bezwarunkowo lepiej znosi przechowywanie go i dłuższą podróż, jednak przy rozmrożeniu nawet przy zachowaniu wszelkich ostrożności otrzymuje się produkt *mniej wartościowy* i spożywany przeważnie przez *małozamożną ludność europejską.* Do niedawna rozmrażanie odbywało się w bardzo powolny sposób (kilka dni), przyczem ścisła analiza tego mięsa przeważnie wykazywała *początki rozkładu.* Dopiero w zeszłym roku wynaleziono *sposób rozmrażania przy pomocy prądu elektrycznego,* co skróciło czas niezbędny do zakończenia tego procesu do *kilku godzin.*

Metoda „fisjosmozy" mięsa wynaleziona przez ś. p. *dr. Franciszka Szydłowskiego,* polega na konserwacji mięsa w całych sztukach i w ten sposób, że zostaje zakonserwowane nie tylko samo mięso, lecz również i *skóra* zwierzęcia.

Zakonserwowane w ten sposób mięso *nie ulega psuciu się nawet w ciągu kilku miesięcy,* na skutek czego może być przechowywane prawie że w normalnej temperaturze, oraz przewożone bez ryzyka dotychczasowych strat.

Na czem polega „fisjosmoza"?

Patent polski „fisjosmozy" głosi, iż jest to sposób konserwowania *całych sztuk bydła przez zastrzyk przez serce zabitego zwierzęcia specjalnej surowicy.*

*Tkanka mięsna po śmierci* fizycznej organizmu zwierzęcego pod działaniem tej surowicy, *żyje nadal przez pewien czas życiem autolitycznym* i nadal jest odporna na działanie rozkładowe różnych fermentów organicznych oraz pleśni i bakterji. Zakonserwowane w ten sposób mięso *po 24 godzinach może być już wędzone* niezależnie od pory roku.

Skromne wyliczenia wykazują, że *z Polski możnaby rocznie wywieźć* przeszło *3,000.000* sztuk nierogacizny w postaci bekonów, standaryzowanych wędlin, typu litewskiego o *wartości przeszło 750 milj. zł.,* dając przytem znaczne ilości tańszego mięsa do wyżywienia uboższych warstw ludności.

Koszt 1 zastrzyku „fizjosmozyś" przy odpowiednio zorganizowanej eksploatacji wynosiłby: od świń ok. 4 zł., od wołu ok. 7 zł., i od barana ok. 6 zł., przyczem mięso już w 4 godzinach po zastrzyku jest zapeklowane całkowicie.

Widzimy, iż przez zastosowanie tej metody *koszty konserwowania obniżyłyby się kilkakrotnie,* przyczem nic nie stałoby na przeszkodzie do jaknajszerszego zaprowadzenia hygienicznych rzeźni, w całej Polsce, gdyż koszt ich budowy byłby bez porównania mniejszy. *Odpadłyby wszelkie wydatki związane z budową chłodni, urządzeń do wielotygodniowego peklowania mięsa, budowanie specjalnych urządzeń do solenia bekonów* i t. d.

A w konsekwencji tych oszczędności *cena mięsa byłaby automatycznie obniżona,* co jest tak ważnem dla wyżywienia ludności, tembardziej, iż konsumcja mięsna jest u nas bardzo mała.

Wynalazek *dr. Szydłowskiego* w swej pierwotnej postaci był zastosowany w aprowizacji *wojsk rosyjskich* z końcem wojny światowej. Przewrót bolszewicki doszczętnie zniszczył wynalazcę, którego *rząd czerwony uwięził, zmuszając go do wyjawienia sekretu składników surowicy.*

Po strasznych przejściach i udrękach wynalazca złamany na zdrowiu, zachował jednak swoją tajemnicę dla Polski. Po powrocie do kraju sędziwy wynalazca poczynił i u nas kroki do zaprowadzenia swojej metody w życie, lecz niestey, napotkał na wielkie *trudności,* a w szczególności ze strony „elity" rzeźnickiej, która tanim kosztem chciała posiąść sekret surowicy.

W r. 1926 prezydent miasta *Poznania* p. *C. Ratajski* czynnie poparł wynalazek, odgadując intuicyjnie jego wielkie znaczenie dla miasta, i zarządził dokonanie *prób w rzeźni poznańskiej.*

Dalej burmistrz miasta *Krotoszyna* p. *Klemczak* oraz lekarz weterynarji i dyrektor tamtejszej rzeźni p. *Buchta* również przeprowadzili doświadczenia z metodą „fizjosmozy", które wykazały *dodatni wynik.*

Należy tutaj podkreślić, iż czynniki urzędowe dotychczas nie tylko zachowywały rezerwę w sprawie nadania prawa publiczności stosowania metody „fizjosmozy", a nawet *Departament Weterynarji* w swoim czasie, wbrew naocznym faktom *uznał za niepożądane prowadzenie w rzeźniach publicznych eksperymentów z „fizjosmozą" mięsa.*

Rozumiemy doskonale, iż z chwilą wprowadzenia tej metody w życie *„wielcy rzeźnicy"* utracą swój monopol, dotyczący konserwacji mięsa, wymagającej, jak dotychczas *kosztownych urządzeń,* natomiast każdy nawet *drobny rzeźnik* będzie mógł przechowywać w normalnych, hygienicznych warunkach fizjosmowane mięso.

Metoda „fizjosmozy" *bezwarunkowo jest sposobem konserwowania najbliższej przyszłości* i obecnie, kiedy Instytut Doświadczalny zaopiekował się tym wynalazkiem, niebawem uzyska on należne miejsce. O ile jednak w Polsce nadal sprawa ta z niezrozumiałych powodów będzie szła opornie, wówczas wynalazek powędruje siłą rzeczy do *Ameryki,* tembardziej, iż tamtejsi przemysłowcy już *chciwem okiem spoglądają* na „fizjosmozę".

*Aleksander Bajkowski*

Dyrektor Instytutu Doświadczalnego w Polsce t. z.

wia za tem, że państwo młodzi już przed ślubem kościelnym uważali swój związek za formalnie zawarty; ślub był tylko kościelnem pobłogosławieniem gotowego małżeństwa.

Podajemy tylko wyniki interesującej rozprawy, zgodne zresztą z wynikami magistralnej pracy prof. Abrahama, a pomijamy streszczanie całej strony obrzędowej, która może zaciekawić i nienaukowca. Przekona się na jej podstawie, że małżeństwo nie miało pierwotnie nic wspólnego z miłością i że polowanie na posag jest dopiero wynikiem rozwoju cywilizacyjnego.

*Kazimiera Zawistowicz. SAGI ESTOŃSKIE,* z 4-ma ilustracjami, Kraków, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Pobratymcy Finnów Estowie dali Europie poznać swą prastarą poezję dopiero w r. 1836, kiedy to pastor Schnedloeffel, pobudzony przykładem wydania fińskiej epopei ludowej p. t.: *Kalevola,* ogłosił cykl sag estońskich p. t.: *Kalewipoega* opublikował w r. 1839 Faehlmann, a wreszcie w r. 1857 ukazała się epopeja, zredagowana czy zeszyta z luźnych sag p. t.: *Kalewipoeg.* Na podstawie tej epopei, a raczej jej części składowych, przedstawia autorka mitologję estońską, zatrzymując się dłużej przy stworzeniu świata, dokonanem przez „dziadka" Wanaisa przy pomocy pieśniarza Wanemnina i kowala Ilmarine. Prześliczny jest zwłaszcza epizod miłości Widewiki (Zmierzchu) i Księżyca i Aemariki (Żony) z Kwoit (Świtem). Ta druga para, dostawszy pozwolenie na zaślubiny, prosiła Wanaisy: „Nie psuj nam naszej radości! Pozwól nam pozostać na zawsze narzeczonymi. Jako tacy znaleźliśmy szczęście i chcemy je na zawsze zachować jednako młode i świeże". Po bogach opowiada autorka o demonach i o życiu zagrobowym. Nad domonami i przyrodą mają władzę szamani Dzięki ich wpływom Estowie uchodzili przez wieki za naród czarowników. Zakończenie stanowi opowieść o wielkim pieśniarzu Wanemninie, który nauczył ludzi i ptaki odświętnego języka — śpiewu. Wychowanicą jego jest Juta, uosobienie poezji. Od wezwania Wanemnina, ułożonego przez rybaka Jakóba, który Kreutzwaldowi dyktował najpiękniejsze sagi, zaczyna się epopeja *Kalewipoeg.* Autorka podaje je w pięknym przekładzie rytmicznym.

*Jerzy Siennicki. KAMIENICA CELEJOWSKA W KAZIMIERZU DOLNYM,* Lublin, nakładem Tow. Przyjaciół Nauk w Lublinie (Prace Komisji regjonalistycznej, nr. 2).

W walkach austrjacko - rosyjskich w r. 1915 spłonęła w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą (w powiecie puławskim województwa lubelskiego) renesansowa kamienica przy ulicy Senatorskiej, zwana kamienicą Czarną (od patyny tynku) lub Biskupią (od postaci na attyce) Zostały z niej nagie mury i piękna fasada, świadcząca o dawnej świetności Ma ona na parterze i piętrze po trzy otwory, dwa z nich zgrupowane około wąskiego filara międzyokiennego, bogato obramione ornamentami liściastemi i gałązkowemi. Portal parterowy ozdobiony jest dwoma pilasterkami doryckiemi i odpowiednim gzymsowaniem. Ale największą jej ozdobą jest wysoka attyka, składająca się z części prostokątnej z pilastrowaniem jońskiem i trójdzielnego szczytu.. Pilastry szczytu zwieńczone są urnami. Między niemi nyże płaskie, zakończone łukami półkolistemi, wypełnione są płaskorzeźbami, przedstawiającemi postacie ludzkie naturalnej wielkości, z których jedna dzierży berło, jedna jest w koronie. Zewnętrzne cechy stylistyczne, większy spokój i zwartość kompozycji, w porównaniu z renesansowemi domami w rynku (pod św. Krzysztofem i pod św. Mikołajem), pozwalały przypuszczać, że ta kamienica pochodzi jeszcze z XVI w. Jakoż p. Siennicki znalazł w aktach wzmiankę z r. 1578, według której należała ona wtedy do mieszczańskiej rodziny Celejów. Dalsze akta pozwalają dość dokładnie odtworzyć jej losy, przyczem zauważyć wypada, że już w r. 1739 stan jej oznaczony jest jako „ciężka ruina": sklepienia zapadłe i porysowane, mury rozwalone Sprzedano ją wtedy za 200 zł. Ale już w r. 1773 poszła za 1200 zł. Widocznie ją tymczasem odnowiono Rząd polski, wykupiwszy ją z rąk dawnych właścicieli, na razie zabezpieczył ją pokryciem od dalszego niszczenia i zamierza ją odrestaurować. Sztuka polska zyska przez to wspaniały zabytek renesansowy.

*H. Radlińska, KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI,* Warszawa, nakładem Związku Księgarzy Polskich.

Pojmując książkę jako główny wyraz kultury narodowej, narzędzie działania człowieka na człowieka, uświadamiania się własnego i uzupełnienia życia nadbudową idealną, domaga się autorka wprowadzenia w Polsce ustawy bibljotecznej, którąby zobowiązywała gminy do utrzymywania bibljotek. W związku z tem zastanawia się nad doborem książek do bibljotek publicznych, radzi uwzględniać zainteresowania różnych warstw czytelników, rozprawia o psychologji przeżywania książek i podaje szereg trafnych uwag o języku wewnętrznym czytelnika, języku, na który sobie każdy tłumaczy poddane przez książki myśli Uwagi te przydadzą się tak bibljotekarzom, dobierającym książki do czytelni, jak przedewszystkiem — autorom. Ci chętnieby widzieli jeszcze jeden rozdział pod adresem nakładów tej książeczki: Związku księgarzy polskich Treścią jego byłoby obliczenie ceny książki na podstawie formuły: Cena równa się

$$\frac{(A+B+C)\ 100}{100-(a+b+c)}$$

przyczem A oznacza koszt papieru, B koszt druku, C koszt roboty introligatorskiej, *a* rabat księgarski, *b* honorarjum autorskie, *c* koszta administracyjne nakłady, oprocentowanie kapitału, ryzyko i zysk nakładcy, wszystko liczone procentowo w stosunku do ceny książki. Otóż w tej formułce rabat księgarski wynosi przeciętnie —35 proc., honorarjum autorskie najwyżej 15 proc. netto, ale zwykle tylko 10 proc. i mniej. Księgarz otrzymuje za sprzedanie gotowej książki *trzy razy więcej niż autor.* To jaskrawo tłumaczy drożyznę książek i — nędzę autorów. Jeśli się administrację uprości, to i księgarz i autor dostaną po 20 proc. Książka wtedy będzie tańsza o 10 proc. *R.*

**Z teki kryminologa.**

# Egzekucje chińskie.

## Łagodność Chińczyków a srogość ich kar. — Kara śmierci u „cywilizowanych". — Sposoby tracenia. — Inkwizycyjne formy w Chinach. Krwiożercze instynkty w narodach Zachodu.

*Kraków*, 7 kwietnia.

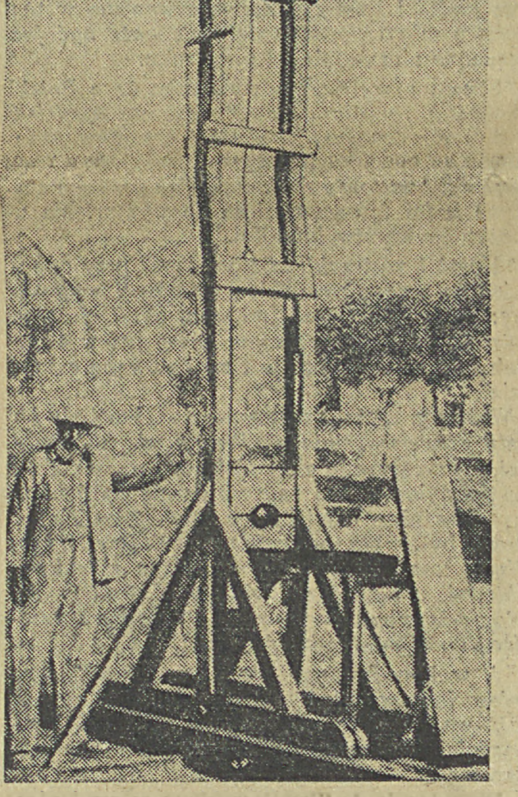
Kulis chiński jest najspokojniejszem i najcierpliwszem stworzeniem świata. Ujmujący, rozlewny *uśmiech*, który z twarzy jego nie ustępuje, pozwalałby wierzyć w dobrotliwą duszę *dziecka* o bezgranicznej prostocie i naiwności. A uśmiech, wszak to wykładnik wewnętrznego życia: przedsmak dobroci. I dlatego pojąć niełatwo, dlaczego u narodu o takiem usposobieniu i takich cnotach, kary są niesłychanie *okrutne* i *krwawe*, i to nie te z przed tysięcy czy setek la, lecz właśnie *współczesne*. A kary te, dzisiaj w Chinach obowiązujące i zbrodniarzom aplikowane, *srogością* swoją mrożą krew w żyłach. Musi w tem tkwić *ukryty sens:* i w krucieństwie ich *systemu kar*, jak i w tem, że dotąd — mimo że skruszał już stary „chiński mur", a Chiny zbliżyły się do naszych obłudnych, zakłamanych pojęć — zatrzymano *pierwotną dzikość* jego form. *Okrucieństwo kar odpowiada snać poczuciu prawnemu w istocie swej łagodnego narodu*. Jest to sprzeczność, ugruntowana widocznie w psychicznych właściwościach żółtej rasy.

Większość państw, rządzonych współcześnie zniosła u siebie *karę śmierci*. Jedne dawniej, drugie w wyniku przemian, spowodowanych wielką wojną. *Włochy* są w drodze powrotnej do jej *przywrócenia*. Natomiast istnieje ona jeszcze we *Francji, Anglji, Niemczech, Rosji*, oraz w *Polsce*. Ale we wszystkich niemal tych krajach rozgorzaał o tę instytucję prawną namiętna *walka*. Walkę tę rozpoczął już w XVIII w. *Cezary de Beccaria* w dziele swem „*Dei delitti e delle pene*", co było na owe czasy dowodem niezwykłej odwagi cywilnej. Tylko u nas jakoś cicho, mimo, że na warsztatach *Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej* wykuwa się właśnie nowe, ogólno-polskie prawo karne, *materjalne*, którego część ogólna jest już gotowa i drukiem ogłoszona, podczas gdy *procedura karna* z dniem 1 lipca b. r. wchodzi już w życie.

*Sposoby tracenia* są najrozmaitsze. We



*Ryc. 3) Ścięcie głowy skazańcowi mieczem w Chinach.*



*Ryc. 1) Typ prymitywnej gilotyny.*



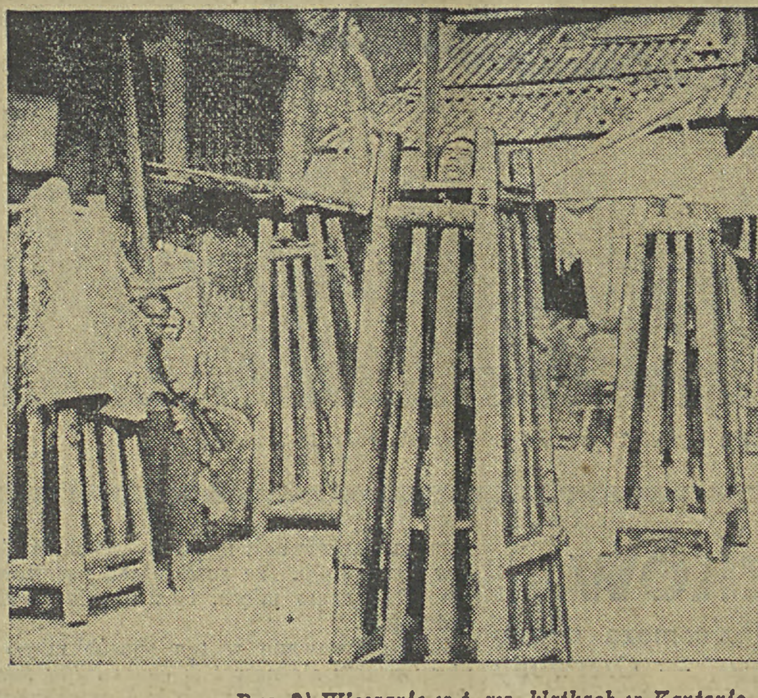
*Ryc. 5) Przystępowanie do t. zw. lingczi, czyli obcinania części ciała skazańcowi.*

*Francji* ścina się głowy skazańcom za pomocą *gilotyny*. Jest to zręczny mechanizm, wedle pomysłu dra *Guillotina*, w którym ciężki wielki nóż z owalnym otworem na głowę obsuwa się błyskawicznie na kark delikwenta, (Ryc. 1). Podobnie w *Niemczech*, stosuje się ścięcie. W *Hiszpanji* rodzaj *żelaznej śruby (carotta)* wkręca się w krtań podsądnego, miażdżąc stos pacierzowy. W *Stanach Zjednoczonych Póln. Ameryki* stosuje się *elektryczność*, a w stanie *Nevada* — *gazy trujące*, jako środki śmiercionośne. *U nas*, w czasie wojny i do r. 1926, używano *broni palnej*, a obecnie używa się *szubienicy*. *Wszystkie* formy uśmierceń mają swoją wiekową ewolucję dziejową, a znano je od niepamiętnych czasów.

W *Chinach* kara śmierci jest *kombinacją* wszystkich historycznych, wyżej wspomnianych odmian.

Chiński kodeks karny *Ta-Csin-Lü-Li* ustala *trzy rodzaje kary śmierci*, stopniując je w miarę *wielkości* przewinienia. Za niekwalifikowane morderstwo i zabójstwo, za fałszowanie monet czy banknotów, obrazę rodziców przez dzieci i teściów przez synowe(!), stosuje się *strangulację* (Ryc. 2). Złoczyńcę *dusi się*, przywiązując go za szyję do specjalnej *konstrukcji drzewnej*, czegoś w rodzaju *klatki*. U Chińczyków kara ta uchodzi ze względów religijnych za *łagodniejszą*, gdyż pozostawienie głowy nieodciętej na tułowiu, ma duże znaczenie w *kulcie umarłych*.

Za złośliwsze rodzaje mordu, nadużycie władzy urzędowej, kradzież pieczęci urzędowych i t. d. *ścina się mieczem* (Ryc. 3 i 4). Ta forma kary daje katom chińskich szerokie pole do „targów". Rodzina delikwenta płaci za pozostawienie głowy na tułowiu straceńca choćby



*Ryc. 2) Wieszanie w t. zw. klatkach w Kantonie.*

„na włosku". Już za dolara można dobrodziejstwo takie uzyskać.

Najokrutniejszą formą egzekucji jest „*lingczi*", czyli *kawałkowanie na tysiąc części*. Sam kodeks *Ta-Csing-lü-li* nie ustala szczegółów tej egzekucji, lecz stwierdza tylko ogólnie, że stracenie ma być „*powolnem i bolesnem*". Natomiast rozporządzenia wykonawcze „*li*" objaśnia procedurę. *Dręczenie* skazańca należy możliwie *przedłużać:* czynność kata rozpoczyna się od *obcinania nosa, uszów* i *palców*, a po wielu, coraz to wyrafinowańszych operacjach na piersiach, odnożach brzuchu, kończy się śmiertelnym, zręcznym *ciosem w serce*, który kres kładzie katuszom delikwenta. Ci ostatni — oczywiście przy łaskawych względach kata — oszałamiają się przed egzekucją dużemi dawkami *opium* lub *wina ryżowego*. Bywa jednakże, że wykonawca kary, przez rodzinę podsądnego dolarami odpowiednio „spreparowany", czynność swoją rozpoczyna tajemnym ciosem, wymierzonym w serce, poczem dalszy ciąg kawałkowania odbywa się już na nieczułych zwłokach (Ryc. 5).

Chińczycy, hołdując teorji *odstraszania* w prawie, karę śmierci wykonują zawsze na miejscach *publicznych*, gęsto uczęszczanych, bez żadnych ograniczeń (przeciwnie jak w państwach Zachodu). Tłumy gapiów, żądnych wstrząsu nerwowego, asystują tym egzekucjom. Zwłoki straceńca przez *24 godzin* pozostają jeszcze na *widoku publicznym* dla tem silniejszego i trwalszego wrażenia. Ale prawnicy twierdzą, że skutek jest wręcz *przeciwny:* gawiedź śmieje się, dowcipkuje, gawędzi, pali, żuje łakocie, a widok okrutnej kary nietylko jej nie umoralnia, ale prowadzi do tem większego *zdziczenia*.

Tak twierdzi między innymi naoczny świadek chińskich egzekucyj, *Dr. Robert Heindl*, jeden z najwybitniejszych żyjących kryminalogów niemieckich, w kapitalnem dziele swojem „*Der Berufsverbrecher*" (Zbrodniarz zawodowy). Z dzieła tego czerpiemy dotyczące Chin szczegóły, oraz ilustracje, za uprzejmem zezwoleniem nakładcy dzieła „Pan-Verlagu" w Berlinie.

A wkońcu jedna refleksja: czy my, dumni członkowie białej rasy o kulturze zachodniej, tak dalecy jesteśmy od okrucieństw Wschodu?

Nie brak i nam podobnych „właściwości psychicznych". *Hiszpanie* ryczą w podrygach rozkoszy na widok ubóstwianych torreadorów, ginących na rogach rozjutrzonych *byków*. *Amerykanie* szaleją z podniecenia, gdy żelazna pięść *boksera* gruchocze przeciwnikowi nos i kładzie go pokotem. A *18 miljonów* kwitnących mężczyzn, uśmierconych w wojnie, nie budzi u nas już żadnej grozy... Oto nasze „cywilizowane" egzekucje.

*Dr Seweryn Gotlieb*

# Anegdoty ciekawe.

### *NAPOLEON I JEGO SŁUGA.*

(I. W.) Napoleon sypiał zwykle na łóżku polowem, a jego wierny sługa Rustan sypiał zawsze na materacu przy drzwiach pokoju. Cesarz miał bardzo nerwowy sen i zwykle budził się w nocy o tej samej porze, przyczem zawsze był tak głodny, że jego sługa musiał mu przynosić przygotowane poprzednio kurczę, które Napoleon spożywał z apetytem, a następnie znowu usypiał. Rustan znał tak dobrze zwyczaje swego pana, że sam także budził się w chwili, w której także Napoleon zwykł się budzić. Pewnego jednak razu Napoleon nie zbudził się tak, jak codziennie, lecz spał bardzo twardo, a Rustan, siedząc na swej pościeli, nadsłuchiwał, kiedy „Sire" zawoła, jak co noc, o kurczę. Mijały długie chwile, Napoleon spał spokojnie, a jego wierny sługa, widząc, że pora przebudzenia się Napoleona przemija, zabrał się sam do kurczęcia, przeznaczonego dla władcy. Zostawił zaledwie parę kostek nieogryzionych i położył się z powrotem spać. Usnął tak twardo, że kiedy w kilka chwil potem, Napoleon zawołał na niego, Rustan wołania nie słyszał i chrapał w najlepsze, Napoleon poirytowany, wyskoczył z łóżka i chciał przeskoczyć legowisko Rustana, aby samemu wziąć sobie kurczę, leżące w sąsiednim pokoju. W tejże jednak chwili Rustan obudził się, a sądząc, że to jakiś zbir chce się dostać do władcy, by go zamordować, chwycił nieznajomego za gardło i z okrzykiem: „Zdrajco" — zaczął go dusić. Z trudem Napoleon uwolnił się z żelaznych uścisków swego sługi, który dopiero po głosie poznał swego władcę. Przerażony, padł Napoleonowi do stóp i błagał o przebaczenie, a Napoleon ze śmiechem odpowiedział, że cała ta walka tylko dobrze podziałała na jego apetyt, bo czuje się głodnym, jak wilk.

Wtedy Rustan przerażony, że teraz pan jego rozgniewa się na serjo, wybełkotał, że kurczę wprawdzie było, ale stało się jedno nieszczęście.

— Cóż to za nieszczęście? — zapytał Napoleon. — Czyżby go szczury zjadły?

— Ach, sire! — odpowiedział sługa. — Spałeś tak mocno, że myślałem, że już się nie zbudzisz, a ja byłem tak bardzo głodny.

— No, ale może przecież zostawiłeś coś dla mnie? — zapytał Napoleon, ubawiony tą przygodą.

Rustan, nie mając już nic do stracenia, przyniósł resztki z kurczęcia, a Napoleon z apetytem i humorem spożył to, co mu zostawiła wspaniałomyślność jego własnego służącego.

### *PAMIĘĆ NAPOLEONA.*

(I. W.) *Napoleon*, mimo że miał na swojej głowie troski całej niemal Europy, był ogromnie drobiazgowy i częstokroć pamiętał o szczegółach, nie mających pozornie żadnego znaczenia, a które jednak często przynosiły jego taktyce bardzo wiele korzyści.

I tak pewnego razu w marszu ku brzegom Renu, spotkał grupę piechoty, która oderwała się od swego pułku, zgubiła drogę i nie wiedziała zupełnie, jaką drogą podążać. Cesarz zapytał tylko o numer pułku i w tej samej chwili, nie patrząc zupełnie na swój plan marszruty dla poszczególnych pułków, zrobiony przed kilku dniami, odrazu z pamięci powiedział strapionej grupce, jaką drogą zdąża ich pułk i w którym miejscu muszą się obecnie znajdować.

Ucieszeni żołnierze poszli według wskazówek Napoleona i rzeczywiście w miejscu, określonym przez Napoleona, swój pułk znaleźli.

### *CIEKAWY ROZKAZ NAPOLEONA.*

(I. W.) Napoleon był nietylko surowym i wymagającym wodzem, ale także znakomitym psychologiem, umiejącym ocenić i wyzyskać odpowiednio swój wpływ na swoje wojska. — Często w jego rozkazach przeczytać było można rzeczy, nie mające nic wspólnego z ścisłą dyscypliną wojenną. *Oto gdy w jego pułku już drugi żołnierz odebrał sobie życie z tęsknoty za krajem i rodziną, Napoleon, obawiając się, by wypadki te nie wpłynęły na rozluźnienie dyscypliny wojskowej, do rozkazu dziennego dopisał te słowa:*

— Żołnierz, który bije się dzielnie na polu walki, ale nie może zwyciężyć w sobie bólu i tęsknoty, nie może zasłużyć sobie na miano dzielnego, bo większą odwagą jest zwyciężyć ból duszy, jak wystawić się na ogień bojowy. Nie oprzeć się zmartwieniu, nie umieć znieść tęsknoty, znaczy to opuścić pole walki przed zwycięstwem.

Te słowa ogromnie podziałały na ambicję wojska i podniesienie się ducha wśród żartych tęsknotą za ojczyzną żołnierzy.

### *NAPOLEON I MUZYKA.*

*Napoleon* był niezaprzeczenie genjalnym człowiekiem, ale w muzyce był kiepskim sędzią. Pewnego dnia mówiono o *Mehulu* i jego operze, na co cesarz się odezwał:

— Mehul jest człowiekiem bez talentu; jego muzyka jest tak uczona, że w najwyższym stopniu jest nudną.

Kilka dni potem wystawiono poraz pierwszy operę „*Irato*", której kompozytorem miał być Włoch. Napoleon chciał być obecnym na przedstawieniu, udał się więc z całym świetnym orszakiem do opery. Muzykę znalazł czarującą, tekst również go zachwycił. W ostatnim akcie zapytał, czy kompozytor jest w Francji; na co mu odpowiedziano, że znajduje się nawet obok w loży.

— Chcę go widzieć, aby mu pogratulować najpiękniejszej opery!

Po chwili wchodzi adjutant do loży w towarzystwie licho ubranego mężczyzny.

— Oto jest kompozytor Sire — mówi oficer.

To był właśnie *Mehul*. Napoleon nie zdołał pohamować drżenia wargi, co jego gniew zdradzało.

— Gratuluję panu tak doskonałej myśli — rzekł on, poczem odwrócił się do swego towarzystwa z słowami:

— Żart, jaki sobie na mój koszt zrobiono, jest dobry, ale nieco za silny.

Cały tydzień dąsał się na swoich dworaków, podejrzywając, że oni byli autorami tego figla.

* * *

Kiedy Napoleon poraz pierwszy usłyszał Oratorjum „*Debora*", rzekł do kompozytora tegoż:

— Wielką przyjemność sprawiają mi pańskie dzieła; zwłaszcza „Debora" zasługuje na wyróżnienie. Czy wiele mszy i oratorjów pan już skomponował?

— Sir, dwadzieścia dwa.

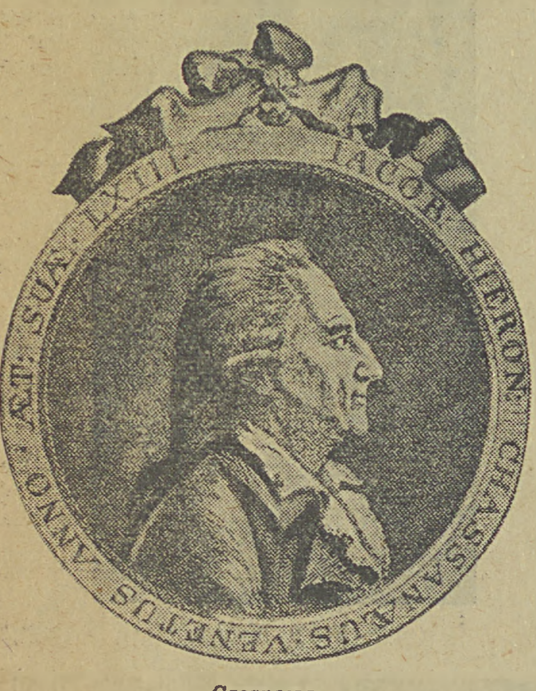
— Och doprawdy, musiał pan na to dużo papieru wypisać, to jest spory wydatek — pozwolę go sobie wstawić w mój rachunek. Panie Leseur, przyznaję panu pensję 2.400 franków, na opłacenie papieru, który pan tak dobrze używa; Papier opłacam! Czy pan zrozumiał? Bo artyście za jego zasługi wystarczą słowa, jako wynagrodzenie...

# Słynni „zdobywcy kobiety“.

## Podręcznik uwodzenia. — Don Juan czy Don Juanica. — Jak się ludzie zapoznają. — Nieśmiały Casanowa. — Klasyczni uwodziciele. — Tenorzy i aktorzy filmowi. — Pisarze.

*Kraków,* 7 kwietnia.

*„Zdobywca kobiet!“!* Magiczna słowo, które poprzez wieki działa sugestywnie zwłaszcza na... pensjonarki i budzi zazdrość i zawiść



*Casanowa.*

u wszystkich tych przedstawicieli płci „brzydkiej“, którym czy to „warunki zewnętrzne“, czy też wrodzony brak przedsiębiorczości nie pozwoliły zostać *Don Juanem* lub *Casanową*. *„Podręczniki“ dla Don Junaów.* Wprawdzie istnieją, zwłaszcza w Niemczech, *„fachowe“ podręczniki* w rodzaju *„każdy może być Casanową“* lub *„Sztuka zdobycia miłości“*, *„Tajemnica powodzenia u kobiet“*, ale należy mocno wątpić, czy kto kiedykolwiek nauczył się ze wspomnianego podręcznika trudnej, a niezawodzącej sztuki zdobywania serc kobiecych. *„Kunszt uwodzenia“*. Kunszt ten bowiem nie należy do takich, którychby można się „wyuczyć“ z książki. Nawet gdyby istniała 16-klasowa szkoła ...uwodzenia, w której nie uczonoby niczego innego, oprócz tej wysokiej, a trudnej „sztuki zdobywania“, to mimoto obsolwenci tejże okazaliby się niezawodnie jeszcze... *partaczami i fuszerami.*

W najlepszym razie możnaby przyswoić sobie raczej *technikę uwodzenia,* a więc te całą „komedję uczucia“, ale według odwiecznych praw natury *prawdziwi uwodziciele* przychodzą na świat jako tacy. „Wyszkolonych“ natomiast niema.

Pozostawmy na uboczu nierozstrzygniętą dotychczas kwestję, *kto właściwie jest... uwodzicielem, a kto uwodzonym* i czy nie należałoby raczej mówić o... *Don Juanicach,* a nie *Don Juanach,* którym kobiety pozostawiają tylko to miłe i próżność męską łechcące *złudzenie,* że są *zdobywcami, podczas gdy rzecz ma się wprost odwrotnie* i przystąpmy do omówienia najklasyczniejszych, niejako już ustalonych i obowiązujących *formułek,* pomocnych *przy nawiązywaniu znajomości* przez domorosłych Don Juanów.

Najpopularniejszą formułką „zaczepiania“, wywodzącą się jeszcze od *„Fausta“ Goethego,* jest *„Moja piękna panienko, czy wolno mi się ośmielić?“*, która brzmi dziś nieco odmiennie ,a mianowicie: *„Czy pozwoli pani, że ją odprowadzę?“*. Odpowiedź na taką propozycję wypada — jak wiadomo — rozmaicie i zależy od tego, kto jest tą „stroną zaczepną“ i czy „należy się“ wobec tego mniej lub więcej oburzyć.

Epizody miłosne, które przemieniają się potem *w komedję* lub *tragedję,* nie muszą zawsze zaczynać się na ulicy między dwoma X i równie dobrze mogą „zapoczątkować się“ (!) *w salonie,* na *dancingu,* na *sali balowej* z zachowaniem wszelkich form konwencjonalnych. Z początkowego *„Bardzo mi miło“* robi się w wielu wypadkach po kilku tygodniach, lub wcześniej *„Jutro o 5-tej“*, a wkońcu *„Niewdzięczny“*.

— — — — — — — — — —

Słynni „zdobywcy kobiet“ nie uczyli się więc swego kunsztu z podręczników. ani też żadnych „poradników“ nie napisali. Niektórzy z nich, jak *Boccacio* i *Casanowa,* okazali się mniej dyskretnymi i wygadali się z niejednej ze swych awanturek miłosnych, a nawet opowiedzieli — jak to zwykle bywa — więcej, aniżeli istotnie przeżyli sami.

Według twierdzenia współczesnych *Casanowa,* ten osławiony zdobywca serc niewieścich, miał być w gruncie rzeczy *bardzo nieśmiałym* i nie tyle znał się na tem, jak się zdobywa kobiety. co raczej na tem, jak o *tych „zdobyczach“ należy pisać.*

Klasycznym uwodzicielem, którego nazwisko stało się wogóle synomimem „zdobywcy kobiet“, był kawaler hiszpański *Don Juan de Tenorio,* czy też *Maraua,* który jest właściwie postacią legendarną i tworem *Moliera, Mozarta i Byrona.*

W XIX w. — a więc w epoce niezbyt nam odległej — było niemało *artystów. muzyków, śpiewaków i aktorów,* którzy mieli wywierać *fascynujący wpływ* na kobiety, a więc wpływ, określany zwykle jako *„demoniczny“*.

I tak istnieje cała moc opowieści o przygodach miłosnych, których bohaterem był słynny pianista i kompozytor węgierski, *Franciszek Liszt* (1811—1886), „wirtuoz w sutannie“. W tych opowieściach figurują jako jego partnerki *damy z arystokracji.*

Drugim. niemniej sławnym *muzykiem,* którego uwodzicielskim tonom *oprzeć się żadna nie zdołała,* był „czarodziej skrzypiec“ *Mikołaj Paganini* (1784—1840).

Mniej już sławnym, a więc osławionym zdobywcą był *prymas cyganów,* skrzypek *Rigo Janisi,* typowy cygan, o sumiastym wąsie, który wsławił się z powodu swego małżeństwa *z księżną Chinay.*

Wogóle tak *skrzypkowie,* jak i *cymbaliści cygańscy* cieszyli się długo *opinją Don Juanów,* co przypisać należy nie tyle ich „osobistym“ walorom. co *działaniu oszałamiającej, zmysłowej muzyki.* Ten sam wpływ mają wywierać obecnie *...murzyni z jazz-bandu* i „nosowi“ *barytoni.*

Przez jakiś czas zdawało się, że rolę wielkich uwodzicieli przyjęli na siebie *tenorzy operowi,* rozdzielający między swe wielbicielki *fotografje i... pukle włosów,* najczęściej ze sporządzonej *ad hoc peruki.*

Ale „zasięg“ ich wpływów był *naogół dość ograniczony* i miał charakter więcej platoniczny. Jedynie zmarły tenor *Caruso* miał cieszyć się wielkiem powodzeniem u kobiet, co może wydać się dość dziwnem, jeśli spojrzy się na podobiznę tego śpiewaka, który w niczem nie przypominał... *Adonisa.*

Większą jeszcze popularnością od śpiewaków cieszyli się pośród kobiet i cieszą się nadal *artyści dramatyczni i filmowi,* jako prawdziwi *hommes a femmes,* którzy, zwłaszcza ci pierwsi — wodzili swym *pięknym metalicznym głosem,* wibrującym uczuciem. Z polskich artystów, którym towarzyszyła opinja zdobywców niewiast, wymienić należy *Józefa Węgrzyna, Adwentowicza* z dawnych *Tarasiewicza, Nowackiego* i t. p. Takim, który „brał“ głosem swym kobiety, miał być także *Harry Walden,* a także i *Moissi.*

Największą chyba wziętością cieszą się



*Jancsi Rigo.*

obecnie *artyści srebrnego ekranu,* których podobizny skupują pensjonarki ze swych oszczędności groszowych, ale działalność ich don-



*Mikołaj Paganini.*



*Franciszek Liszt.*



*Rudolf Valentino.*

# MANON ROLAND

## KOBIETA Z WDZIĘKÓW, A BOHATER Z DUCHA.

„Byłam córką artysty, żoną uczonego, który z kolei został ministrem, a był zawsze człowiekiem szlachetnym, dziś znajduje się w więzieniu i czeka mnie śmierć niespodziewana, a straszliwa. Zaznałam szczęścia i przeciwności losu, patrzyłam w twarz sławie nieśmiertelnej, by następnie stoczyć się w przepaść niedoli“.

Temi słowy zaczyna swoje *pamiętniki,* pisane w więzieniu, w ciągu kilkudziesięciu dni, poprzedzających stracenie, najwybitniejsza kobieta *Wielkiej Rewolucji francuskiej Marja Janina Roland,* zwana zdrobniale *Manon.*

Dziecię mieszczańskiego ludu paryskiego spędza lata dzieciństwa i wczesnej młodości w skromnem mieszkaniu rodziców, gdzie równocześnie ojciec jej *Gatieu Phlipon* ma pracownię artystyczno-rytowniczą. Już w zaraniu życia niezwykła jej konstrukcja psychiczna zaznacza się tak rzadką harmonją gorącego uczucia i stalowej woli, oświeconej niepospolitym *rozumem.* Wobec bezwzględnego ojca umie zachować niewzruszoną stałość. a równocześnie jest *najczulszą córką dla matki,* nie może przeboleć jej śmierci, a potem otacza troskliwą opieką niedobrego ojca. W młodości jest żarliwie *pobożna,* myśli nawet o wstąpieniu do zakonu. Następnie uczucia bardziej ziemskie wiążą jej serce z pewnym ubogim młodzieńcem, który okazuje się jednak tej miłości niegodnym łowcą posagowym. Zawód uczuciowy nie zgina jednak hartownej duszy Manon. Na smutki swe i bole znajduje zawsze pociechę w poczuciu swej godności, a nadewszystko w lekturze i pracy umysłowej, która jest jej namiętnością od lat najmłodszych. W latach, gdy jej rówieśnice bawią się tylko lalkami, ona zrywała się przededniem. by przy oknie, wychodzącem na połyskujące w blaskach świtu fale Sekwany zagłębiać się w swego ulubionego *Plutarcha,* wertować *biblję* i wzlatywać ku górnym tajemnicom przeznaczeń człowieka wraz z *Pascalem.* Z biegiem lat lektura jej rozszerza się na znakomitych *poetów,* wszystkich czasów i narodów oraz na *pisarzy politycznych i ekonomicznych,* przez których poruszane zagadnienia wysuwają się powoli na czoło jej zainteresowań. Wśród tych prac kształcił się niepospolity umysł, wyrabiała męska wola i zakorzeniało się gorące umiłowanie *sprawiedliwości społecznej,* na brak której tak cierpiała Francja przedrewolucyjna. Równocześnie zaś niczem przez swe męskie cechy nie naruszony, rozkwita jej urok czysto kobiecy czułego serca i niewypowiedzianego, tylekroć przez współczesnych podziwianego wdzięku postaci, ruchów, twarzy, wiośnianej cery i wreszcie zawsze pięknego ubioru, nawet w najkrytyczniejszych chwilach życia.

W dwudziestym siódmym roku życia Manon Phlipon oddaje swą rękę starszemu o lat 20 *Rolandowi,* znakomitemu uczonemu *ekonomiście.* Podstawą jej wyboru była tym razem nie miłość, lecz głęboki szacunek i podziw, oparty na wspólnych zainteresowaniach umysłowych i społecznych. U boku starego, nieraz bardzo przykrego męża, Manon zachowuje zawsze niezmąconą pogodę ducha i pozostaje *wierną* danemu słowu, najlepszą przyjaciółką swego małżonka. Zrazu *pomocnica,* a potem nawet *kierowniczka* duchowa prac i poczynań Rolanda, a nadto wzorową matką swej jedynej córeczki Eudory.

Tymczasem na zegarze dziejów Francji wybijają godziny przełomowe. Oto uciśniony lud francuski powstał w imię najświętszych praw człowieka przeciw swym ciemiężycielom. Serce Manon Roland bije przyspieszonem tempem — oto jej ideały staną się ciałem, sprawiedliwość społeczna zatriumfuje.

Przybywa z małżonkiem do Paryża z dalekiego *Lyonu,* gdzie Roland pełnił funkcje inspektora fabryk jedwabiu i teraz dopiero wchodzi Manon w szczytową fazę swego życia. *Robespierre, Danton, Brissot* i inni przywódcy rewolucji w jej pierwszej fazie są w ciągłym kontakcie z Manon i jej mężem. Pani Roland wkracza zdecydowanie na drogę życia politycznego. Jest duchową kierowniczką wielkich dzienników chwili, jest pobudką czynu mężów rewolucji, którym często brakowało odwagi, by rozpoczęte dzieło dalej prowadzić. W wykonywaniu tej swojej iście królewskiej władzy, Manon dźwiga wysoko sztandar *honoru kobiecego,* rządzi się jedynie potęgą *rozumu, wymowy i siły ducha,* spowitej *w czar kobiety.*

Po nieudałej ucieczce rodziny królewskiej do *Varennes* i tragicznym jej powrocie do Paryża, Roland zostaje *ministrem spraw wewnętrznych* i od tej chwili nowa ministrowa i jej najbliższe otoczenie stają się mózgiem, a równocześnie płomiennem sercem poczynań *Zgromadzenia narodowego,* przekształconego w *Konwent.* W szczególności stopniowe dojrzewanie idei republikańskiej i wrogie odwrócenie się Konwentu od bardzo w początkach rewolucji jeszcze popularnej monarchji, które w dalszej przez Manon nieprzewidzianej konsekwencji, doprowadziło do stracenia króla, jest dziełem pani Roland. Niestety tu właśnie rozpoczyna się *tragizm* tej wielkiej postaci. Szlachetna idealistka spostrzega nagle, że rozpętane w imię najwyższych ideałów fale rewolucji ponoszą Konwent, a razem z nim i naród francuski, ku przepastnym głębiom potwornych okrucieństw i rozhukanych instynktów.

Dotychczasowi przyjaciele Rolanda, *Robespierre i Danton,* widząc niemożliwość przeciwstawienia się prądowi, poszli za biorącemi górę *radykalnemi kierunkami.* Niektórzy szlachetni bywalcy salonów Manon wraz z jej mężem, idą *na wygnanie,* by zginąć z nędzy. Ona sama odważnie broni swych przekonań i piętnuje niskość nowej polityki t. zw. *terroru.* Z pogodą ducha i prawie z radością poddaje się zarządzeniom, spadającym na nią z wyroku niedawnych przyjaciół, obecnie wrogów śmiertelnych. Zostaje *uwięziona* i stawiona przed trybunał rewolucyjny, pod zarzutem tajnych knowań przeciw dobru republiki. W ciągu czterech miesięcy, spędzonych w więzieniu, najpierw w t. zw. *opactwie,* potem w ponurej *Conciergerie,* wielkość Manon jaśnieje w całej pełni. Strącona ze szczytu powodzenia do stóp *gilotyny,* drżąca o życie męża, na którego głowę nałożono cenę i o ukochaną dwunastoletnią córkę, której już nigdy zobaczyć nie miała, wśród tej dantejskiej grozy nie traci otuchy i pogody. Zachowały się świadectwa współczesne, które zgodnie stwierdzają jej nadludzką wprost *siłę ducha.* Stara się o upiększenie swej ponurej celi więziennej, ma w niej kwiaty, dba o swój wygląd zewnętrzny, zawsze jednako urocza. Równocześnie jest pocieszycielką i ostoją duchową, a nawet pomaga materjalnie swym towarzyszom niedoli w więzieniu. Sama oddaje się całkowicie wspomnieniom i myślom o swych ukochanych, pisze swoje *pamiętniki,* będące jedną z ozdób literatury francuskiej, rysuje, czyta, rozmyśla i sądzi współczesne wypadki. Śmierci patrzy odważnie w oczy, gdy znakomity adwokat odwiedza ją w więzieniu. chcąc podjąć się jej obrony, odmawia motywując to tem, iż może on zgubić samego siebie, broniąc jej i tak już przesądzonej sprawy. Sama też wygłasza swą *obronę,* będącą równocześnie śmiałem oskarżeniem partji rządzącej.

Następuje dzień 9 listopada 1793. Manon, jak zawsze spokojna i pogodna, wsiadła do okropnego ekwipażu śmierci, który miał zawieźć ją na Plac Rewolucji, dzisiejszy *Place de la Republique,* gdzie stała gilotyna. Ta ostatnia droga poprowadziła ją dziwnym trafem popod okna dawnego mieszkania jej rodziców, gdzie w zaciszu mieszczańskiem upłynęły miłe lata jej dzieciństwa.

Zapadał już wczesny mrok jesienny, gdy przybyto do celu. Manon do ostatniej chwili krzepiła ginącego ze strachu skazańca, który miał być razem z nią stracony i postanowiła umrzeć po nim, by on, patrząc na jej śmierć, nie cierpiał więcej. Sprzeciwił się temu kat, powołując się na inny rozkaz. Wtedy po raz ostatni sięgnęła pani Roland do skarbca swej potęgi i rzekła z uroczym uśmiechem: *„Wszak nie odmówisz pan ostatniej prośbie kobiety“.* Umierające jej spojrzenie spoczęło na olbrzymim posągu wolności, zdobiącym Plac Rewolucji i wyrzekła pamiętne słowa: *„Wolności, ileż to zbrodni popełnia się w twojem imieniu!“*

Tak umarła Manon Roland w 39-tym roku życia, czynem swym i śmiercią przypieczętowując tę wielką prawdę, że chociaż naogół ród męski ilościowo co do siły charakteru i umysłu, przewyższa ród niewieści, to jednak, jeśli się trafi kobieta niepospolita, wyrasta ona wysoko *ponad wszystkich mężczyzn,* górując nadewszystko swą *wszechstronnością i jednolitą doskonałością,* podczas gdy nawet bardzo wybitni mężczyźni nie są wolni od wad i słabostek. Mężczyzna bowiem jest stworzeniem więcej ludzkiem, kobieta zaś boskiem.

*Dr. Marja R.*

juańska nie sięga daleka poza „Studjo" więc w większości wypadków są *mało niebezpieczni dla swych wielbicielek*, które muszą się zadowolić „wzdychaniem na dystans" Zresztą każdy z nich jest albo już wzorowym małżonkiem lub narzeczonym, a nawet w najlepszym razie zbyt mało ma czasu na „konkiety".


Henryk Caruso.

...ięty cały dzień od rana do wieczora w wytwórni.

A wkońcu *Hollywood* zbyt daleko, aby wielbicielki mogły się tam wybrać. Przedmiotem marzeń nietylko pesjonarek, ale i kobiet dojrzałych przeważnie histeryczek, był przed wcześnie zmarły *Rudolf Valentino*, klasyczny, przyznać trzeba typ urody męskiej.

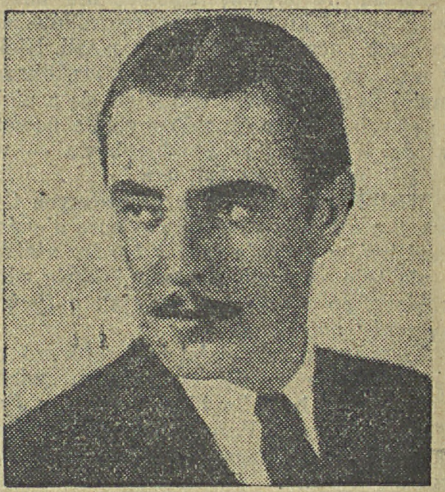
Niemało wielbicielek liczą wśród kinomanek *John Barrymore*, *Możżuchin*, *Menjou*, *Veidt*, *Cortez* i w. in., ale uwielbienie to musi pozostać z natury rzeczy, *par distance*, więc trudno zaliczać ich do typowych zdobywców kobiet.

Aby nikomu nie zrobić krzywdy, wspomnieć należy *również o pisarzach*, którzy pośrednio przez swą *działalność pisarską*, a także osobiście wywierali wpływ na swoje czytelniczki i wielbicielki. Pomijając już dawniejszych, jak *Goethe*, *Gautier*, *Victor Hugo*, *Musset*, *Przybyszewski*, należałoby wymienić takiego nowoczesnego pisarza jak *M. Decobrę* i drugiego „Decobrę" włoskiego *Guido Laberona*, a z niemieckich *H. H. Eversa*, który przed 15 laty cieszył się sławą, iż jest *„homme a femmes"* i spowodował cały szereg sambobójstw u swych wielbicielek.

— — — — — — — — — —

Niema obawy, aby ród słynnych uwodzicieli już miał wymrzeć. I współcześnie na brak ich uskarżać się nie można, jeno rozgłos, jaki towarzyszył poprzednikom był większy, aniżeli dzisiaj, a także *„formy"* czy *„technika"* zdobywania serc niewieścich uległy pewnej zmianie czy raczej wyrafinowaniu. „Istota rzeczy" jednak pozostała zawsze ta sama.

*T. Biliński.*


John Gilbert.


Hans Heinz Ewers.


Harry Walden.

## Kącik dla Pań.

# Suknie skromne.

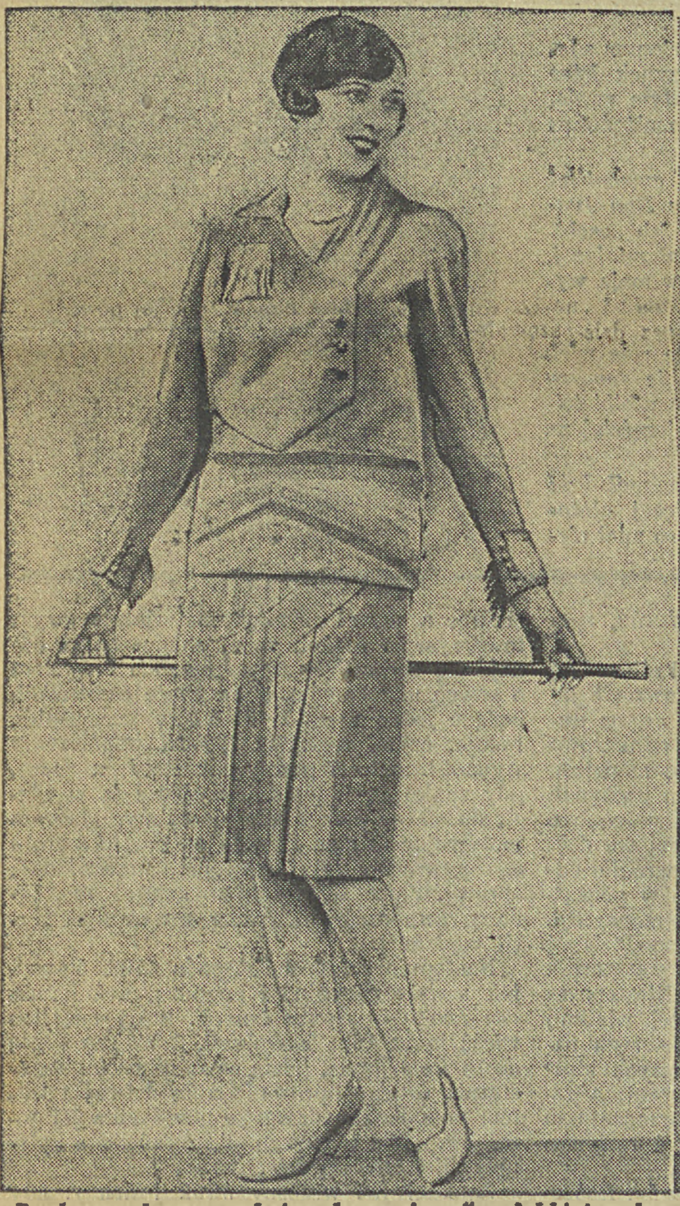
*(Jol). Jest ich obecnie legjon, tych sukienek skromnych a posiadających mnóstwo oryginalnych i interesujących szczegółów, którymi różnią się między sobą.*

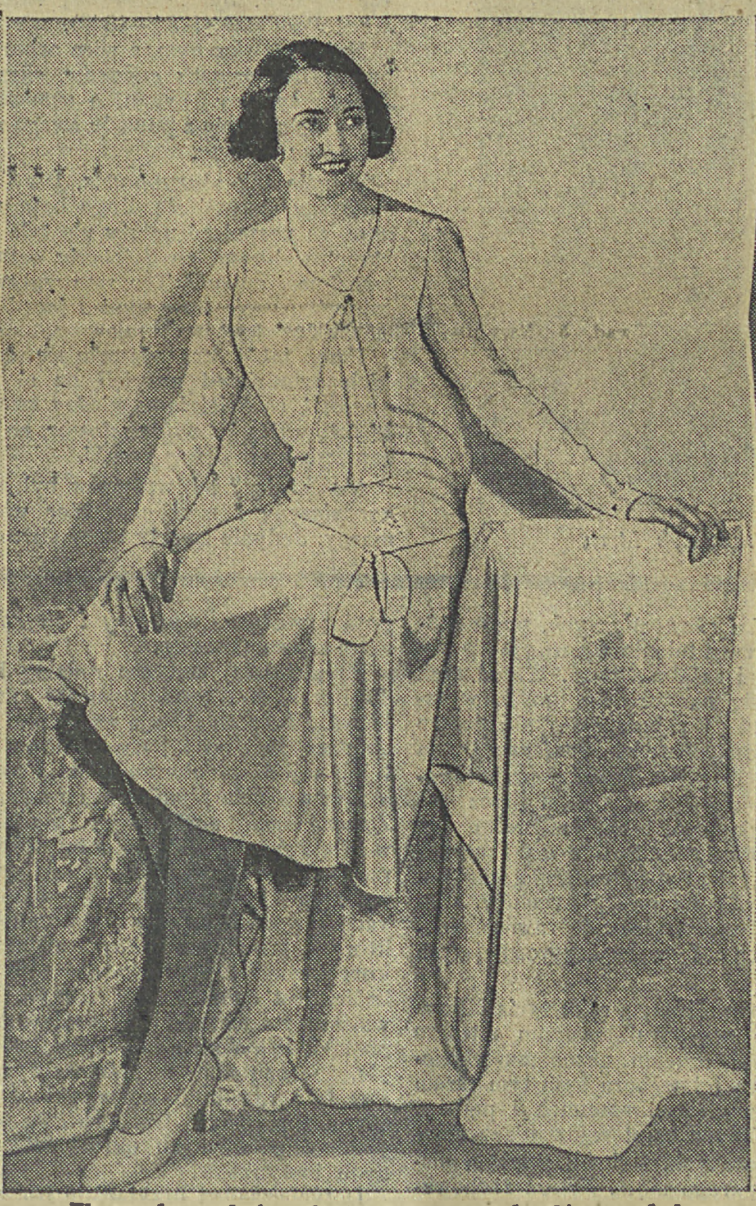
*Są to suknie, które Paryżanka nazywa „f a c i l e à p o r t e r" — łatwe do noszenia pełne młodzieńczego wdzięku, w których można się pokazać wszędzie i o każdej niemal porze dnia.*

*Składają się one nadal najczęściej z dwóch części, spodniczki i jumpra. Materjał to lekka wełna lub jedwab. Bardzo często widujemy połączenie dwóch rozmaitych materjałów lub dwóch kolorów.*

*Dyskretne przybranie haftem, guzikami, kolorową skórą, to cała ozdoba tych skromnych sukien.*

*Suknie z lekkich jedwabi są przeważnie kloszowe, przybrane kokardami, żabotami i luźnymi szalami.*


*Bardzo szykowna suknia „deux pieces" z lekkiej wełny koloru beige, ozdobiona stębnem.*


*Elegancka suknia wizytowa z crepe-de-chine w kolorze blado-zielonym.*


*Wdzięczna sukienka z georgetty w dwóch kolorach, ozdobiona lekkim haftem.*

## Odpowiedzi Redakcji.

**WP. CEL.., SZCZEP..** — **Kraków.** Wiersze słabe.

**WP. „ES"** — **Lwów.** „Powrót" wydrukujemy. — „List" szablonowy.

**WP. Z. JAROSZ.** Wiersz „Trocki i Józio" niedowcipny. Nie zamieścimy.

**WP. „B. ZBOROWSKI".** Liche. Nie.

**WP. „ZET. JOT."** — **Poznań.** „Sztorm" pójdzie niebawem. Z wierszy „Tęsknota" i być może — „Tatuowany". Reszta słaba.

**WP. JAN BARAN.** „Zawody" blade. „Bóg dyskobol" ma dobre momenty, choć są usterki. Może pójdzie.

**WP. FELIKS ZARAŃSKI.** „Jutrzenka życia" zbyt długa, miejscami sztuczne porównania, brak wyrazu. Są zadatki talentu i własnego stylu, ale nierozwinięte. Może pan skróci i przerobi?

**WP. MAKS. PRINZ.** Wiersze noszą przebłyski talentu, ale nikło jeszcze. Przeważnie zwycięża banał.

**WP. BOG. E. S.** — **Lwów.** Banalne, niewyrobione.

**WP. ZYGMUNT MAJ.** „Kresowe orle" słabe, nie zamieścimy.

**WP. KAROL BAR** — **Lwów.** „Świt" ma niezłe ujęcia. Pracować warto i trzeba.

**WP. „RAMONA Z R.".** „Mój jasny promyk" niewyrobiony. Nie.

**WP. ALFONS OLK.** „Odłamek kolumny", „Straconel" — słabe.

**WP. H. AUGUST** — **Odolanów.** Niestety, próby pani są blade. Trudno nam dawać jakieś konkretne rady. Czytać oczywiście rzeczy najlepsze, ale urabiać sobie stylu na nich nie można. Tem musi zrodzić się z pani. Jeżeli pragnie pani tłomaczyć poetów francuskich, to może pani oddać tem i sobie i literaturze duże usługi Radzimy: panią de Noailles, Valery'ego, Paula Fort, Jammesa i in. Odwagi!

**WP. M. RAD.** „Na Zwiastowanie" słabe.

**WP. AL-RUER.** Nie. Słabe.

**WP. ALEKS. SKOL.** — **Lwów.** Wiersz mało zwarty i wyrazisty.

**WP. M. MAROSZ.** Słabe.

**WP. ADAM DOBR.** „Alleluja" — słabe.

**WP. „PANEW".** Wiersze liche.

**WP. „ZEW."** — **Lwów.** Damy drugą redakcję „Wieczoru".

**WP. TAD. SERW.** Wiersz „Burza" słaby. Nie zamieścimy.

**WP. JERZY KAHL.** Wiersze słabe.

**WP. W. K. B.** — **Lwów.** Humoreski słabe, niedowcipne. Do kosza.

**WP. „PANEW"** — **Kraków.** „Tęsknota" strasznie nieporadna. „Złożeczyliśmy" (według pana pisowni), czytając tem wiersz.

**WP. E. REBURG** — **Lwów.** Wiersze niewyrobione, operują szablonem.

**WP. E. KWIT** — **Kraków.** „Marzmy!" — liche. Nie umieścimy.

**WP. OSKAR KAMPF** — **Stanisławów.** „Eklipsę" prawdopodobnie damy. Może pójdzie również poprzednie opowiadanie egipskie.

**„BRAHMA".** „Figurka z porcelany" ma dobre momenty, ale całość mało zwarta. Są błędy — nawet ortograficzne.

**WP. TAD. TOM.** — **Dąbrowa.** „Gruźlik" ma liczne niedociągnięcia. Finał zupełnie słaby. Nie umieścimy.

**WP. J. S. CZARN.** — **Warszawa.** „Rossaura" niema tak ciekawej formy, by ją zamieszczać. Temat ten ujął już zresztą w pięknej noweli zmarły niedawno Antoni Lange.

**WP. „ORLICZ OSTRA RULA".** Słabe. I ten początek: „Pierwsze promienie wschodzącego słońca..!"

**WP. „PAN OLEK".** „Moja przygoda" nieporadne. Nie umieścimy.

**WP. J. S.** „Artystka i papuga" zupełnie blade. Do kosza.

**WP. WANDA RUALB.** „Bajka" słaba, sentymentalna, bez wyrazu.

**10396.** Odsyłamy, słabe

**WP. MIH.** „Głos na fali" słaby. Feljeton pójdzie ze skrótami.

**WP. JAN KANIA K.** „Ojczyzna" szlachetna w myśli, słaba w formie. Nie damy.

**WP. ANNA S.** — **Warszawa.** Wiersze blade.

**WP. ZYGM. BĄK.** — **Kraków.** Liche.

**WP. „TEKA"** — **Kalisz.** Słabe.



**WP. TEOFIL KOW.** „List" słaby. Drugi wiersz pójdzie.

**WP. WAWRZYNIEC CH.** — **LWÓW.** — Wiersz nie przedstawia nic szczególnego, pozatem spóźniony. niony

**WP. STEFAN P., ZAKOPANE.** — Ponieważ „otoczenie widzi w panu duże utalentowanie poetyczne", więc drukujemy ten pana „utwur" w całości: „Wezwanie":

W mem sercu jak sztylet się utkwił
Twój obraz i żre
Serce me!
Usta Twe czarujące
Gorące
Mi się śniał
Piesby łzę już uronił
na mój los!
Płakałby w głos!
Uczyń więc, bym nie stronił
Do ciebie — bym kochał
I cobym nie szlochał
Aveh!
Niech pióro moje natchnione
Jak Dante albo jak Tasso
Ziści mi cudy wyśnione
I serce Twe złapie na lasso!"

**WP. J. D. N.** „Tęsknota“ zdradza pewną kulturę wiersza, ale banalna w przeprowadzeniu.

**WP. J. P. Z KRAKOWA.** — Niestety, nie udało się! Za dobrze znamy „Pana Tadeusza“, ażeby się brać na takie grube plewy. Mógł Pan przysłać coś mniej znanego!!

**WP. JÓZEF S., TARNOPOL.** — Wiersz „Do czytelników“ do kosza.

**WP. STANISŁAW M., BYDGOSZCZ.** — Wiersz „Na „Wielki Piątek“ ma pewne walory, ale nie przynosi nic szczególnie nowego. Nie zamieścimy.

**WP. „MITANO“, JAROSŁAW.** — Wiersz „I jękła ziemia“ słaby, choć zdradza pewne obycie poetyczne.

**WP. M. AWADR... — MYŚLENICE.** — Nie zamieścimy.

**WP. EMIL BRUK..., DROHOBYCZ.** — Wiersz sztuczny.

**WP. EL. JOTA, LWÓW.** — Szlachetne, ale słabe.

**WP. JÓZEF SKAC..., OŚWIĘCIM.** — Straszliwy patos. — Do kosza.

**WP. MARJAN WAG...** — Wiersz „W górach“ słaby.

**WP. R. STER..., KRAKÓW.** — Dajemy dwa wyjątki z pańskich wierszy.

„Morze burzy się i pieni,
A z pośród morskich fal płomieni —
Płynie, potężna, jedna —
Wprost ku mnie.
Chcę uciekać — za późno — już topię się,
Wołam ratunku i — budzę się
Patrzę — dzień, czuję wodę powyżej ust.
Co to? Spoglądam na kalendarz „Śmigust“ —
Teraz rozumiem — w „Śmigust“ nalano mi wody do ust“.

„Czarny i sprószony do stóp mu zwisa
Płaszcz potargany.
Z kieszeni sterczy krasiata szmata obrzydła
Troche poszczepana. (?)“.

**Czesław Kl., Kraków.** Wiersze słabe.

**J. Lis, Przemyśl.** Bardzo słabe.

**Józef Lip, Stanisławów.** Wiersze te były już tłómaczone.

**Wawrzyniec Ch., Lwów.** Wiersz „Ludziom ze starego dworku“ spóźniony.

**Józef Bad, Poznań.** Słabe.

**Genan St., Wieliczka.** Ogromne słabe.

**Maldzia Or., Kraków.** Zupełnie słabe.

**Antoni Kl., Tarnów.** Pisze pan o mrozie:

„Legł wiosną stłumiony
I z błotem stłamszony
Toczy na wsze strony
Brudnych kałuż ślad...“ — Do kosza.

**T. Sd., Będzin.** Poetyzowanie, ale jeszcze nie poezja.

**Antoni Jan, Poznań.** Pisze pan:

„Widzę cię dzisiaj w ozdobnej szacie
Ty brata śledzisz w poszarpanej łacie“

A potem:

„Każdemu przecież już się znudziło
Gawędzić wśród odymiałych ścian“.

Albo:

„Rojno i gwarno powoli haos znika.
Wesołe miny stojącego powiernika
Jak zawsze wierne przy swej pozycji,
Bo dzień imienin Naczelnika Ekspedycji“.

Nam się też znudziło czytać takie wiersze.

**Janek.** Wiersz „Wiosna“ fatalnie słaby. Pisze Pan:

„Usta się wesoło śmieją
Widząc, że się śmieje ktoś“.

Niech Pan teraz popłacze, bo my płaczemy nad Pańskim wierszem.

**Jan Szafranek St.** Utwór słaby.

**Władysław Pod., Brodnica.** Szlachetne, ale słabe.

**L. L., Częstochowa.** Bardzo słabe i rozwlekłe.

**A Z., Cieszyn.** Wiersze nieporadne.

**„Szary“.** Liche.

**Bolesław Bor., Rabka.** Bardzo słabe.

**Stefan Bag., Kraków.** Są pewne ślady talentu, ale jeszcze nierozwinięte.

**Zdzisław Sług., Oświęcim.** Wiersz p. t. „Kłopoty przyrodnika“ słaby. Poprzednia ocena z podanym wyjątkiem wiersza tyczyła się innego autora.

**R. W., Poznań.** W wierszu „Oczy z płótna“ czytamy:

„Z płótna ty dalej patrzeć w klaszczący tłum będziesz
Ja — świeże piersi skryję w dziewiczych szmat rzędzie“.

Do kosza.

**Stanisław Mal.** Wiersz „Nędza“ dosyć nędzny.

**Leon Gł., Jaworzno.** Za bardzo gadatliwe i rozpoetyzowane.

**WP. J. PRĄDZ.** — Kalisz. Nowela licha.

**WP. ZAHOR.** — Rawa Ruska. „Największy skarb“ słaby.

**WP. „STODOLNY“.** „Zima“ licha.

**WP. L. M. —N. Sącz.** Nie.

# Kącik rozrywkowy

## REBUS.



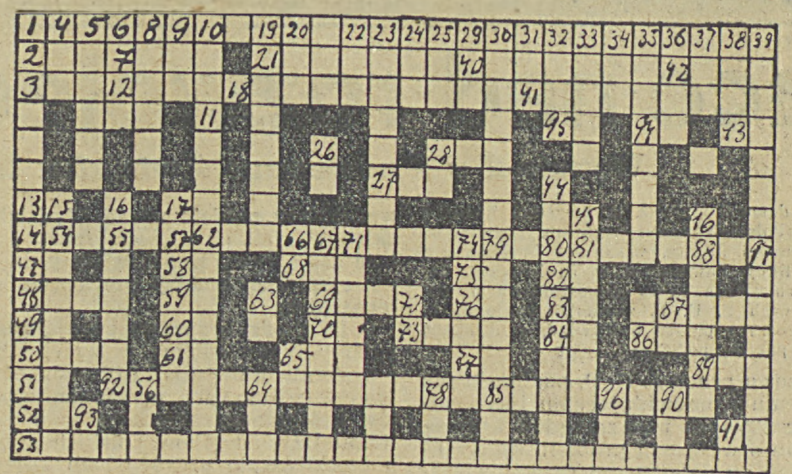
## Szarada krzyżykowa Nr. 14.

**Poziomo:**

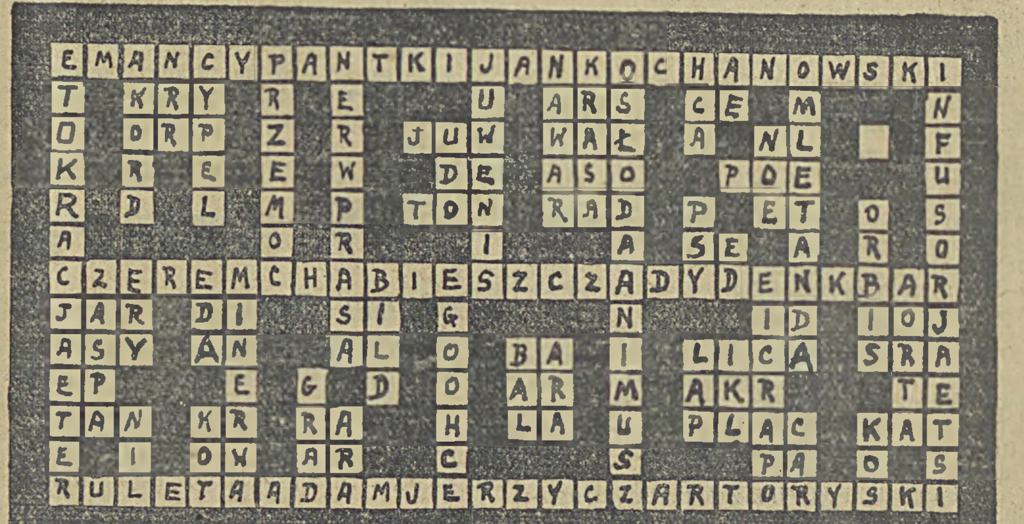
1) Niedawna impreza sportowa, 2. Owad, 3. miara długości, 7. Skrzynia wsp., 12 Minerał, 13. Zaimek wsp., 14. Zawód — imię — nazwisko muzyka, 17. Przyimek wsp., 18. Kiełbaska, 21. Inaczej „nalepia“, 27. Droga, 28. Imię żeńskie, 40 Miasto we Włoszech, 41. Lotnik zaginiony. 42. Stwardniały płyn II przyp., 43. Litera fonet., 47 „Gdzie“ w obc. jęz. wsp., 48. Zaimek wypowiedziany przez jąkałę, 49. Litera fonet., 50. Drewa, 51. Skrót, 52. Środek leczący wsp., 53. Czasopismo, 58 Przyimek, 59. „Gdzie“ w obc. jęz., 60. Spójnik, 61. Ofiaruje, 65. Ukrop wsp., 68. Zaimek, 69. Filozof niemiecki wsp., 70. Litera wsp., 73. Żyto w obc. jęz., 75. Zaimek, 76. Zaimek wsp., 77. „Tak“ w obc. jęz. słow., 82. Odnośnie, 83. Początek skrótu adresowego wsp., 84. Dwie samogłoski, 85. Łasić się, 86. Ptak domowy, 87. Pseudonim pisarza, 89 Posyła, 92. Imię żeńskie, 94. Kość w obc. jęz., 95. Rodzajnik w obc. jęz.

**Pionowo:**

1. Garnek zdrobniale, 4. Owad, 5 Napełnia, 6. Bogini indyjska, 8. wymierzyć sprawiedliwość, 9. Tytuł angielski wsp., 10. spoczywa s=ś, 11. Narzędzie rolnicze, 16. Przyimek wsp., 17. Przyimek wsp., 19. Okrążeni wsp., 20. Jak 9, 22. Pytajnik. 23. Imię męskie, 24. Pożywi się, 25. Miejsce, 29. Majaki wsp., 30. Zaklęcie wsp., 31. Przyjaciel Mickiewicza, 32. Szkło powiększające wsp., 33. Miasto w zach. Małopolsce wsp., 34. Imię żeńskie, 35. Powaga — znaczenie, 36. „A więc“ w jęz. obc., 37. Część twarzy, 38. Zdrobniale imię męskie, 39. Rzemieślnicy, 44. Miejsce budowy okrętów wsp., 45. Litera fonet. wsp., 46. Tak w obc. jęz., 54. Jeden z grzechów głównych wsp., 55. Część światła zdrobniale, 56. Bieg ptaków, 57. Przeszkoda, 62. Zagniewany wsp., 63. Posiada, 64. Pytajnik o=a, 65. Miara powierzchni wsp., 66 Litera grecka, 67. Zyskowny, 71. Miasto w Szwajcarji, 72. Dwie równobrzmiące spółgłoski, 74 Dobrze się czujący, 78. Rodzaj wierzby liczba mn., 79. Marzyciel k=p wsp., 80. Pisarz włoski, 81. Imię męskie, 88 Owłosienie, 90. Brona w obc. jęz. fonet., 91 Przyimek wsp., 93. Mieszkanie owadów wsp., 96. Uderzenie, 97. Imię papieskie.



## Rozwiązanie szarady Nr. 13.



**ROZWIĄZANIE SZARADY Z NR. 13.**
Kogutek.

*ROZWIĄZANIE REBUSU Z NR. 13.*
Powszechna wystawa krajowa to obraz dziesięcioletniej pracy Polski niepodległej.

## Wesoły kącik.

**CO DAŁA BABCIA.**

(Z. K.) — Co ci dała babcia, jak jej powinszowałeś na imieniny?
— Dała mi rękę do pocałowania.

**NIE BYŁ KARANY.**

(Z. K.) Sędzia: Jak długo pan już nie był karany?
Oskarżony: Przez siedem lat, proszę pana sędziego.
Sędzia: A cóżeście robili przez te siedem lat?
— Siedziałem w kryminale, prcszę pana sędziego.

Rok I. Dodatek do Nru 95 „Ilustr. Kuryera Codziennego“ z dnia 8-go kwietnia 1929. Nr. 3.



# KURYER ZDROJOWY i TURYSTYCZNY

TURYSTYKA — PODRÓŻE — KOMUNIKACJA — KRAJOZNAWSTWO — ZDROJOWNICTWO



# Prace nad rozwojem uzdrowisk.

## *Wywiad z Prezesem Związku U. P. p. Jaroszem.*

Pokrótce donosiliśmy już, iż prezesem Związku Uzdrowisk Polskich został wybrany jednomyślnie p. Rajmund Jarosz, właściciel Truskawca i Marszałek Rady Powiatowej w Drohobyczu. Celem poinformowania ogółu społeczeństwa o planach i pracach Z. U. P. zwróciliśmy się do p. Prezesa Jarosza z prośbą o wywiad, a uzyskane odpowiedzi poniżej podajemy.

Dotychczasowa praca Z. U. P. podłożyła już dzięki mądremu i przewidującemu kierownictwu dotychczasowych jego zarządów i prezesów, opartemu o wytężoną pracę Biura Związku, podwaliny ku należytemu rozwojowi życia uzdrowiskowego w Polsce i ku wzmocnieniu więzi organizacyjnej samego Związku.

Do Związku należy w tej chwili 57 członków rekrutujących się z pośród komisji uzdrowiskowych, zakładów zdrojowych i zrzeszeń właścicieli will i pensjonatów w uzdrowiskach.

Związek skieruje w najbliższym czasie swą uwagę na następujące sprawy: **wprowadzenie wykładów balneologicznych** do programu wykładów Wydziałów Lekarskich w naszych uniwersytetach, pracę nad **realizacją idei wybudowania Instytutu Balneologicznego,** opartego o odpowiednie **niewielkie placówki badawcze** w poszczególnych **zdrojowiskach, kształcenie** przy pomocy odpowiednich wyjazdów stypendyjnych i kursów **lekarzy i lekarek, znawców** i kierowników leczniczych **kuchni djetetycznych,** kształcenie **sił kierowniczych i służby pensjonatowej i łaziebnej,** kształcenie **działaczy i pracowników komisji uzdrowiskowych zakładów zdrojowych** i samorządów uzdrowiskami zainteresowanych.

Prace nad poszczególnemi, wyżej przytoczonemi sprawami już rozpoczęliśmy. W szczególności urządziliśmy już z początkiem marca 1929 r. **dziesięciodniowy kurs instrukcyjny dla działaczy i pracowników komisji i zarządów uzdrowiskowych** oraz samorządów uzdrowiskami zainteresowanych. Z dniem **15 kwietnia** przystępujemy do zorganizowania **pierwszego w Polsce kursu korespondencyjnego dla kierowniczek i kierowników pensjonatów uzdrowiskowych.** W sprawie wykładów balneologicznych na uniwersytetach **przeprowadziliśmy ankietę wśród Wydziałów lekarskich** wszystkich uniwersytetów Polski, całość zaś sprawy **powierzyliśmy** do rozpatrzenia **specjalnej komisji profesorów wydziałów lekarskich.**

O ile chodzi **o sprawy gospodarcze,** to podjęliśmy i prowadzimy w tej chwili starania o zyskanie dla komisji uzdrowiskowych i zakładów zdrojowych **przedsezonowych kredytów krótkoterminowych** w jednym z najpoważniejszych banków polskich oraz starania o umożliwienie uzdrowiskom korzystania w formie **długoletnich kredytów amortyzacyjnych z funduszów instytucji ubezpieczeniowych.** Rozpatrujemy również **projekt utworzenia** jednego lub kilku **syndykatów gospodarczych** uzdrowisk polskich któreby skoncentrowały w swych rękach zakupy i sprzedaże zsyndykalizowanych uzdrowisk. Rozpoczęliśmy pracę nad **znormalizowaniem pewnych czynności i prac komisji uzdrowiskowych** celem uproszczenia i usprawnienia ich działalności.

Specjalna **Komisja** redakcyjna **Związku,** złożona z wybitnych specjalistów w dziedzinie techniki i legislatywy budowlanej **opracowuje projekty** t. zw. **budowlanych przepisów miejscowych dla uzdrowisk,** któreto przepisy muszą uchwalić w myśl postanowień ustawowych wszystkie uzdrowiska o charakterze użyteczności publicznej.

Ze szczególniejszą troskliwością **pilnujemy konieczności utrzymania w dotychczasowym zakresie i w dotychczasowych formach wiadomych ulg kolejowych dla powracających z rkajowych uzdrowisk.** Sprawa to bardzo ważna, niestety bowiem **część prowincjonalnej biurokracji kolejowej usiłuje wbrew tendencjom Ministerstwa Komunikacji zniżki te ograniczyć i najeżyć zdobywanie** ich takimi trudnościami biurokratycznymi, iż **kuracjusze i letnicy** raczej **zrezygnują z korzystania ze zniżek owych,** aniżeli mieliby spełniać to wszystko, czego część prowincjonalnej biurokracji kolejowej żąda w swych wspomnianych planach i zamiarach.

# W szeroki świat.

## Wiosenne podróże morskie

### do Hiszpanji, Włoch, Algieru, Grecji, Turcji, na Rivierę i Wyspy Kanaryjskie.

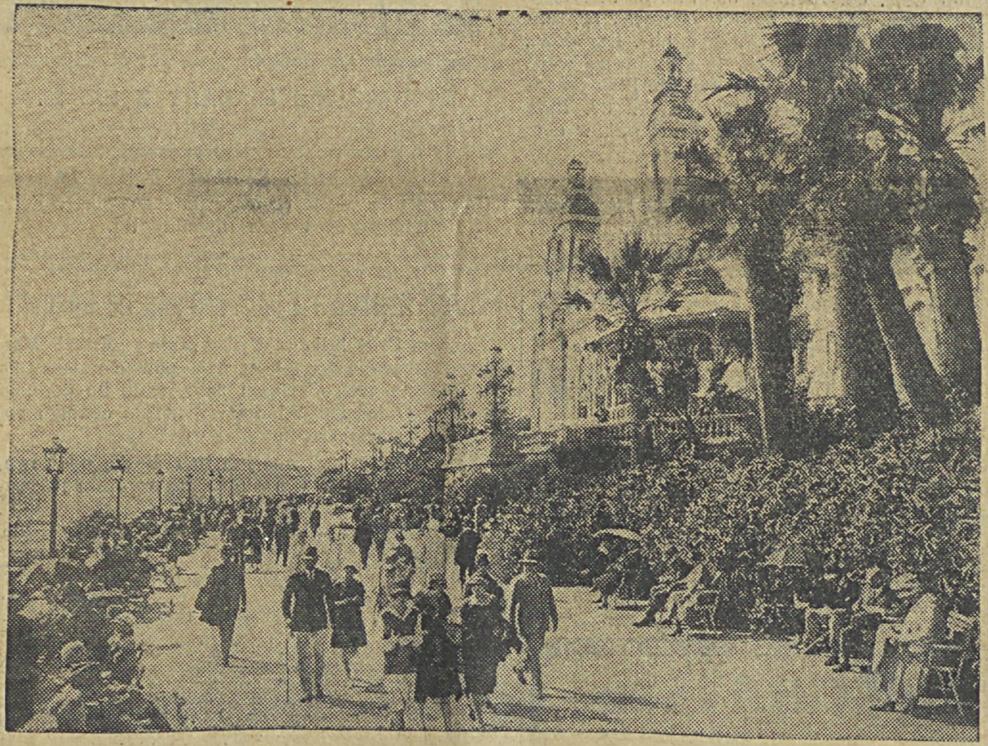
Śródziemnomorska podróż okrętem **„Arcadjan“** od 12 kwietnia do 15 maja z Southampton, przez Gibraltar, Palmę, Baleary, Barcelonę, Neapol, Konstantynopol, Rhodos, Raguzę, Wenecję, Algier z powrotem do Sauthampton. Koszta podróży od 60 gwinei począwszy.

Na Maderę i Wyspy Kanaryjskie, okrętem **„Arucas“** od 13 kwietnia do 15 maja z Bremy przez Antwerpję, Maderę, Las Palmas, Teneryffę do Hamburga. Koszta podróży od 600 mk. niem. począwszy.

Śródziemnomorska podróż okrętem **„Ubena“**, od 13—16 kwietnia z Genui przez Marsylję, Malagę, Lizbonę, Sauthampton, Rotterdam do Hamburga. Koszta od 250 mk. niem. począwszy.

Śródziemnomorska podróż jachtem **„Stella-Polaris“**, od 17 kwietnia do 12 maja z Monaco przez Maltę, Cambię, Santorini, Dardanele, Konstantynopol, Ateny, Korfu, Wenecję, Raguzę, Messynę, Neapol z powrotem do Monaco. Koszta od 57 funt. szter. począwszy.

Na zachodnie wybrzeża Śródziemnego Morza okrętem **„Oceana“** od 19 kwietnia do 8 maja z Genui przez Ajaccio, Neapol, Messynę, Tunis, Barcelonę, Villefranche, do Genui, Koszta od 600 mk. niem. w górę.



*Na Jasnym Brzegu.*
*Wiosna na Rivierze francuskiej.*

# W krainy zorzy polarnej.

## Trzy wycieczki Żeglugi Polskiej do Skandynawji.

W sezonie letnim roku bieżącego organizuje Żegluga Polska specjalne, bardzo urozmaicone podróże do krajów skandynawskich, umożliwiające szczegółowe zwiedzenie Danji, Szwecji i Norwegji. Z pośród wszystkich państw, sąsiadujących z Polską, może najmniej znane kraje skandynawskie i bałtyckie mają bardzo wysoką kulturę materjalną i moralną. Wycieczki Żeglugi Polskiej do tych państw mają na celu nietylko przyjemność, lecz zapoznanie podróżnych polskich z krajobrazem oraz urządzeniami społecznemi i humanitarnemi, nauką, literaturą, sztuką i organizacją życia gospodarczego sąsiadów. W tym celu Żegluga Polska organizuje w roku bieżącym trzy podróże krajoznawcze, z tych dwie do Sztokholmu, i jedną do Kopenhagi. Uczestnicy tych wycieczek, przebywając zagranicą od 10—16 dni, zwiedzą godne widzenia zakątki danego kraju, oprowadzeni przez pierwszorzędnych przewodników. Pierwsza podróż rozpocznie się dnia 26 czerwca na parowcu „Gdynia“ o godz. 16-tej. Uczestnicy tej 16-todniowej podróży zwiedzą Sztokholm, skąd udadzą się do Narvick, Tromso, Bergen, Balestrand i Oslo. Wycieczka dotrze do najbardziej północnego krańca ziemi norweskiej.

## Do Włoch i na Sycylję.

Zarząd Towarzystwa polsko-włoskiego im. Dante Alighieri zawiadamia, że w celu zapoznania członków towarzystwa z Italją i nawiązania bliższego kontaktu z kołami przyjaciół Polski, urządza miesięczną wycieczkę do Włoch.

Obejmować ona będzie: Rzym, Neapol, Palermo, Tarorminę, Florencję, Wenecję i Rivę.

Wyjazd z Warszawy 15 maja, powrót 16-go czerwca.

Informacje i zapisy (tylko osobiście) przyjmuje się w Warszawie w sekretarjacie Tow. Dante Alighieri do dnia 25 kwietnia, ul. Zgoda 12, m. 5, od godz. 4—5, a po tym terminie w biurze „Ikar“, hotel Europejski, naprzeciw Komendy Miasta, również w tych samych godzinach. Zapisy przyjmuje się najpóźniej do dnia 1 maja.

Oprócz członków towarzystwa, za zgodą zarządu, będą mogły uczestniczyć w wycieczce (w liczbie ograniczonej) osoby, posiadające niezbędne kwalifikacje na członków wspomnianego towarzystwa.

# Przeciw amerykańskiej recepcie!

## Protest miast Małopolski i Śląska w obronie turystyki samochodowej.

Koło Miast Małopolskich i Śląska Cieszyńskiego pismem zwróconem do Zarządu Związku Miast polskich w Warszawie zaprotestowało przeciwko projektowi nowej ustawy podatkowej od samochodów. Dziesięciokrotna, a niekiedy i znaczniejsza podwyżka dotychczasowych podatków może spowodować z jednej strony zahamowanie rozwoju ruchu automobilowego w Polsce, a z drugiej strony właściwy cel opodatkowania t. j. stworzenie funduszu drogowego może nie być osiągnięty z powodu naszego systemu skarbowego.

Podatek ten bowiem, jak wszystkie inne, wpada drogą Izb Skarbowych w ogólne dochody Państwa i tylko pośrednio może wpłynąć na dotacje funduszu drogowego. Przytem należy zważyć, że właściwym wrogiem szosy jest u nas pojazd kołowy o zaprzęgu konnym, którego wąska rafa, ostre okucie koni, niewłaściwe obciążenie wozu bardziej niszczy szosę od samochodu. Pojazdy kołowe nie są jednak zupełnie opodatkowane, natomiast przyszły podatek samochodowy streszcza się jako nowe obciążenie podatkowe społeczeństwa miejskiego. Równocześnie cel dochodów z tego podatku przeznaczony jest gwłównie na budowę dróg poza miastami. Podatek ten jest typowem ślepem naśladownictwem ustawodawstwa amerykańskiego, którego struktura gospodarcza jest zupełnie odrębną od naszej i dlatego też wiele przykładów, które dla Ameryki są zbawienne, mogą być dla nas zgubne.

# WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

**KOMUNIKACJA Z ANGLJĄ I FRANCJĄ.** Uruchomienie polsko-brytyjskiej linji okrętowej, łączącej Gdynię z Hull i Londynem ma nastąpić w najbliższym czasie. Opóźnienie w uruchomieniu tej linji zostało wywołane przez panujące na Bałtyku mrozy, które wstrzymały zupełnie ruch okrętowy. Komunikacja okrętowa z Gdyni do portów francuskich, która również będzie utrzymywana przez to towarzystwo, będzie wprowadzona dopiero po uruchomieniu komunikacji z Anglją. Statki idące z Gdyni do Londynu, zatrzymywać sę będą w portach francuskich, o ile będą miały conajmniej 70 ton ładunku.

**MIĘDZYNAROD. TARGI WIOSENNE W PRADZE.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Pradze oficjalne otwarcie tegorocznych Targów wiosennych. Targi tegoroczne odbywają się w ramach znacznie szerszych, niż wszystkie Targi poprzednie, a to dzięki temu, że tym razem po raz pierwszy umieszczono eksponaty również w nowym pałacu wystawowym, niedawno dopiero wykończonym. Frekwencja na Targach w pierwszym dniu wynosiła około 80.000 osób. Już w dniu otwarcia zwiedziła Targi praskie znaczna ilość rozmaitych oficjalnych delegacyj i wycieczek między innemi delegacja zagranicznych miast portowych, która ze specjalnem zainteresowaniem obejrzała wystawę portową, po raz pierwszy na Targach praskich zorganizowaną.

# JEDZIEMY NA WYSTAWĘ POZNANSKĄ!

## Zwięzły informator dla wycieczek zbiorowych i osób wybierających się do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową.

Wiele osób wybierających się do Poznania, celem zwiedzenia Wystawy, nie zdaje sobie sprawy z olbrzymiego napływu tysięcznych rzesz w okresie napływowym i konsekwencyj, jakie pociąga za sobą tak wielki ruch przejezdnych. Przestrzec więc należy jak najusilniej przed wybieraniem się na Wystawę bez uprzedniego zabezpieczenia sobie kwatery w Poznaniu. O rezerwowanie kwater zwracać się należy do Miejskiego Biura Kwaterunkowego w Poznaniu lub też do Wielkopolskiego Związku dla Popierania Turystyki, Poznań, ul. Grundwaldzka 22. Przyjazd należy zgłosić przynajmniej 4-ry tygodnie naprzód. Sprawność organizacji powyższych Biur Kwaterunkowych zapewnia wszystkim uprzednio zgłoszonym wycieczkom dogodne pomieszczenie.

### JAK SIĘ WYBIERAĆ DO POZNANIA?

Podróżni jadący do Poznania i powracający z Poznania do stacji pierwotnego wyjazdu korzystają w wagonach klasy I, II i III pociągów osobowych, mieszanych i pospiesznych z ulgowych biletów powrotnych, za opłatą dwie trzecie taryfy normalnej odnośnej klasy kategorji pociągu. Czas ważności biletów powrotnych wynosi, niezależnie od odległości, 15 dni. Bilety powrotne na przejazd, nie przekraczający w jedną stronę 300 klm., nie uprawniają do przerwy w podróży. W razie przejścia z biletem podróżnym do klasy wyższej lub do pociągu droższego uiszcza się dopłatę, w wysokości normalnej różnicy cen biletów odnośnych klas i pociągów.

Podróżni, jadący z zagranicy do Poznania, mogą korzystać z ulgi wyszczególnionej w p. 1., na podstawie umyślnych biletów kuponowych, uprawniających bezpośrednio, lub drogą okrężną do ulgowego przejazdu od danego punktu granicznego do Poznania i z powrotem do tegoż lub do innego punktu granicznego. Odnośnie do czasu ważności i możności przerywania stosuje się normalnie przepisy ustalone dla biletów kuponowych. Bilety powrotne wydaje się w okresie 7-mio dniowym przed otwarciem P. W. K. i w czasie jej trwania.

### WYCIECZKI GRUPOWE.

Grupy podróżnych, złożone conajmniej z 25 osób, przewozi się do Poznania na odległość conajmniej 30 klm. za opłatą połowy taryfy normalnej we wszystkich klasach pociągów osobowych, mieszanych i pospiesznych. Gdy grupa jest mniejsza niż 25 osób, kolej pobiera opłatę obliczoną za 25 osób. W jednej klasie opłata nie może wynosić mniej niż za 25 osób. (Wyjaśnienie: Wycieczka z 50 osób, a) 25 osób klasą II, a 25 osób klasą III. W tym wypadku i jedni i drudzy płacą po pół biletu; b) 30 osób jedzie klasą III, 20 osób klasą II. Wówczas: 30 osób klasy trzeciej opłaca po pół biletu, a 20 osób klasy II-iej opłaca 25 miejsc po pół biletu kl. II.)

### KOSZT POBYTU W POZNANIU.

Pobyt wycieczek w Poznaniu oblicza się średnio na 3 dni, o ile wycieczkowscy chcą oprócz Wystawy zwiedzić również miasto Poznań z jego zabytkami i osobliwościami. Na zwiedzenie samej Wystawy przeznaczyć trzeba bezwzględnie 2 dni, o ile chce się przejść wszystkie pawilony i zapoznać sę z wytwórczością i dorobkiem Polski.

Chcąc gościom ułatwić i uprzyjemnić pobyt w Poznaniu, i nie dopuścić do narażania ich na różne niespodzianki co do ogólnych wydatków, Wielkopolski Związek dla Popierania Turystyki wzorem zagranicy wprowadza specjalne bloczki, zawierające gotowe kupony na opłacone z góry wszelkie wstępy itd. a na żądanie rownież na zarezerwowane obiady i kolacje zbiorowe. Na żądanie możemy też czekować opłaty za kwatery, jednak tylko za kwatery t. zw. masowe. Kwatery prywatne opłaca każdy sam bezpośrednio gospodarzowi, gdzie również otrzyma śniadanie za niewysoką opłatą według swego życzenia.

Dwudniowy pobyt w Poznaniu. Program: 1 dzień zwiedzanie Wystawy i 1 dzień zwiedzenie miasta Poznania.

Trzydniowy pobyt: 2 dni zwiedzenie Wystawy, 1 dzień zwiedzenia miasta.

Koszty pobytu: Bez kwater i bez wyżywienia: za 2 dni 12 zł., za 3 dni 16.50 zł od osoby. W cenie tej wliczone są bilety wstępu na wystawę i do wszystkich muzeów, ogrodu zoologicznego itd. w połowie ceny normalnej, opłacony przewodnik nasz, który wycieczkę oprowadza i opiekuje się nią od chwili przyjazdu do Poznania, do chwili odjazdu z Poznania; przewóz z dworca do kwater autobusem lub dorożką samochodową itp. Wszystkie opłaty rozumieją się łącznie z ewentualnymi napiwkami tak, że każdy zamiast płacenia gotówką, oddaje tylko nasz bon.

Koszt wyżywienia w czasie trwania Wystawy będzie mniej więcej wynosił dziennie od osoby: Śniadanie (w kwaterze) kawa i 2 bułki z masłem do 2 zł.

Obiad: zupa, potrawa mięsna, (pieczeń lub t. p.), legumina lub kompot, szklanka piwa lub herbaty, lub butelka wody sodowej 3.50 do 5 zł. zależnie od życzenia gości.

Kolację należy obliczać sobie w tej samej cenie co obiad.

Ceny kwater: Kwatery „masowe“ (w szkołach itp.) będą kosztowały od 2.50 do 5.50 za dobę od osoby. Koszty prywatne według osobno załączonego regulaminu Miejskiego Biura Kwaterunkowego.

## KRONIKA

**Z KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ.** Ustawa przemysłowa, która normuje ruch autobusowy i która wprowadziła wolność tej komunikacji nie obowiązuje na terenie Górnego Śląska. Prowadzi to do tego paradoksu, że Polski Związek Turystyczny z powodu odcinka Mysłowice—Katowice nie może uruchomić komunikacji autobusowej Kraków—Katowice, natomiast każdy właściciel koncesji na Śląsku może zupełnie swobodnie przedłużać swe linje w kierunku Województwa Krakowskiego i Kieleckiego. Tutaj uwydatniają się usterki wielobieżności naszego ustawodawstwa, które powinny jak najwcześniej zniknąć.

**30.000 GOŚCI ZZA OCEANU.** Agencja Press donosi, że w związku z wystawą poznańską spodziewany jest przyjazd do Polski około 30 tys. osób z Ameryki, w tej liczbie 25 tys. Polaków amerykańskich i około 5 tys. Amerykanów rodowitych. Ze względu na zakończenie sezonu politycznego w Ameryce wybierają się do Polski najbardziej wpływowi i bogaci Amerykanie. W okresie od 6 do 11 maja odbędzie się w Londynie wszechświatowy kongres medycyny wojskowej, po którego ukończeniu uczestnicy, najwybitniejsi lekarze świata, mają zjechać do Poznania i zwiedzić inne miasta Polski. Po ukończeniu obrad lekarskich m. in. przybyć mają do Polski :dyrektor zdrowia płk. Fronczak, znany lekarz gen. Hume, płk. dr. Hilton, komandor William Seoman-Binbridge.

**STUDENCI AMERYKAŃSCY W JASZCZURÓWCE.** Jedną z gałęzi międzynarodowego ruchu turystycznego, są urządzane w centrach europejskich specjalne kursa pedagogiczne dla Amerykanów. Szczególnie żywo pracuje w tej dziedzinie Wiedeń, który posiada całą kolonję studentów i studentek amerykańskich, kształcących się we Wiedniu we wszystkich dziedzinach nauki i sztuki.

Próba podobnej imprezy została obecnie podjętą przez szkołę artystyczną malarską z Warszawy pod kierunkiem p. Marji Werten, łącznie z klubem studentek amerykańskich we Wiedniu. W czasie od 6. VII. do 11. VIII. br. będzie otwarty dla studentów amerykańskich w Jaszczurówce kurs sztuki malarskiej i poznania folkloru naszych górali. Koszt takiego kursu wyniesie dol. 150.—. Na ten cel wynajętym jest konfortowy pensjonat w Jaszczurówce. Obecnie zgłoszonych jest około 50 studentów amerykańskich.

Powyższa impreza ma poważne znaczenie propagandowe naszego życia artystycznego wobec społeczeństwa amerykańskiego.

**NOWA PLACÓWKA TURYSTYCZNA.** Celem przygotowania odpowiedniej organizacji wycieczek, zdążających na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, utworzoną została na Pomorzu przez Sekcję turystyczną Komitetu wojewódzkiego P. W. K. Pomorska Ajencja Turystyczna z siedzibą w Toruniu, ul. Różana 5., do której należy się zwracać we wszelkich sprawach, związanych z turystyką i organizowaniem wycieczek na Pomorze.

## Z UZDROWISK

**ZDROJOWISKA PAŃSTWOWE.** Dyrektor dep. służby zdrowia, dr. Piestrzyński, powrócił z Ciechocinka, gdzie zapoznał się z przygotowaniami ochronnemi przed powodzią. Na podstawie dotychczasowych faktów, powodzi w Ciechocinku oczekiwać nie należy. Dzięki przekopanym rowom woda opadowa, stojąca zwykle na wiosnę w miejscach niższych, spłynęła w tym roku całkowicie. Wały od strony Wisły są zabezpieczone i na długości kilku kilometrów oświetlone elektrycznością, ponadto przygotowano znaczne ilości worków z piaskiem.

Następnie dyr. Piestrzyński zwiedził budującą się termę solankową. Wiercenia doprowadzono do 1.000 m. i osiągnięto już temperaturę 41 st. C. W ciągu 5 miesięcy wiercenie termy ma być ukończone. Aby wyzyskać odpływającą z termy solankę, dyr. Piestrzyński polecił wybudować jeszcze na sezon tegoroczny ogromny basen otwarty wielkości 10x15 m. do kąpieli dla dzieci.

Zapoznając się szczegółowo z działalnością zdrojowiska, dyr. Piestrzyński zwrócił uwagę na nowy szpital dla dzieci pod nazwą św. Tadeusza, który niedługo ma być otwarty i pomieści 80—100 dzieci.

# Wśród śniegów i słońca...

### Niebywały sezon turystyczny w Tatrach i Karpatach.

Wedle otrzymanych przez nas wiadomości ze wszystkich stron Karpat, tegoroczny wiosenny sezon turystyczny w górach odznacza się **niebywałymi wprost warunkami śnieżnymi i atmosferycznymi.** Olbrzymie śniegi zalegają nietylko masywy górskie, ale nawet najniżej położone doliny, czyniąc wrażenie pełnej zimy. W Tatrach i Czarnohorze warstwa śnieżna dochodzi miejscami do 1 metra głębokości. W Ostatnim tygodniu nastąpiły nowe, silne opady śnieżne.

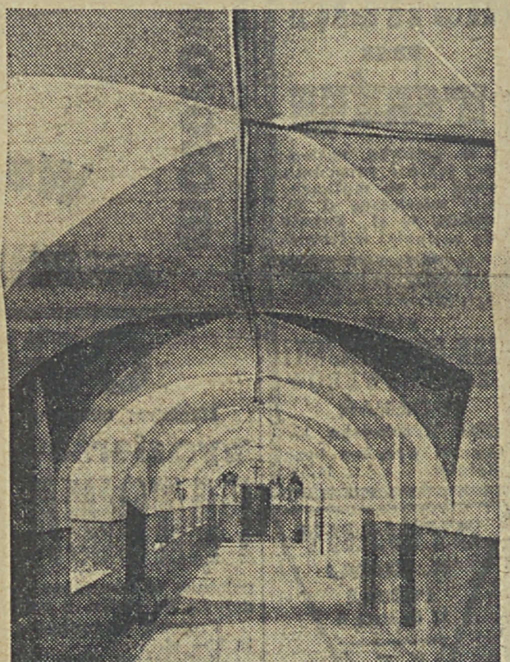
Warunki atmosferyczne określić również należy, jako idealne. Nocne mrozy utrzymują śnieg w stanie wybornym dla nart. Mimo silnego promieniowania słońca, utrzymuje się, zwłaszcza w Tatrach, śnieg sypki, zimowy, nie skrystalizowany jeszcze dotąd, w tak zwany „firn" wiosenny.



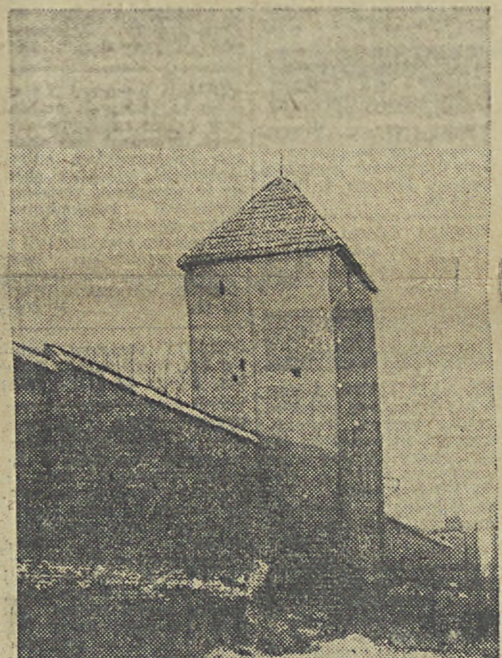
*„Wiosenne" kostjumy narciarzy w Tatrach.*

Toteż góry roją się od tłumów narciarzy i turystów, spalonych na bronz działaniem ultrafioletowych promieni. Długie dni wiosenne i świetne warunki śnieżne sprzyjają organizowaniu dalszych wycieczek w głąb gór.

## Zwiedzajcie Pomorze: Chełmno.



*Krużganek w klasztorze, początkowo Cystersek, poźniej Benedyktynek, zreformowanych w XVII w.*



*Wieża prochowa z XIII w. i mury miejskie z czasów, kiedy Chełmno było stolicą państwa krzyżackiego przed przeniesieniem jej do Malborga.*

Jednem z najstarszych miast w Polsce jest Chełmno na Pomorzu na ziemi nadanej w 1228 r. Zakonowi krzyżackiemu przez Konrada Ks. Mazowieckiego. Miasto malowniczo położone i nowocześnie zabudowane. Posiada stare mury obronne, ratusz renesansowy z piękną wieżą, pochodzący z XVI w. i starą farę w stylu gotyckim z palonej cegły.

Chełmno było za dawnych czasów ogniskiem udzielnego prawa chełmińskiego, panującego w całych Prusach, a wprowadzonego w r. 1456 także do niektórych miast sąsiednich Mazowsza i Podlasia. Była ono również siedzibą województwa chełmińskiego od r. 1466—1772 oraz biskupstwa od początku XIII w.

## Z KOMUNIKACYJ LOTNICZYCH

**TERMIN OTWARCIA NOWYCH LINIJ POWIETRZNYCH.** Zarząd Linji Lotniczych „Lot" komunikuje, że podana przez prasę wiadomość, iż z dniem 1 kwietnia r. b. mają być uruchomione nowe połączenia pomiędzy Katowicami i Łodzią, Poznaniem i Gdańskiem niezupełnie jest ścisła. — Termin uruchomienia linji: Katowce—Łódź z połączeniem do Warszawy i Poznania oraz Katowice—Poznań—Bydgoszcz—Gdańsk, dotychczas ze względów technicznych nie został jeszcze ściśle ustalony. Linje te jednak w każdym razie będą otwarte w ciągu roku bieżącego.

**PRACA POLSKICH LINIJ LOTNICZYCH** w lutym r. b. W porównaniu z miesiącem styczniem r. b. ruch na polskich linjach lotniczych zwiększył się znacznie. Ogółem dokonano w tym czasie 303 lotów, a więc średnio. dziennie dokonywano 13 lotów. Samoloty przeleciały 66.371 klm., przywożąc 402 pasażerów oraz 15.127 klgr. bagażu towaru, przesyłek pocztowych. Regularność lotów dochodziła do 85'2%.

## Z WYD. KRAJOZNAWCZYCH

**Powszechny atlas geograficzny Romera, nakład Książnicy-Atlas Lwów—Warszawa.**

Monumentalne to dzieło kartografji polskiej jest owocem 25-letniej pracy znakomitego geografa, prof. Dr Eugenjusza Romera, przy współpracownictwie Edmunda Loefflera, prof. Teofila Szymańskiego, Dr Józefa Wąsowicza, Dr Bronisława Halickiego i wielu innych najwybitniejszych polskich syntetyków i konstruktorów kartograficznych. Olbrzymi materjał cyfrowy i kartometryczny zestawiony został w zakładzie geograficznym Uniw. Lwowskiego przez dziesiątki młodych adeptów geografji, pod kierunkiem Dr Juljana Czyżewskiego i prof. Dr Zierhoffera. Dzieło to pochłonęło około ćwierć miljona łącznej pracy intelektualnej i konstukcyjnej.

Pierwszy ten polski atlas geografji powszechnej jest dziełem zupełnie nowem. Od siatki geograficznej obliczonej dla każdej mapy z osobna, aż do najmniejszego szczegółu rysunku informacyjnego, wszystko jest w atlasie tym nowe i świeże. Nie jest to dzisiaj rzeczą pospolitą, przeciwnie nawet stanowi zjawisko zupełnie wyjątkowe, gdyż nawet najnowsze wydania sławnych atlasów Sydow-Wagnera lub Vidal-Lablanche'a są niemal w całości przedrukiem z płyt dawniejszych.

To też spodziewać się należy, iż świetne to dzieło wyprze w krótkim czasie z rynku polskiego obce i mniej wartościowe atlasy niemieckie i że nie braknie go w żadnym kulturalnym polskim domu.

## PRZEGLĄD PRASY

**„ZAKOPANE".** Czasopismo poświęcone Zakopanemu i Tatrom pod red. M. Skibińskiego. W Nrze 2-gim przynosi rzeczowy artykuł Dr Mischkego „Gospodarka Zakopanego w świetle faktów i cyfr", „Omówienie ankiety zakopiańskiej" pióra M. Skibińskiego, Feljeton Orkana „O 'ekach i leczeniu" — Przegląd Prasy, Głosy gości — oraz sprawozdania z Rady Miejskiej, Klubu dyskusyjnego Związku Przyjaciół Zakopanego. — Specjalnie godnym uwagi jest artykuł poświęcony racjonalnej reklamie uzdrowiska, wzywający ogół właścicieli pensjonatów i przedsiębiorstw do skoordynowania akcji reklamowej, jakoże dotąd nie orjentujący się w sprawach prasowych przedsiębiorcy, wyrzucali dziesiątki tysięcy złotych rocznie na reklamę przeważnie bezwartościową.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**WPP. H. JANICKI, TORUŃ, M. MARKOWA, LWÓW, FR. KONARKOWSKI, BOR. TUCH., B. KOLARSKI, KATOWICE.** — Dziękujemy za wyrazy uznania i życzliwość. Skorzystamy chętnie z krótkich informacyj. Fotografje pożądane.

**WP. KAROL WOOD, BYDGOSZCZ:** Sprawa organizacji propagandy zagranicznej i wielkiego polskiego biura podróży interesuje istotnie szeroki ogół polski. Akcję w tym kierunku rozpoczęliśmy artykułem wstępnym w ostatnim numerze pisma. Z ciekawych uwag Pańskich na ten temat skorzystamy. Dziękujemy za uznanie.

**WPI DR. FORSCHER W MUSZYNIE:** Żądane informacje znajdzie Pan w zapowiedzi wycieczek skandynawskich Żeglugi Polskich w niniejszym numerze.

**WP. DYR. W. ARCISZEWSKI, LWÓW:** Sprawy poruszone przez Pana omówimy w najbliższym numerze. Do kwestji propagandy zagranicznej i biur podróży powrócimy jeszcze. Dziękujemy za wyrazy uznania.

**WP. B. TOBIAS, MILÓWKA:** Dziękujemy za wyrazy uznania. Z nadesłanych informacyj skorzystamy.

**P. T. Maciejowski, Poznań.** Sprawa bardzo aktualna i budząca ogólne zainteresowanie. Otrzymaliśmy szereg propozycyj w tym kierunku. Żądany adres: redaktor „Kuryera Turystycznego i Zdrojowego" w naszem piśmie, Kraków, redakcja „Ilustr. Kuryera Codz."

# Gdzie mają stanąć wielkie hotele turystyczne w Polsce?

### Uwagi w sprawie budowy hoteli „reprezentacyjnych" przy pomocy kredytów państwowych.

*(Artykuł dyskusyjny).*

Na pytania, w których miejscowościach uzdrowiskowych, będących równocześnie ważnymi punktami wypadowymi dla turystyki, należałoby wybudować komfortowe hotele turystyczne, odpowiadamy, iż miejscowościami temi są: Szczawnica lub Krościenko nad Dunajcem, Żegiestów, Jaremcze, Worochta, względnie Kosów, Zaleszczyki i Druskienniki.

**Szczawnica** rozporządza położeniem jednem z najpiękniejszych w Polsce, prześliczną, serpentynami wzdłuż Dunajca wijącą się dobrą drogą automobilową ze Starego Sącza i jest świetnym punktem wypadowym w Pieniny.

Dojazd szlakiem kolejowym Tarnów—Stary Sącz daje podróżnemu szereg pierwszorzędnych wrażeń turystycznych.

Wartość turystyczna Pienin, które najwygodniej przy pomocy charakterystycznej jazdy trzema łódkami zwiedzić można ze Szczawnicy, jest zbyt znaną. by podawać tutaj jej szczegóły.

W Szczawnicy wybudowaćby można było hotel na bardzo pięknych, słonecznych połoninach za dzisiejszemi leżalniami. O ile z jakichkolwiek względów nie możnaby przystąpić do budowy hotelu w Szczawnicy, możnaby go wybudować na dogodnych warunkach w Krościenku nad Dunajcem, położonem tuż u wjazdu do Pienin, rozporządzającem świetnemi źródłami szczawy alkaliczno-słono-wapniowej i szczątkowym już rezerwatem lasu modrzewiowego. Możliwości zyskania gruntu pod budowę w Krościenku nad Dunajcem bardzo korzystne.

**Żegiestów,** położony nieco za Starym Sączem, przedstawia z natury rzeczy te same wartości turystyczne, o ile chodzi o szlak kolejowy, co i dojazd do Starego Sącza, ponadto zaś jest bogaty w niezwykły urok jazdy kolejowej od Sącza nad samym nurtem Popradu.

Żegiestów znajduje się w fazie poważnej i celowo prowadzonej rozbudowy, między innemi otrzymuje wspaniały dom zdrojowy z łazienkami, projektu i wykonania rektora Szyszko-Bohusza, ekspanzja zaś budowlana posuwa się ku t. zw. Łopacie Węgierskiej, leżącej w niezwykle słonecznej i ślicznej dolinie Popradu, znajdującej się już w granicach Czechosłowacji, z wolnym jednak dostępem z polskiej strony.

**Jaremcze** w województwie stanisławowskiem jest znakomitym punktem wyjścia dla wycieczek turystycznych w Gorgany, dzikie pasmo górskie, o nieznanym na zachodzie charakterze.

Położeuie w pięknej doliniie Prutu, Jaremcze umożliwia dojeżdżającemu doń drogą kolejową zwiedzenie Lwowa, szlaku Lwów—Chodorów—Halicz—Stanisławów. Szlak ten daje możność zapoznania się najpierw z częścią bogatego, ku Podolowi zdążającego pasa ziemi, a następnie z pełną czaru panoramą górską, która na dalszym szlaku Mikuliczyn—Tatarów—Worochta dochodzi ku dzikim obrazom pierwotnych ostępów górskich i leśnych.

Z Jaremcza podejmować można wspaniałe wycieczki turystyczne do ruin Skitu Maniawskiego, ostatniego klasztoru prawosławnych Bazyljanów w Małopolsce wschodniej, do wodospadu „Buchtowiec", do Pasiecznej przez Zieloną, do Rafajłowej, słynnej z walk legjonowych, na Chomiak i Pikul w Gorganach, do pasma Czarnohory i t. d.

Możliwości budowy hotelu w Jaremczu bardzo dogodne, przyczem zwrócić należy uwagę na wielkie właściwości lecznicze Jaremcza i jego okolic. O ile nie możnaby było skorzystać z Jaremcza, to możliwem byłoby zbudowanie hotelu w leżącej nieco dalej ku południowi Worochcie.

**Zaleszczyki,** położone u granic Rumunji w województwie tarnopolskiem we wspaniałym jarze rozlewnego Dniestru, są jedyną z trzech (Zaleszczyki, Kosów, Kuty) polskich ciepłych stacyj klimatycznych, posiadającą własne połączenie kolejowe z resztą Rzeczypospolitej.

Prześliczną jest w Zaleszczykach pora nadchodzącej wiosny, rozpoczynająca się tam już w lutym. Zaleszczyki są doskonałym punktem wyjścia dla wycieczek w niezwykle ciekawe i tajemnicze, olbrzymie jaskinie Podola wokół Złotego Bilcza do resztek rzymskiego „Wału Trajana", do murów i wałów obronnych najdalej na południowy wschód Rzeczypospolitej wysuniętych Okopów Św. Trójcy. do resztek świątyni pogańskiej w Monasterku, do wielkiego wodospadu w Uścieczku.

Wziąć możnaby też pod uwagę możliwość wybudowania hotelu turystycznego w Kosowie za Kołomyją, mimo oddalenia miejscowości o 40 klm. od stacji kolejowej.

**Druskieniki** w województwie białostockiem nadają się do założenia wielkiego hotelu turystycznego ze względu na to, że są najbliższem solankowem zdrojowiskiem dla całego północno-wschodniego nad-Bałtyku. Druskieniki mogą ściągnąć ku sobie chorych Estonji, Łotwy i Finlandji, a niewątpliwie także w przyszłości Litwy i Sowietów. Druskieniki mogą być punktem wyjścia we wspaniałe lasy i bory dookolne, do historycznego Grodna. do ślicznych jezior leśnych wokół leżących, oraz do Kowna, połączonego doskonałą szosą automobilową z Druskienikami przez Merecz, do pięknej „Szwajcarji Augustowskiej", bogatej w jeziora i lasy.

Wybudowanie w miejscach wymienionych, należycie wyposażonych hoteli turystycznych przyniesie niewątpliwie bezpośrednie zyski i pośrednie korzyści przez umożliwienie rozwoju racjonalnego ruchu turystycznego.

*J. St. Szczerbiński.*

* * *

Artykuł powyższy, nadesłany nam przez dyrektora Biura Związku Uzdrowisk Polskich, p. J. St. Szczerbińskiego, zamieszczamy w tej myśli, iż wywoła on ożywioną dyskusję na ten aktualny obecnie temat. Pogląd nasz na rozwiązanie tej sprawy różni się zasadniczo od projektu wysuwanego przez Związek Uzdrowisk. Omówimy go szczegółowo w najbiższym numerze naszego pisma. (Przyp. Red.).

## Wolne posady

**SPAWACZA** autogenowego — pierwszorzędnego, specjalisty w tym zawodzie poszukuje się od zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków, świadectw i referencyj Zakopane, skrytka 90. 2066k

**KIEROWNIK** browaru — techniczny i handlowy — energiczny, pierwszorzędny fachowiec, potrzebny od zaraz na samodzielne stanowisko. Zgłoszenia z odpisami świadectw referencjami i podaniem przybliżonych warunków kierować do Administracji Kurjera pod „Kierownik browaru 2043" 2043k

**POSZUKUJE** się panienki do dwojga małych dzieci na prowincji. Znajomość krawieczyzny i gospodarstwa. Zgłoszenia do Administracji Kurjera Codziennego pod „98". — 7733g

**2 POMOCNIKÓW** kowalskich — robota stała — może być akord. Piotr Lelito Wieliczka. 7732g

**BUFETOWĄ** restauracyjną, fachową, dobrze się prezentującą przyjmę zaraz do pierwszorzędnego interesu. Miasto powiatowe koło Lwowa. Do Adm. pod „Dobre warunki 7684" 7684g

**POSZUKUJE** samodzielnego, zdolnego czeladnika kuśnierskiego do galanterji od 1 maja. Warunki według umowy — praca na cały rok. — Ludwik Brydziński Żywiec ul. Kościuszki 8. 7342g

**PRZEDSTAWICIELI** za prowizją 60%, lub stałą pensją — poszukuje Rudolf Diotz, zakład portretowy, Bielsko. 7626g

**SZOFERA** bezwzględnie trzeźwego przyjmę. Prawo jazdy dorożką, nowa limuzyna. Administracja „Blisko Lwowa 7667". 7667g

**FABRYKA** maszyn rolniczych poszukuje starszego, zdolnego odlewacza (przodownika) — oraz kilku ślusarzy do maszyn rolniczych. Oferty wraz z odpisami świadectw do Administracji Kuryera Codz. pod szyfrę „Zdolni 7663". 7663g

**EKSPEDJENTKI** zdolne do działu sukien damskich przyjmie „Magazyn Nowości", Florjańska 28. 7798g

## Posad poszukują

**MAJSTER** bednarski mający kilkunastoletnią samodzielną praktykę, zmieni posadę na lepszą w najbliższym czasie. Zgłoszenia do Administracji Kurjera pod „Lwowianin — 7624". 7624g

**LEŚNICZY** młody, kawaler z egzaminem państwowym i pięcioletnią praktyką w lasach państwowych i prywatnych, zmieni posadę od zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Kurjera pod „Leśnik 997" 7832g

**PIELĘGNIARKA** z dłuższą praktyką szpitalną — przyjmie posadę w sanatorjum, szpitalu lub też prywatnie. Zgłoszenia: Przemyśl, Rynek 22, Galiński. 7593g

**KWALIFIKOWANY** młynarz dobrze znający się na montażu młyna, najnowszych systemach maszyn i stolarce — poszukuje posady. — Józef Rauch. Kolbuszowa Górna Małopolska. 7648g

**MASZYNISTA** egzaminowany z długoletnią praktyką — szuka odpowiedniej posady — może być także mniejszy młyn na rachunek lub w dzierżawę. Zgłoszenia do Administracji Kurjera Codz — pod „Skromny 7588". — 7588g

**SAMODZIELNY** buchalter bilansista, rutynowany organizator handlowy praktyka bankowa, przemysłowa handlowo eksportowa — zmieni posadę. — Zgłoszenia Administracja pod „Komercjalista" — 7737g

**SZOFER** poszukuje posady — chętnie prywatnej. — Zgłoszenia do Kurjera — pod „Prywatny". 7873g

**BIURALISTKA** uczciwa, znająca język niemiecki — gospodarstwo domowe, szuka jakiejkolwiek pracy. — Chętnie w składzie. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia przyjmuje Kozłowska Gostyń ul. 3-go Maja 61. 7921g

**FARMACEUTA** i felczer katol. poszukuje od 15 go kwietnia stałej posady. Zgł do Adm. Kurjera pod „Farmaceuta". 7907g

**POSADY** podmajstrzego do każdej budowy murowanej żelbetowej, ciesielskiej i fasadowej poszukuje doświadczony energiczny trzeźwy ma chlubne świadectwa też z budowy szluz jazów i mostów drewnianych. Łaskawe zgłoszenia pod „Samodzielny 7925" Admin Ilustrowanego Kurjera Kraków. 7925g

**DWUMIESIĘCZNE** pensje pośrednikowi za wyszukanie pracy biurowej. Oferty „Solidna" Biuro ogłoszeń Sienna 12. 7951g

**KWALIFIKOWANY** starszy czeladnik piekarski z kartą przemysłową poszukuje posady kierownika, pracy sezonowo lub na stałe. Może objąć piekarnię na rachunek. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Kurjera Codziennego w Krakowie pod „Kwalifikowany 367". 7796g

**PANIENKA** z ukończonym kursem handlowym praktyką biurową i biegłym pisaniem na maszynie poszukuje posady. — Zgłoszenia pisemne do Administracji Ilustrowanego Kuryera Codziennego Kraków pod „Sierota 20". 7764g

**SZOFER** kawaler z ukończoną szkołą szoferską P. Józefowicza, Kraków z wynikiem bardzo dobrym i praktyką ślusarską poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia Jan Dziwota, Dzielce gm. Radecznica Zamość Lubelski. 7777g

## Sprzedaż

**GRAMOFONY** — patefony i płyty tanio na dogodnych warunkach Kraków, ul. Szpitalna L. 4. (w podworcu). 1933k

**SPRZEDAM** majątek 10 włókowy, ziemia pszenno buraczana, kolejka buraczana do Kruświcy na miejscu. Inwentarz żywy i martwy nadkompletny — parówka, dwór i budynki murowane. Oferty „Buraki" Administracja Kurjera Codz. 7201g

**FORD** osobowy starszego typu w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość J. D Królewska Huta Wolności 19, III. p. 7683g

**MOTOCYKLE** angielskie Rudge-Whitworth poleca na dogodnych warunkach zastępstwo generalne Towarzystwo Handlu Motocyklami, Warszawa, Marszałkowska 31 a. Zastępcy rejonowi poszukiwani. — Ilustrowany polski katalog za otrzymaniem 60 gr. znaczkami. 7842g

**KILIMY** na raty poleca Wytwórnia „Ostoja" Juljusza Lea 5, naprzeciw Parku Krakowskiego. — 1985k

**„DYWAN".** Tkalnia dywanów, kilimów, Kraków, Podgórze, Kingi 9. Telef. Nr. 1609, tramwaj 3 — poleca dywany, kilimy bezkonkurencyjnie tanio. — Klinika dla naprawy dywanów perskich, kilimów. 7821k

**FIRANKI** od najtańszych do najwykwintniejszych, poleca Wytwórnia Podgórze, dawniej Traugutta 5, obecnie Rękawka 3, obok Rynku Podgórskiego. 75k

**KSIĘGI** handlowe wszelkie systemy — najtaniej sprzedaje Ziembicki Kraków, plac Marjacki 2. — Baczność adres! 1102k

**PIECZĘCIE** gumowe, numeratory stalowe, gumowe datowniki — dostarcza tanio szybko Ziembicki — Kraków, plac Marjacki 2. Zapamiętajcie adres. 1101k

**KOPERTY** kupieckie z nagłówkiem 1000 — 15.—; 1000 półarkuszy papieru z nagłówkiem 27.— wykonuje Ziembicki — Kraków — plac Marjacki 2. Uwaga na adres! 1103k

**ŻELAZNE**, stalowe wyroby oraz gramofony najtaniej poleca Józef Hajem Kraków, Florjańska 33. Dogodne warunki. — 1932k

**GRAMOFONY**, płyty krajowe i zagraniczne na dogodnych warunkach poleca firma Blitz, Kraków, Krakowska 30. 729k

**WAGI** — 1929 — odważniki dostarcza na dogodnych warunkach Reprezentacja „Waga" Kraków Dunajewskiego 5. 1301k

**POŃCZOSZNICZE** maszyny — cienka i gruba „Wederman" mało używane — sprzeda tanio — także poszukuje zdolne pończoszarki. „Trykotaż" Krowoderska 57, Kraków. 7391g

**OTOMANY** — kanapy rozkładane, poduszki włosienne, garnitury, salony tanio sprzeda: tapicer, Szpitalna 24. 7882g

**NA RATY!** Maszyny do szycia rowery, gramofony — płyty oraz radjo sprzęt po cenach przystępnych Naprawa gramofonów Starowiślna 10. Tel 3058 1604k

**TAPCZANY**, otomany rozkładane kanapy, poduszki włosienne, salony, tamże przyjmuje wszelkie roboty tanio tapicer, św. Tomasza 4 7881g

**DO SPRZEDANIA** murowany nowy dom parterowy z ćwiercią morgi gruntu Nadaje się na letnisko lub gospodarstwo — nad Przemienieniem w Żywcu. Łaskawe zgłoszenia Franciszek Libionka, Góra Bułgarowska, Żywiec. 7627g

**DO SPRZEDANIA** w odległości 3 klm od stacji w powiecie wadowickim dom z zabudowaniem na prowincji z koncesją na sprzedaż różnych trunków z inwentarzem żywym i martwym do tego 3 morgi pola ornego Bliższe wiadomości udziela pod „Koncesją" N. Targ Rynek 25. 7695g

**MASZYNY** do szycia — pierwszorzędne, familijne i krawieckie na dogodnych warunkach poleca: firma Blitz, Kraków — Krakowska 30. Kurs haftu bezpłatnie. 1962k

**KAROL CZAPLICKI** jubiler, Plac Marjacki 1. Poleca najnowsze wyroby srebrne i złote. Wykonuje reperacje oraz zamówienia punktualnie. 2079k

**DOM 2** piętrowy Podgórze narożnik 2 ulic wolny — sklep — mieszkanie 3 pokojowe kuchnia do nabycia — warunki dogodne. Bliższa wiadomość adwokat Fensterblau, Grodzka L. 7. 7845g

**KAMIENICE** z mieszkaniami — sklepy kupuj, sprzedaj w Biurze Sprzedaży Nieruchomości — Kraków, Zacisze 4 Telefon 22-48. 2064k

**SPRZEDAM** dom murowany w dobrem stanie 5 ubikacyj można piętro podnieść przy tramwaju w Krakowie. Nadaje się na masarstwo. Zgł. do Adm. Kurjera pod „Pewność B.". 7929g

## Matrymonialne

**CUDZOZIEMKI** bogato i dobrze sytuowane, Niemki pragną wyjść zamąż także za panów bez majątku, Informacje natychmiast. Uprasza się korespondować w języku niemieckim. Stabrey, Berlin, Stolpischestrasse 48. 5745g

**KTÓRA** z pań dopomoże kawalerowi lat 24 do spłacenia zobowiązań 6000 zł., wzamian za małżeństwo — zechce łaskawie podać do Kurjera dla „Urzędnika — 7567". 7567g

**WDOWA** lat 35 z dwojgiem dzieci mająca mieszkanie, wyjdzie za mężczyznę do lat 45. Zgłoszenia do Adm. Kurjera pod „Nadzieja". 7717g

**PANNA** lat 36 urzędniczka, niebrzydka, gospodarna, wyjdzie zamąż za człowieka inteligentnego na stanowisku chętnie wdowca. Zgłoszenia do Adm. Kurjera pod „Przeznaczenie 7594". 7594g

## Lokale

**MIESZKANIA — POKOJE** umeblowane poleca — Biuro Wynajmu Mieszkań Kraków, Zacisze 4. Telefon 22-48. 2063k

**SZUKAM** lokalu sklepowego punkt ruchliwy. — Bielawski, Barska 29. — 7920g

## Nauka i wychowanie

**BEZ NAUCZYCIELA** uczcie się literatury polskiej języków obcych, historji, geografji, matematyki etc Szczegółowy katalog wraz z gratisową książką wysyła Wydawnictwo „Pomoc Szkolna". Wajnera, Warszawa, Bielańska 5/68. 1646k

**MASZYNY do SZYCIA i ROWERY** najlepszych marek zagranicznych na dogodne warunki spłaty: Kraków — Szpitalna 4 (podworzec). 503k

## Różne

**KRYNICA** — Biuro Neubauera — kupno sprzedaż will — parcel, dzierżawa pensjonatów. 693k

**SZYLDY** emaljowane wszelkiego rodzaju wykonuje w dwóch dniach, jedyna w Kongresówce i Małopolsce fabryka szyldów emaljowanych Spł. z ogr. odp. Kraków, Dietlowska 81, Telefon 4739. — Cenniki wysyłamy na żądanie. 2052k

**GŁUCHOTA** — uleczalna. Fenomenalny wynalazek Eufonja, zademonstrowany specjalistom. — Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę na żądanie wysyła bezpłatnie Eufonja, Liszki koło Krakowa 3k

**DYETETYCZNO** - klimatyczne Sanatorjum dra St. Domańskiego w Olchowcach, p. Sanok. Otwarte cały rok. Hydroterapja — Elektroterapja z uwzględnieniem ginekologji i położnictwa. Choroby płucne wykluczone. — Góry — las — rzeka. — 1678k

**KAPELUSZE** banko, palmowe, rozbarowe, lizeretowe farbuje w ciągu 24 godzin fabryka Grossa — Kordeckiego 7, Grodzka 32 7766g

**PIEKARNIA** do dzierżawy z sklepem i mieszkaniem Jasło Bąkowa. 7781g

**BEZPŁATNIE!** Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru — zdolności przeznaczenia. — Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna". Skrzynka pocztowa 571. Załącz znaczek pocztowy na przesyłkę. — 8417k

**POSZUKUJĘ** pożyczki hipotecznej 6—10 tys. na swoją realność. Procent według umowy. Zgłoszenia pod „Własny dom". 7895g

**CHCĄCY** nauczyć się wyrobu korzystnych przetworów celem założenia własnej wytwórni lub zostania kierownikiem cudzej wytwórni, również chcący w posiadanej wytwórni wyrabiać bezkonkurencyjne nowości — żądajcie nadesłania bezpłatnych nowych cenników: Biuro Technochemiczne Instruktorskie, Warszawa, Wilcza L. 62. 2060k

**OBIADY** smaczne domowe dla inteligencji, 3 dania, Długa 39 III. 7455g

**TECHNICZKA** dentyst. konc. otworzy zakład dentystyczny wspólnie z lekarką (lekarzem) dent. — Warunki według umowy. Zgłoszenia do Adm. Ilustr. Kurjera Codz. pod „Dentystka". 7526g

**UDZIELAM** konwersacji francuskiej i sprzedaję bardzo tanio, ręcznej roboty sweatry, kamizelki, szale i t. d. — przyjmuję zamówienia. Kraków, Basztowa 5 I p. od 2-giej do 6-tej Walterowa. 7975g

**PARCELA** ogrodowa około 2 morgów w Krakowie natychmiast do wydzierżawienia. — Wiadomość Pomeranz, Lwowska 21. I. 7582g

**CHORZY!!!** na katar żołądka — osłabienie — wzdęcia — kurcze i bóle żołądkowe — wszelkie choroby przewodu pokarmowego — niestrawność — brak apetytu — nudności uderzenia krwi do głowy zimnicę — niedokrwistość etc. — nadeślijcie bezzwłocznie swój dokładny adres aptece w Liszkach a otrzymacie darmo franco cenną broszurę pouczającą Mnóstwo listów dziękczynnych! Tysiące cudownie uleczonych!!! 7544g

**„CERAMIKĘ"**, wyrób kafli doniczek, garnków z dwoma piecami i maszyną do wyrobu doniczek wydzierżawię lub przyjmę wspólnika fachowca. Stranz, Bydgoszcz — Nakielska 64. 7502g

**CZYTAJCIE** Nr. 3-ci dokończenie — „Tajemnice Klasztoru Marjawitów. — Cena 50 gr. Całość zł. 1.50. Wszędzie do nabycia. Od sprzedawcom znaczny rabat. Zastępcy i odbiorcy poszukiwani. Kraków 1 skrytka pocztowa 188. — 1712k

**ZGUBIŁEM** w pociągu Lwów—Stanisławów dokumenta osobiste oraz uniwersyteckie. Znalazcy dam sowite wynagrodzenie. Dr. J. Sendecki Tyśmienica. 7570g

**CEGIELNIA** maszynowa poszukuje wspólnika z gotówką 10 tys. zł. lub dam wysoki procent. — Zgłoszenia Maków małopolski skr. poczt. Nr. 12. 7976g



# ROWERY na raty

i za gotówkę, najlepszej jakości, rama lutowana — na mufkach, raty miesięczne zł. 20, wpłata 40 zł., kupuje się najtaniej w firmie:

**„COLUMBUS"**

właść.

**JAN SOBIERAJSKI**
SKŁAD ROWERÓW
**POZNAŃ**
ulica Wrocławska 15.
Cenniki wysyłam bezpłatnie! 1475k

**DYWANY**
K. KUŻAJ
POZNAŃ
27 Grudnia 9
K. K. P.
67k

Najnowsze materjały na

# FIRANKI

poleca fabryka firanek
**MICHAŁ WEITZ**
Kraków, ul. Grodzka 71. obok Wawelu — (końcowy sklep). 9142k

# HERBY

polskie, gotowe, na onyksie, krwawniku i t. p. od 45 zł. ze złotym pierśc. artystycznie wykonanym od 85 zł. przysłać miarę w zgięciu palca) wysyła za zalicz. Magazyn Jubilerski p. f. „Preciosa" Warszawa 1223k ul. Marszałkowska 106.

# Okręgowy Urząd Ziemski w Grodnie

poszukuje

## dozorców meljoracyjnych

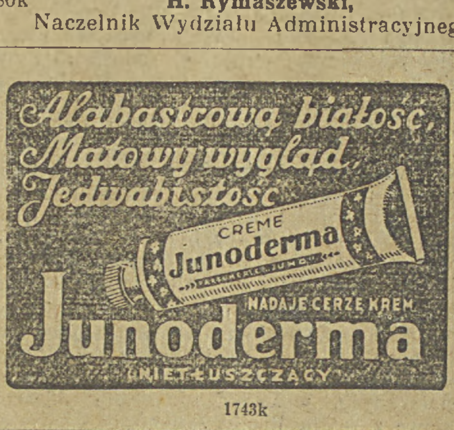
Posady kontraktowe z wynagrodzeniem dniówkowem do 15 zł. dziennie, zależnie od posiadanych kwalifikacyj fachowych za czas robót polowych.

Ponadto przewidywane są premje w wysokości 1.6 gr. od mtr. sześciennego, całkowicie wykopanego rowu oraz 1 grosz od 1 bież. mtr. wykonanego drenowania.

Podania należy kierować do Okręgowego Urzędu ziemskiego w Grodnie z dołączeniem życiorysu i odpisu świadectw szkolnych, świadectwa urodzenia i zaświadczeń odbytej praktyki.

w/z Prezesa
**H. Rymaszewski,**
Naczelnik Wydziału Administracyjnego.

2080k




1743k

W największym wyborze 1671k

# PASY BRZUSZNE I PRZEPUKLINOWE

angielskie pończochy gumowe na żylaki. Najlepsze instrumenta lekarskie i aparaty do mierzenia ciśnienia krwi. Artykuły kosmetyczne, poleca najtaniej:

**ORNATOWSKI, Kraków, Mikołajska 10.**

Zamówienia pocztą wykonuje natychmiast.




Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.
Zastępca na m. Kraków: **S. Goldstein, Kraków, Józefińska 30.**
Zastępca na Małopolskę: H. Gleicher — Tarnów. 1766k

# H. Koetz Nast. Sp. Akc.

**Fabryka założona w r. 1872.**

motorowe **Walce drogowe** parowe

**Mikołów Śląsk.** 1624k

# OGŁOSZENIE.

**Magistrat miasta pow. Oborniki** 2168k

**wydzierżawi od zaraz wzgl. sprzeda**

# PAROWĄ CEGIELNIĘ MIEJSKĄ

położoną w Obornikach, nowo odbudowaną, z kompletnem dobrem urządzeniem, gotową do ruchu, z roczną produkcją do 3.000.000 sztk. cegły dobrej tonówki.

Projekty warunków dzierżawy są do nabycia w biurze Magistratu za opłatą 1'— zł.

Reflektanci złożą oferty z podaniem warunków wydzierżawienia i wysokość dzierżawy w zamkniętych kopertach z stosownem oznaczeniem do dnia 15 kwietnia br. godz. 15 tej.

Reflektantów obowiązuje złożenie kaucji w Powiatowej Kasie Oszczędności w Obornikach w wysokości 3% oferowanej rocznej dzierżawy.

Magistrat zastrzega sobie dowolny wybór oferenta lub też nieuwzględnienie żadnego.

M A G I S T R A T w/z. Kabat.

**MEBLE** i wózki dziecięce wykwintne i skromne w pierwszorzędnem wykonaniu, poleca **NA RATY** 1656k **WETSTEIN** Kraków Mały Rynek 4

# Cierpienia płuc — kaszel

**nieżyt szczytów płucnych, długotrwała chrypka, gruźlica płuc i krtani, suchoty** są wyleczalne przez zastosowanie naszej metody naturalnej.

Nawet w wypadkach — gdzie wszystko inne zawiodło.

**BEZPŁATNIE**

wysyłamy każdemu cierpiącemu naszą pouczającą broszurkę

Adresować:

**„FENIKS" „0.2" Górzno (Pomorze)**

(Na porto załączyć znaczek pocztowy) 1474k

# CHOROBY WĄTROBY — KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

**CHOROBY PRZEMIANY MATERJI**

LECZĄ

**ZIOŁA**

# CHOLEKINAZA

H. NIEMOJEWSKIEGO

Do nabycia w Laboratorjum fizjologiczno chemicznem „Cholekinaza", Warszawa, ul. Nowy Świat 5 (na prowincję wysyłka pocztą) oraz w aptekach i składach aptecznych.

**OBJAWY KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH**

**początkowe:** Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie, skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami, gorycz i niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy

**Podczas ataków:** w dołku i wątrobie silny ból który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż do łopatki. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber, parcie na kiszkę stolcową. Niekiedy wymioty żółcią. Zimne poty żółtaczka

Bliższe szczegóły kuracji w broszurze Dr. med. T. Niemojewskiego. 1283k